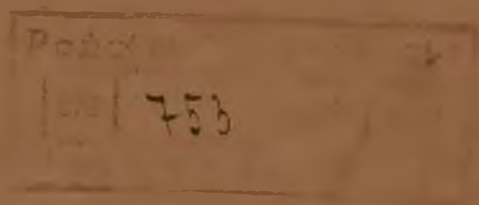


753

Polish. T. 753

753

For





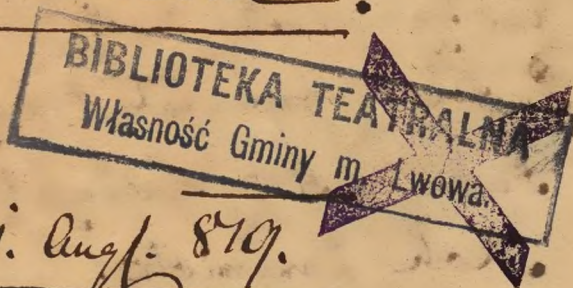
159

N^o 753

Wielowiedź

Komedia w 5. Aktach

Pana Kocubie



br. 21. Aug. 879.

Wiele wiedzacy.

Osoby.

Pan Honieyko, posiadacz znacznych włości w Litwie.

Deregryn, syn jego starszy.

Diotr, syn młodszy.

Pan Zasieytko, sąsiad o granice mieszkający.

Helena, córka tegoż, jedynaczka.

Pan Stomienko, wuj Heleny.

Ułczyński, Botanik.

Justyna, córka tegoż.

Dostatek, przynajmniej trupy poróżniący.

Puk, mistrz sztuknych ognio.

Skol, tanecmistrz.

Jednoton, aktor.

Pani Krzykaloka, pierwsza aktorka.

Kmiec.

Kucharz — Goscie.

Bakatarz — Zali.

Scena we wsi Pana Honieyko w Litwie.

8-48/9101



B 482

2

Akt i. Teatr przedstawia miejsce przed Łambkiem
Dana Homieyko lipcami obsadzone — W tyle widać
Łambek na terrassie — po prawej ręce drogę do Łwie-
rzyńca, po lewej niedaleko wies. —

Sc.i. Piotr Homieyko sam.

Cieszę się uprawdzie z powrotu brata mojego — jednak,
gdy sobie wspomnę, iż on tyle krajów zwiedził, i
tak bardzo jest uczonym, muszę się wzdryść, że ja
nie umiem. On wie wiele, co mówię, on wie wszystko,
a ja nie, iak tylko to, że go Kocham, i to jest dla mnie
dowodem, że go szczerze Kocham, gdy mu niezadowol-
nę Dany Heleny, którą tak mocno Kocham. Za skar-
by całego świata nie odstąpiłbym jej nikomu, lecz bra-
tu mojemu muszę; wszak ieszczę przed wyjazdem jego
za granicę, Dama Helena była mu przeznaczona.
O gdyby tylko dzień dzisiejszy przeminął! Dama
Helena ma przybyć za godzinę, potem nastąpi jej
zaślubienie z moim mądrym bratem — ja będę jej
musiał winzować — moją siostrą nazywać — praw-

dziwie, będą musiał uszytkie siły zebrać, by ten
skutny cios wytrzymać. / spoziern na bok, i wid
przyglądających / Leż o! iakies trzy obce figury
nadobodzą.

Sc. 2. Pustatek - Puk - Skok -

Piotr Honieyko.

Pustatek / obracając się do Piotra: / Z przeproszeniem, ia-
kimże godnym sposobem mam uczcić nieznanego, W
nego postać oczom się moim przedstawi?

Piotr. Jestem synem Pana tego Ławku.

Puk. Pewnie ten wysooko uczony?

Pustatek. Co tyle świata zwiędził?

Piotr. Nie! nie jestem nim; to jest mój brat star-
szy. A wspaniale kto jestesie?

Pustatek. Ja jestem Pustatek, pryncypał teatru państ-
wianego.

Puk. Ja się Ławie Puk, Stawny mistrz stucznych ogni.

Skok. A ja na wstugi, jestem tanemistrz Skok.

Pustatek. Ja tu przybytem - - -

Puk. Ja przywiodowatem - - -

Skok. A ja przywojażowatem - - -

Pustatek.

- 3
- Piotrek. Na rozkaz Jasne wielk. Cyca pańskiego.....
- Puk. Ażoby dzień powrotu uczonego mędrca obchodzić!
- Skok. Aby ten dzień mocą sztuki mojej uwiecznić.
- Piotr. Witam was mój Panowie! pewnieście się w nas
szczę oberży ulokowali?
- Puk. Tak jest, tam do porzucia ogniste posty, któ-
re dziś wieczór tu nielub extra pocztą roznosić
się będą.
- Skok. Tam moje skrzypce kremonskie gotują się na
wydanie tonów stodko harmonijnych.
- Piotrek. Tam oczekują niecierpliwie na uroczystość
Thalij Kapłani.
- Piotr. Proszę mi powiedzieć, czyli wspan z całą swoją
kompanią przybyłes?
- Piotrek. Z całą, nikt w domu niepozostat.
- Piotr. Więc będzie w Panstwie niewygodnie, Oberża
jest zażęzupła.
- Piotrek. Dano nam izdebbę pod dachem do naszego
pobytu, która wprawdzie na wysokość i szerokość
dla cytonkwa jest za żęzupłą, ale dla óż przez
okno dość obżęzna, i najpiękniejsza dekoracja
się przedstawia. —
- Piotr. Z całą kompanią wspan w tej izdobce umieszczona?

Pustatek. Trzy Osoby.

Piotr. A reszta?

Pustatek. W tych trzech zawiera się Osobach.

Piotr. Rozumiem w Pana. w Państwo dajecie tylko Drobności?

Pustatek. Proszam bardzo, my wszyscy przedstawiemy: Opery, tragedye, batety.

Piotr. Jakim sposobem?

Pustatek. Z matym mniej znaczącym opuszczeniem. —
na przykład: w Maryi Stuart, wysuszymy
lowe Elżbiety, a ja w Benjaminskim, gram
niawolnego i kochała razem, a gdy opuściemy
kilka aktorów, na tym koniec dyktuje. —

Piotr. Czy tak?

Pustatek. Ale takie cuda, tylko doskonałi aktorowie
działać mogą. Ja mam Aktora w moim trupie pro-
mo Amoroza, który dzisiaj palnie Abolina, a jutro
młodego Kasperka; a co większa, mam aktorkę,
która dziś Otkawie, jutro smio letnie dziewczynę
się przedstawia. Umiażdżanie niepozwała wyro-
dzić samemu się chwalić, lecz reputacya moja,
wyznać to muszę rzetelnie i bez pochlébstwa,
rozeszła się po całym naszym Kraju. Europa

na mnie, a Nara mój wymawia z zadziwieniem Julie Poto-
teba, i pyta się z niego, i jego kompanij. Tylko jedna
trudność czasem przeczucie musi. Oto mam Abbotkę,
która zawsze, nigdy więcej, ale też nigdy i mniej, tylko 26.
at sobie liczy, chociaż matryka, kłona z sobą na twarz
dy nosi, to zaprzęta, i dla tego wszystkie Role ma-
tek muszą być wyppozowane. —
Piotr. Wiec dobrze mój Danowie, Zatrzymajcie się tro-
he tutaj, ja oznajmie wasze przybycie mojemu Ojcu,
który mam uproszenie do uwzględnienia dzisiaj
wyda. Po!

Sc. 3. Ciż sami bez Piotra.

Stoteb. Mój Kochany Danie Skok, gdyby na przykład ope-
ry Zajądano, wdau bedziopz takaw orkestrą dyryżować.
Skok. Gdzież są Muzykanci?

Dawoteb. Tych niepotrzeba, gdyż wdaua kremonskie
Muzycze całą orkestrę zastąpią. A wdau Kochany
i szanowny Danie Puk, mógłby z dobroci serca swo-
ego udzielić mi deszczu ognianego do Don Juana,
lub ognia pryskającego Smoka do Medej. —
Puk. Ja mógłbym Stelli tak dalece pożądać nie mogę, aby
ona wdaua Sztuce za dziecko stążyć miała.

Pusłoteb. Moje panie Puk, tego wdan wstydzić się nie
winieć, wżak wżak wżak prawie piękne sztuki, z
ce dramatycznę swoje użycie postawienia, iako: Mu
ka, malarstwo, i sztuka tańcowania - - - -

Skok. Ostatnia proszę wytłumaczyć, albo ię bardziej
mi obżynić użnać. Ja jany balstem więcej żytkam
niegdzy, niż wdan i o. tragedjami.

Pusłoteb. Pieniąż pozwalam, ale wartość prawdy
mewętrza wartość sztuki - - -

Skok. wartość mojego Zawista do klaszka Partem
a namet i Galeryi. A pytam się wdana, kto więcej o
sków pozyskać, czy dumny Cy, czy żółko, Cybat

Pusłoteb. Przeciż Sztuka baletnicza, była, iest i bę
Zawżę sztuki nieślachetna. —

Skok. Nieślachetna? to moży wdan powiedzieć
Pawozobiegnow, ale nie takiemu Meżowi, iak ja
iostem, który nigdy inaczaj iak tylko poważnie ta
nie

Pusłoteb. Poważnie? cha, cha, cha, na czymże ta powa
ga Zawista?

Skok. Moje panie, kiedy nogę tak wciągnę, oto tak —
a koniec Nogi abwa żróliż — oto tak — niejes
ze to poważnie? — Albo, gdy nogę wdyt, a na

5

miona naprzytył wysunę — oto tak — istotą to niczła =
chacie? he — moznaz to niczłachacieu nazwać? —
Albo, gdy na koniec na jednę nóżę zwołna się wykne =
cz — oto tak — mozeż być coś poważniejszego i us =
szyszego? —

Pułatob. Saramie się wśam wysilapy — Już dawno głoś
publiczności na stronę moję Szuki ładcyował. I wi =
dzisz wśam, każde więkzozę i mniezożę miało i mia =
szęzłko, chce mieć teatr, a o Balety niedba.

Skok. Poniemaz są zakopztowne; poniemaz przedzy 10.
Aktorów, iak jednezo Baletnika optać można. A
publiczność chce być bawioną, ale tak bawioną, żeby o
mierzym niemyślała, tylko aby gęzł; i Oczy otworzyta, i
na tym bawta, o to jest główny sęł. Wierzeie mi
wobnowie, myślenie jest to przyklegotnem, które Ada =
ma z raju wygnata. Ach! prawda, znaydują się ispyzo
gdzie niezgdzie ludzie, którzy nie niemyśla, i ci to się
dzy do tego czasu w Raju —

Puk. Stuchatem do tego czasu z ciepłiwoscią spom
wśanów, muszł się prawdziwie śmiać, iż się sabjuncie
o pierozewotno woszlubach maszyc, w przytomności
mistrza sztucznych Ognia; wżak to moja Szuka
na pierozewotno przez wpałklemi. —

Pułatek i Skok. Oho!

Pułk. Balety, komedye, są to po prostu tylko rozrywki; ale dla obchodzenia naprzykład Zaślubin Królewskich, lub urodzin takiego Królewicza, ~~nie można się obejść bez jakiegoś balu, tam 3. Niedzieli, może się obejść bez jakiegoś balu?~~ pytam się? i odpowiadam: nie! Co tylko jest najkosztowniejszego, nie się nie opiera. W jednym momencie tysiące Rubli wychodzi w powietrze, a ty Pułku ja tylko umiem. Ja na ogół nie potrafię, choć ich Sienia niegorszą, ja tylko potrafię. O nie jedna chęta Smiertelnych nie obijała się o gwiazdy, gdyby nie moja moja Pułku pułk Hiebiusa niewysłał. Stowem, mój Panowie jakiegoś jest to najmłodszego wdowiska, przy którym, nawet Królowie i książęta tylko na parterze siedzą. —

Pułatek i Skok / Smieję się! Cha, cha, cha.

Pułk. Wy się śmiejecie wy po prostu dupy? Łaskawie się moich piórunków.

Pułatek. Strzeż się mojego Aktora dramatycznego, bo jak cię za kark schwyci, prawie ci go złamie. —

Pułk. / gotując piwo do kupa! Za honor mojej Pułki, wyjdę z każdym na piętę. Pułatek

Puoloteb. Na pieśńki pozwalam, ale inni mają Altor
zaćnie z całego gardła deklamować, i smojeni rękami
machać, to i wasz pewnie machniey, wstąży ze strachu.

Sc. 4. Stary Homieyko — Piotr Ho-
nieyko — i ciż sami.

Homieyko. Mosci panowie, co tu za sprzeczki? Nieproście-
matbym się, abyscie się utóćili.

Puoloteb. Jasnie wiec. Pan wiec będzie naszym sędzią!

Skok. Która sztuka zaćnie na pierożenostwo? czyli
ie ta, która ludzian iest wrodzona? wżak dzieci naj-
mnieysze skaczą i tanecy. —

Puoloteb. Jeżeli dawnosci sztuki mowa będzie, to moja
adniecie zwycięstwo, ponieważ Minika zaćnotu się wtenczas
jak pierożka kobieta stworzona zostata.

Pulk. Zwolna! zwolna moji Panowie! niebyłoby Chaos
podobne do fajermosku?

Homieyko. Ciszaj, Mosci panowie, ja uważam wżygodnie
niektóre sztuki jako rozmaite kwiaty, które żyćce sobie
aly w jeden bukiet, dla obśłodzenia szerszego po-
wrotu i zachubienia syna moiego, razem potężone być.
Do obiedzie chciałbym mieć gości sztuki teatralnej za-
banic, potem nastąpi bal, a wieczorem fajermosk na

7
Honieyko. A gdzie przypadkiem burza z grzmotami nadjeżdża?
Dusotob. O mój Mosci Dobro, mój pierwszy Aktor przeżył mi
wszystkie grzmoty.

Honieyko. Co wdan myślisz nam przedstawić?

Dusotob. Opuśćzoną Ariadnę na wyspie Naxos chcegro-
bie porządek.

Honieyko. Zapewne z muzyką sławnego Bendera?

Dusotob. Nie, bez muzyki, ale za to wierszem.

Honieyko. Mnie się zdaje, iż ten duodram jest prozą?

Dusotob. Dobra, ale prozą w tych czasach daleko zysać
niemożna, teraz publiczność lubi harmonijne wyrazy, na-
przykład: klip, klip, klaps, tap, cap, cap.

Honieyko. Zapewne wdanowie zechcą się pić próby gro-
cie?

Dusotob. Na co nam Próby; doskonałi Aktorowie nie
potrzebują próby. Ale muszę odejść bo mój Aktor na
spiny czeka. Nieuwierzysz wdan Dobro, co on umie, gdy
mu dozwolymy Spiritus głowę zagrzebie. / Ktasia się
i adchodzi /

Sc. 5. Honieyko stary i Piotr.

Honieyko. Chciałbym, aby dzień dzisiejszy już przeminał.

Piotr. /ⁿ/ I ja także.

Honieyko. Nie racieżytem się moim Peregrynusem - Sopiéro
przed wieczorą powrócić, żądaj mi się, iak gdybyśmy dla siebie

obcemu byli.

Piotr. To ztąd pochodzi Kochany Ojcie, że mój brat nie ma
naszego sposobu myślenia.

Donieyko. To mi się też właśnie nie podoba.

Piotr. Dla czegoż nie? Wszak on jest mędrce.

Donieyko. Wprawdzie tym on jest.

Piotr. On się wszystkiego nauczył.

Donieyko. Tak jest, wszystkiego.

Piotr. On wie' wszystko, nawet to, co nam się zdaje,
my wiemy, on wie' lepiej.

Donieyko. Branda!

Piotr. Przy śniadaniu zdziwilem się nad jego głębszym
drosicem. Gdy Stuzary przez nieostrożność stracił fili-
kę, zaraz zaczął nam wyliczać wszystkie fabryki
porcelanowe, które w Europie istnieją - opowiadał
z kąd początek swój wzięty, gdzie najlepsza glina
kto porcelany wynalazł, i tam dalej, - czego ja wcale
nie wiem.

Donieyko. To prawda, i edna kłopotnica nasza stara p-
trafiła ią bez tych wszystkich wiadomości. Mleko

Piotr. Ach gdyby Serenimus nie był moim bratem, i abyś
mu zażądał, nie dla tego, że jest uczone, ale dla
że tyle poświęcił dla Serca Ojcowskiego spocznia.

Donieyko. No, no Kochany Dietrze, ty mi także wiele

poisiby sprawdzić, ale innego rodzaju — a i spore jest
wielkie pytanie — — —
Piotr. Wszak ja nic nieumiem.

Konieczko. Dowiedź się, tyś się tylko jednego uczył,
to jest Ekonomiki, i to jedno doskonale umiesz. Teraz
pytam się, która umiejętność więcej przytka przynosi?
Wierzę mi Kochany Synu, ja się obawiam, czyś naś Peregrinus
z prawdziwej drogi mądrości nie zleceżył.

Piotr. Że ja Kochanemu Ojcu przytoczyłem i stem, iest mo-
ja zaleta, ale mój brat sprawa mi honor, czego ja
uczynić nie mogę. —

Sc. 6. Ciż sami — Peregrinus i trzymają
ięc Kucharza za konie pastucha i

Peregrinus. W Azji, mój przyjacieli, w Azji pierwsze przy-
maczki wynaleziono. Z tamąd ta słuchająca szulka ku-
charska przeniosła się do Greków. Tylko Spartanocy
nie ją wzięli. W Sparcie mój Kochany byłbyś i
groźba niezasolił.

Kucharz. I szukając sposobności wymknienia się i ffa też
do Sparty niepóźdę szukać służby. —

Peregrinus. Ale Rzymianie, gdy się z czasem zubożali,
oddali się zupełnie wytworowi przysmaków. Czyżaj tylko
Seneca. —

Kucharz. Czyli Penka był kucharzem?

Peregr. Penka był filozofem, który potężnie gromił
pasibrzuchów rzymskich.

Kucharz. Penka był zapewne jakis' Chudusz.

Peregr. Rzymianie też na to mniej zważali. Ich
kucharze byli najznakomitsi meładze, byli dobrze
byli tacy, którzy rocznie po 4. talenta wżądzi brał
coły teraz więcej 6000 Gulbi użymito.

Kucharz. Tawże do licha, za takie talenty warto mieć
talant kucharski —

Peregr. Gdy Antoniusz Kleopatre przyjmuje, na
swego ukontentowania miało kucharzowi 1000

Kucharz. Niemogłby wdać do mnie do tego tak
niewielkiego danu zarekomendować?

Peregr. O ile! on nieżyje więcej —

Kucharz. Szkoda!

Peregr. { Gdyby nawet i żył, niestrzymałby takiego
ty traktua.

Kucharz. Za pozwoleniem — wmoiaj. Łtacie niema mi
równego.

Peregr. A umiesz wasz Szczępaka i karpia prze-
istoczyć?

Kucharz. Alboż to ja Szczępki?!

Peregr.

⁹
Peregrinus. Oj, wasć widziy, że w tenożas kucharze
te sztuki posiadali, oni umieli zrobić, że ryba miała
smak drożdżu.

Kucharz. Dozwól wspan. Dobr. abym do kuchni powrócić.

Peregr. Za panowania Cesarza Augusta, sycylijscy
Kucharze byli tak w modzie, jak teraz są francuscy.

Kucharz. Ja jestem zwyciężonym polakiem ptodżdżymem!

Peregr. Apicius albo Lukullus po takim Kucharzu,
jak ty, z głodu by pomarli.

Kucharz. Jeżeli mnie wspan. Dobr. niepusci, tedy daj się
mi gościć prawie z głodu pościelenia.

Peregr. Apicius był smakiem wytwornego — Ogromne Sum-
my jednego dnia przysiadat, i on to był, który wynalazł
sztukę utrozymywania świeżo Ostrygi, i tak je poda-
ł Trajanowi, gdy ten naprzeciw Persom wyruszył.

Kucharz. Tego ja nieumiem.

Peregr. Chceż się wasć nauczyć starożytnego sposobu
gotowania?

Kucharz. E, niemał teraz czasu, żąpa się przedy.

Peregr. Czytaj Petrona o godach Neronowych, czytaj
Plutarcha rozmowy stotome, albo uieki Martialisa.

Kucharz. Ale ja uiekkami gości nienakarmię, jak się
wszystkie potrawy poprosi! wyrzyna się i uieku!

Peregr. Zatrzymaj się! opiesz Ci garnek papi-
nianski — ale takimi to są ludzie, niemniej po-
pu do Haucki.

Sc. 7. Pozostali bez kuchni

Honieczko. Każda rzecz ma swój czas, mówi mądry
Salomon. Już jest godzina II, ażartym kucharz powinien
być w kuchni.

Peregr. Czyli mądry Salomon posiadał więcej wiadom-
stwa, to jest i sprawa, bez chwały, wielkie zapytanie.

Honieczko. Mój Syn, ty posiadasz wyprawdanie wiele
mi, ja sam stucham cię z zadziwieniem, ale po-
cięż król Salomon — — —

Peregr. Cha, cha, cha, chciałbym, aby tutaj był, a po-
zatrzymał się, kto z nas lepszy.

Honieczko. Tamże do sto pirajów, tegoż się nie op-
dziejat, abyś się nawet i króla Salomona nie

Piotr. Ach Kochany bracie, iak się bardzo unioży
przed tobą widzę.

Peregr. Nic to mój bracie, ty jesteś dobrym Gospo-
darem. Moim uświadomieniem będzie: oświecić cię w
sztuce Gospodarstwa.

Piotr. Alboż ty się znasz i na Gospodarstwie?

Peregr.

10

Peregr. Możeżcie o tym wątpić? Egipcjanie twierdzą,
że pierwszy Osiris wynalazł sztukę rolnictwa, Gre-
cy pierwszeństwo bogini Ceresze przypisują, a Rzymia-
nie swojemu królowi Janusowi, czyli Saturnowi, i dla
tego go wśród bogów policzyli.

Potr. Co sądzisz o podziale gruntów na trzy ^{reki} ~~strony~~?

Peregr. Rolnictwo było zatrudnieniem jedynym tak zna-
nym Patryarchów. Najznakomiejsi ludzie w Starożytno-
ści zatrudniali się nim z ukontentowaniem — Xenophon
Pliniusz, i albo największych mitosinków rolnictwa: Stie-
wena z Syrakuz, Attalusa, Philopatra z Pergamum,
Archelausa z Macedonii, i innych sławnych, wylicza.

Potr. Jak ci się zdaje kochany bracie, czy lepiej Nawóz
korzystać, czyli iak trawę porośnie, przygorać?

Peregr. Numa, rzymski prawodawca, wyniósł go do Za-
szozytu.

Potr. Kogo? Nawóz?

Peregr. Przez kilka wieków szli Rzymianie do ptur-
gów do najwyższych urzędów — Nawet Cesarz chi-
ński raz co rok za pturkiem chodzi.

Potr. Jak też głęboko orać należy?

Peregr. Serranus iat wtawie wtenczas, kiedy go
na wodza powołano, a Quintus Cincinnatus sam ro-
swoje uporał się go Diktatorem mianowano. Zwy-
cięzcy Karthaginy z całej zdobytej Biblioteki
nie więcej nic mieli, jak tylko 28. ksiąg Mago-
na, o rolnictwie. —

Piotr. Czy znasz Kochany bracie rozprawę Tera /.
o rolnictwie?

Peregr. Kato zatmudzał się rolnictwem; Cicero za-
cał je Synowi swojemu; Cyrus młodszy sam swojemu
reklamie przysięgał drzewo mądrości.

Piotr. Muszę ci pokazać moje konieczną zasianą Za-
gony.

Peregr. Włoskiego. Zaczynali dla rolnictwa byli nam-
udziatem byleka. Kto w Atenach wotni do ptuga
zabieć się poważył, na śmierć zasturzył.

Piotr. Zegnam ci bracie, muszę do gospodarstwa
iść.

Peregr. Zaczekaj, opowiem ci, jakie ustawy wydał
Konstantyn wielki względem rolniczych narzędzi.

Piotr. Niemogę, bo żeladź prężnawć będzie. Po-

19

Sc. 8. Peregrinus i Honiegho Tary.

Honiegho. I do tysiąc łapaw, co to za głowa u tego
chłopa! Wzrostko zna na wyrost i doskonale - chłopeżę!
chłopeżę! Ty moia, po ciebie, ty mnie a młodzi, ty
wzrostkiem moim zalecam nowemu światu. Wiesz,
że ja budować lubię.

Peregr. Budownictwo kochany Ojciec jest tak, jak świat
tęże. Salomon do zbudowania świątyni swojej Egipcja-
nów sprawał.

Honiegho. Ja parę rzeczy na budowę.

Peregr. Ale Grecja jest tronek i kolébka budownictwa.
Greków wzmiankuję doryckie, jonickie i korynckie sy-
stema kolumn budowania. Rzymianie to skanckie i
nieznanne, do tamtych przytoczy.

Honiegho. Rozumiesz, mój synu, że i plan i koszt
budowy osadzić potrafi.

Peregr. Z siedmiuset Architektów, którzy razem w Rzymie
byli, tylko nam Vitruw pozostał, i to ciemny pisarz, któ-
ry nam greckie z łacińskimi porównał.

Honiegho. Wiele go czytać nie będziemy. Wszystkie moje
udany oddam pod twoje zarządzenie. W dzień będziemy
jedną do drugiej fabryki jeździli, a w wieczór zagra-
nie sobie L'hombra - wpaść L'hombra prawie grać umiemy?

Peregr. Nie, ale wiem, że Hiszpanie tę grę wynaleźli.
Honiekko. Tedy wiem?

Peregr. Nie, ale wiem, że kiedy matematycy wyrachowali z pewnością, iż gdy rozdaje karty, można się zażyć 27. przeciwko 2. iż jedna strona 4. honorów mieć nie będzie; lub kiedy jedna strona stoj 8. a druga 9. to jest podobieństwem, że 8. wygra, tak, iak się ma 11. do 17. —

Honiekko. To dla mnie za wysoko! a w Szachy umiem grać?

Peregr. Nie, ale wiem, że Palamedes i spocze i zbudowanie Troi wynalazł. Są to frazki! Nawet Rzymianie tej gry nieumieci. Ich latrunculi i calculi i scrupuli były to prozopoliczne gry olimpijskie. Persowie nazywali tę grę Schatrah, Grecy Krolow, z tad Grecy zrobili Zatrikion, Latini Scaccorum ludus, Wtochi Scacchi, Hiszpanie Alxadres, Francuzi échec, Niemcy Szach, a my ~~Lachy~~ ~~Wtochi~~ zrobiliśmy Szachy. —

Honiekko. Przecież kochany synu, wolalbym, żeby tego rozpustkiego niewiedziat, a za to mnie, gdy pada stugie i mne wieczory, choć godzinę grać nożerwać potrafił. Ja rozumiem nawet, iż poznać

ta Żona twoja, potrafi mi zrobić więcej rozrywki,¹²
niż ty. Wspaniałe rzeczy pama Helena i est hanżo
Kochania godna Diemityczar.

Peregr. / obojętnie: / Czy tak?

Honieczko. Czy to, moje Żanie tak obojętnie porzy-
miesz?

Peregr. Tak należy, muszę.

Honieczko. Przecież chcesz się z nią żenić?

Peregr. Ponieważ Spartanacykowie obchożili uroczystości
w której ich niewiasty bezżeniców bieżowali.

Honieczko. Jeżeli tylko z tego powodu. —

Peregr. Byli Filozofowie, którzy kobiet do rzędu
ludzi nie liczyli.

Honieczko. To niebyli Filozofowie, ale głupecy.

Peregr. Już Galenus utrzymywał, że kobieta jest
potężnym działem stworzenia. W rzeczy prospołitej
słatona są one dobrem do powszechnego użytku.
Na wschodzie każdy bierze sobie tuzinami kobiet,
i Żanykier je dla samego siebie. W Anglii z postron-
kiem na Szyi, stoia Kobiety do sprzedania po pięć
Szylingów na wybór. —

Honieczko.

Honieczko. Cóż takowa mądrość i jednego Syllinga
nie warta.

Peregr. Wskazy grecy Poeci o Orfeusza ~~z~~
~~tego głęzi głęzi~~ ~~Nazianza~~ nie dobrego o kobietach
nie mówili, osobliwie Eurypides.

Honieczko. Twój to Poeci są potatane Stworzenia.

Peregr. Sam nawet Anakreon gładysz wyznaje, że
nyma: rozstrupność, iszt tylko wpiatan meżczy

Honieczko. O ileż to razy kobieta swia rozstrupno
cia, głupotna męża swojego, naprawita!

Peregr. Juvenalisa dosadne Satyry, są każdemu zna
jome — jakże ich Ovidiusz nie karmi! a cóż mó
wi Publius Syrus? Mulier, quod sola cogitat, m
le cogitat.

Honieczko. Stuchaj Chłopcze, gładysz twoja matka dy
ta, Oczy by ci wprapata.

Peregr. Samet Salomon kazał się strzeż' kobiet

Honieczko. A sam po sto ich miał.

Peregr. Mahomed wygnat ich z raju swojego —

Honieczko. a sam na tym świecie ie lubit.

Peregr. Zmępowaty się Sekty, które kobiet wpo
wzynały

13
jako to: Nikolajtośie, Gnosdikowie, Epifanisei,
Anabaptystei, i —

Honieczko. Peregrinusie, proszę cię, nie bądź tak szale-
nie mądrym, nie poróżdaj wpyrskiego głowa, zostaw
przecież co dla serca. Dowiedź mi, ale prawdę, czy
nie kochates' ty nigdy?

Peregr. Haż w życiu moiém! — O Bogowie! Zwróćcie
te stodkie gadziny!

Honieczko. Była ta dziemczyzna warta twojej miłości?

Peregr. W samej rzeczy.

Honieczko. Kochała cię nawzajem?

Peregr. Ubióstwiata mnie.

Honieczko. Może i jej okoliczności były powodem do tego?

Peregr. Wprawdzie była tylko córka ogrodnika — ja poznałem
ja wkrótce w pierwszym roku mojego akademickiego za-
wodn. Jej Ojciec był doskonałym botanikiem, i uroczym
ekstremistycznym. Ta dziemczyzna tak się do mnie przywią-
zała, że omal gwałtownie nie zrobił, i o jej ręce nie prosił.

Honieczko. W samej rzeczy nie byłbyś z tego kontent; lecz
gdyby to twoje szeregowe standardy miało, byłbyś chętnie
pozwolił.

Peregr.

Perogr. Na moje Szczęście poznałem mężczyznę, iż kocha
się, i jest to czas daremnie tracić.

Honieczko. Takawe poznanie nie jest dowodem prawdziwej
miłości.

Perogr. Mylił się Kochany Ojciec, kochałem, ale chcę
bycia umiędności, byta dalsza wielkość, niż ukontento
wanie posiadania kochanego przedmiotu, i dla tego
oddaliłem się od Justyny.

Honieczko. A ona?

Perogr. Rozpaczała.

Honieczko. A ty?

Perogr. Byłem niewzruszony.

Honieczko. A ona?

Perogr. Złota mi wypręta.

Honieczko. A ty?

Perogr. Staratem się ją uspokoić obietnicą, iż
za parę lat powrócę, i z nią się ożenię.

Honieczko. I niepowrócites'?

Perogr. Ponieważ czas z tej słabości zupełnie mnie
wyczerpł. Dla męża tylko żyję, stynam w moim ży
wie, i kapię się w samych umiędnosciach
Kobieta jest teraz dla mnie przedmiotem uczony

badan. ~~Drogi~~ Porównywałam czaske niewiasty z
czaszką męzozyzny - szukałam z Gallem Organu
mitosci macierzyzmy - rozważałam kosciotrupa niewie-
ściego - - -

Honieczko. Peregrinuszcie! stojcie dla Boga, wżak i sz-
cze nie macie lat 30, a zamiast przyćmienia do Serca
twoiego kwiłniesz dźwiękami, wolisz się bawić sym-
fonią Szekspira! wierzę ci, to ci się weale
niepoda. -

Peregr. Gdy Duch buja, Zmyśły milozęć powinny.

Honieczko. A przecież z Panem Heleną żenić się
zamyslała?

Peregr. Czyliż mi inna pozostała droga? moja biblio-
teka, mój Zbiór naturalny, moje Andyki -

Honieczko. Jakaż one mają styczność z twoją Łoną?

Peregr. Bardzo wielką - potrzebuje wiele pieniędzy, bardzo
wiele! Kochany Ojciec, kalkuluje twój wiek, co mnie
sam Torso kopie, którego wdręnie wykopac kazato

Honieczko. Tedy walczyć dla pieniędzy się żenisz?

Peregr. Dla pieniędzy, niepracuję.

Honieczko. Niepowinieneś sam zarobić, co ci jest
potrzebnym? -

Peregr Zanolit? O ja zarabiam bardzo wiele, lecz nie
adbięram nadgrady.

Honieczko. A to dla czego?

Peregr. Bo ja pospolici ludzie zarabiać tylko po-
politego zarobku, a na tym, który ja dać mogę, nie
zarabia się.

Honieczko. Taką rzeczą diabła wstępną wazę wysoka
umiejętność — O mój kochany Synu, lekam się, aby
naprawdę dobry sąsiad Pan Zasiętko także nie należał
do rzędu innych pospolitych ludzi. On jest uparty
złowieskim, ma osobliwy proces z swoim synem
grań Dunem Stonidko, obiecuje sobie do cie-
bie wiele pomocy i rady, Zamyśla ci dać dobra
swoje pod Zarządzenie.

Peregr. Inaczej nie mnie męź, iakiego potrzebuję

Honieczko. Daj to Bóg!

Sc. 9. Piotr — Cj. Sami.

Piotr. Kochany Ojciec, goście nadjeżdżają.

Honieczko. Synu! ty przyniesz gości.

Peregr. Coż to udam kochany Ojciec przyjaciół nazyma
na przeciwko nich wyjść, nogar skrobować, i Zapo-
tać się ich, iak się maia?

Honieczko

Honieczko. Tak i ot, albo inaczej sądzić?

Peregr. O gdyby kochany Ojciec wiedział, jak dawnych wieków goście przyjmowano.

Honieczko. Tego ja teraz wiedzieć nie chcę.

Peregr. Oto podano gościom ręce, zaprowadzono go do domu, posadzono go, obmyto mu nogi, postawiono przed nim chleb, wino, sól.

Honieczko. My naszych kawa i czekoladę przyjmować będziemy.

Peregr. Nawet najpoważniejsze Matrony myli gościom nogi. Córki króla syryjskiego Kokalusa, zaprowadzali nawet Sedala do Tałni.

Honieczko Co ja, tobym miał Córkom pewnie niepozwolit

Peregr. Homer wylicza nawet i jeszcze inne przykłady.

Diotr. Ale bracie, goście już na podwórzu.

Peregr. O jakie gościa pytano się dopiero po objazdzie. Przy pożegnaniu dawano gościom podarunki, które się lenie nazywały, ale to niebyły takie, jakie Schiller i Goethe rozdawał. Nawet tessera były w używaniu. Dano także pieniądze, lub kamatek stoniamey gością apitowano —

Diotr. Ale pójdyżcie Bracie, goście czekają.

Pereg. Nigdy goście nieczekali. O jak wspaniale
greccy podróżni przyjętymi bywali! ~~Sam nawet Me-~~
~~nelas i Helena.~~ Trąda, że Lykaon pozabijał
wszystkie gości, ale Jowisz sam z Olimpu na Ziemię
zstąpił dla ukarania jego.

Antioch. I ja ciebie zabije, jak ty nieprzestaniesz.

Pereg. Acheyrzykowie zabijali Macedonczyków do
swoich miast przyjmować, ale to rzywa nawet sam
Jowisz kamieniem zgnataniem ludzi kosi.

Antioch. Kieraj go za namie / Oho Bogo! Peregri-
nucie, czy ty oszalał — Diotrze, weź go za-
danie / Diotr kieraj i teraz Marsz!

Pereg. Waga! Rzymianie gościnnosć zachowywali
w najwyższym stopniu, a osobliwie podczas
uroczyści: Leklistercie.

Antioch. Przestaniesz ty dzisiaj pytać?

Pereg. Miel Jowisz gościnnego. Julius Cezar
był gościem Króla Bitynii. Familia Mar-

pożyczył ludziom przez czas długi; nakoniec ich kłopot
byłyby ogryzły i całą biedną rodzinę. O Boże! Gdyby
mógł mieć to wszystko, co dla złydhu inni posiadają, byłby
jednym z najbogatszych. / to mówiąc zatyla drzewka kot-

Damian:

Sc. 2. Uzciewski - Justyna -

/: Każde z Lewinichkiem wychodzi:/

Uzciewski /: obciera się:/ Według opisanie, zda się,
że jesteśmy u Celi.

Justyna. Moje serce bić mocniej zaczyna, ale nogi moje
bardzo zmęczone.

Uzciewski. Alboż to coś jakiego? w 15. dniach uszliśmy mi-
90, ty delikatna, a ja stary. Gdybyśmy przez nap-
botanizowanie nie byli przyzwożeni do usta-
wieżnego ruchu, byłibyśmy pewnie dawno na
tuch opadli.

Justyna. Kochany Ojcie! dla mojej to miłości tak wielka
podróż na starość podjęła.

Uzciewski. Tak jest dla twojej miłości dziecie moje
i podobnych trudów chełubiłbym więcej podjąć, gdyby
tylko u zamierzonych mógł stanąć celu. Ale, ale.

Justyna. Twoje powątpiewania Kochany Ojciec w do-
na

Dawna mię trapię, a moja nadzieja coraz się zmniejsza,
ale zupełnie ię nie tracę.

Ułcisowski. Nie jestem ja w niepewności, tylko ty!

Justyna. Że mnie ntody Lidwin z całego serca kochał,
sam byłeś świadkiem Kochany Cyżo?

Ułcisowski. ^{Kochany} To prawda. ale czy kocha?

Justyna. Że był ntodzieńcem dobrze myślącym i poczytującym,
sam często mówites.

Ułcisowski. Że nim był wkrótce, prawda.

Justyna. I dla czego by nie miał nim zostać? Z tego towarzy-
stwa Ławpe się wystrzegat; Hanka była ięgo życzliwym
nym zatrudnieniem, a największym ukontentowaniem: co
dzien czegoś więcej się nauczyć. Nie żechce Kochany
Cyżo twierdzić, aby chęć nabycia umiętności miała
posuć serce człowieka?

Ułcisowski. Nie znasz ty próżności ułconych kochanek dzie-
cie! ona jest daleko męznosniejsza, iak próżność
pięknej kobiety. Dłóżna kobieta rzadko szczerze ko-
cha, ale próżny ułcony nigdy. Oboje upatrują się tylko
w siebie samych z ukontentowaniem i zadziwieniem.

Wielowiedź nie szuka przyjaciół, tylko takich, którzy by
ięgo wiadomości z zadziwieniem słuchali; on niepo-

trzeba matronki, lecz gospadyni. On się nieczy, aby był
pożytecznym, tylko aby wiedział. On nie mówi, aby kogo
nakazy, tylko aby wieścił. Obojętnym on jest na sprawy
wie stożki, które ludzi między sobą spajają. Jak
kaj nadzieję możesz mieć o Cytowniku, którego gło-
wa, całe jego Serce pochłonięte?

Justyna. Ale Kochany Ojciec, wszak on takimi nie był.
Uzciewski. Zaprawdę nie był, ale w ostatnim już roku
inż zaczął nim być. I tyś sama nawet te odmiany
opodrzęzła, chociaż twoje Serce zażaleń uważy
tego nie chciało. Teraz już się trzy lat konczy, i
cię opuszt, obiecując ci co miesiąc przez listy do-
nosić o sobie, a przecież nie nie pisat. Drzyżękt
wrocić, i oddać ci swoją rękę, a przecież go nie.

Justyna. Kochany Ojciec! kto wie, jakie mu się przypa-
ki wpadły przytrafić mogły? może i nie żyje.

Uzciewski. Dla rozwiązania tej zagadki tak dele-
kaj podróż podielimy. Ale Kochana Justyno, dajmy
nato, gdybyśmy go w domu znaleźli, może w obieci-
innej — albo gdyby o tobie już zapomniat — czy ci
natenczas będzie się cięższe ociągata, rękę twoją
jakubowi Godnickiemu, poczuwemu sąsiadowi
= = =

Który, czy o dwóch lat szęćerze kocha?

Justyna. Gdyby tak było Ojciec, na ten czas przynziékam.

Uzciniowski. Dobrze więc, wkrótce się to pokaże — Ale
Pozyjacielu! do kogo ten Zamek należy?

Kmiec'. Do Pana Honieyke.

Uzciniowski p. do Justyny / Jesteśmy na miejscu.

Justyna. Stało mi, muszę usiąść.

Uzciniowski p. do Kmiec' / Ma twój Pan Synio?

Kmiec'. Dwóch. Młodszy pospodaranie, i jest bardzo
dobrym Danceur.

Uzciniowski. A Starszy?

Kmiec'. Ma cóż, i ten może jest dobrym, ale my go
iaproze nieznamy.

Uzciniowski. Jaki, czy nicu go widemu

Kmiec'. Jest od trzech dni. Przez otługi ogos iezdził
po całym świecie, i ma być bardzo rożumnym.

Uzciniowski. Coż to solicie? szkoda tych młodych drze-
mek. —

Kmiec'. Prawda, że Płkova, ale taka jest wola Pan-
stwa — mają tu puzozai komady i rożne szarownice
sztabki.

Uzciniowski. Może fucienim / czyje?

^{mtoda}
Kmieć. Niewiem, podobno uesele tego Pana, co przyjechał
Justyna. Ha!

Uzcimski. Stydzi się ~~Radu~~ Justyno?

Kmieć. O 4. Niedziel wolien przygotowania.

Uzcimski. Cóż to Justyno, potaczysz?

Justyna. Mięć Ciężkomość Byłże ze mną, po ostatni raz
ptał, i potrafię się ulęczyć.

Uzcimski. Pamiętaj na Jakóba Godnickiego.

Justyna. Pamiętaj o nim z wdzięcznością i zawdzięczenia.

Uzcimski. / do Kmiecia / Kłóć cię panna mtoda?

Kmieć. Cóżka sąsiada na tego Pana — przecież Kon-
cyrtem moją robotę / zbięra swoje rachy /

Justyna. Byłże, powracamy do domu.

Uzcimski. Ty i ja potrzebujemy opoczynku, dziś opocz-
my, jutro do domu powrócimy.

Justyna. Równie zedniem.

Uzcimski. / do Kmiecia / Nie ma tu oberły do przeno-
wania?

Kmieć. Jest, ale trudno abyscie miejsce mieć mogli,
parę parło wnięć Muzykantów i Komedjantów —
Ale jeżeli się podobą w moję Łacie przenocować
proszę bardzo. —

Uczniowski. Nadgródzę ci to pończewy sztywne
Umie. Wszak mnie Chaty nieubędzie i kawałka chleba
który mam, jeżeli tylko taki iść zapykacie — o ta się
ka prowadzić. —

Uczniowski. A cóż jestyno, zotapę se zapyć do tej chaty?
Justyna. /-ustoiąc przedko:/ Czemuż nie Kochany Ojcie! wiód
że i dumny bydz' umiem. Jastem córką pończewego Ojca,
gardzę niewieleżnikami, a to mi się dowie. /-wychodząc
z Ojcem, za nami Umieć. /

Sc. 3. Peregrinus — Piotr — /-wychodzą z
Zamku:/

Peregrinus. Powiadam ci bracie, ta panna nie jest bynaj-
mniej piękna; bo cóż ty pięknym nazywasz? iakie obry-
slenie dać mi możesz o piękności?

Piotr. Żadnego Kochany bracie — jak żyję, nie datem iepoży-
żadnego obryslenia

Peregr. Więdę o tym, że ^{okryślenie} ~~definiacja~~ piękności jest bardzo
trudna, ponieważ tego słowa bardzo się często uży-
wa, gdy się mówi o rzeczach, które się nam podobają,
choć przymiotów tej rzeczy nieznamy, na przykład:
Panna ~~Smaki~~ Helena jest piękna, ale ię przy-

mioty, czy znasz je?

Piotr. Ja siebie nie rozumiem!

Perogr. Wszystko, co jest pięknym, podać się może, ale nie wszystko, co się podać, jest pięknym, tak naprzy-

Piotr. Dla mnie wszystko jedno, byleby mi się podać

Perogr. Ty tego nie rozumiesz, muszę ci to wytłómaczyć. Wszystko, co jest pięknym, interesuje tylko przez powścią-
chową postać, ponieważ ta zmyślna i wyobraźni
~~nie~~ przyjemnie się przedstawia, bez względu na me-
terę, albo na mechaniczne urządzenia, za pomocą
których postać Sulcera iak instrument, jak do
komezas wszystko służyć może

Piotr. Kochany bracie, wszak Dama Helena nie jest in-
strumentem.

Perogr. Ale jakże ta powierzchowna postać być ma?
w tym jest sek — taktema postać powinna być
dokładna, bez trudności do pojęcia, powinna okazać
rozmaitość jednakoż z wszelkim porządkiem.

Piotr. Say pokay Kochany bracie, jeżeli ci się Dama
Helena nie podoba, tym lepiej dla mnie!

Perogr. Że jeden znajdzie to pięknym, co się drugiemu

20

niepoda, to nieporadzi z tego, iak niektorzy rozumieją,
iż nasze pojęcie o pięknym są różne, alio że pięk-
ność sama w sobie nie niema pewnego; ale z tego karta-
ny bracie, że piękność podobna jest wielkości; jeden
nazewa to wielkim, bo drugi małym. Patagon w oczach
dziesięciu wyda się być albrzymem, ale w oczach dwu-
setoskiego Mikromasa jest tylko karłem. Nie
można tedy ~~przypisać~~ powiedzieć: mały stopień wiel-
kości, nie jest żadną wielkością, alio: że mały sto-
pień piękności, nie jest żadną pięknoscią. Ale —

Petr. Ja nie mówię, lecz Perce moje, ożnie-
Petr. I dla tego Arystoteles stupnie zada, aby każde
piękne było mierne, to jest: ani małe, ani wielkie. Że
da, że niemał czasu dać ci dokładną naukę o pię-
knosci.

Diatr. Bardzo mnie to cieszy kochany bracie.

Petr. Tym czasem polecam ci do czytania Platona
w jego *Stippiadiis*. Jeżeli chcesz po łacinie? czytaj
tractatus de pulchritudine przez *Vanniusza*. Albo
chcesz po włosku? czytaj *Giuseppe Petusii sopra
la vera bellezza*. Albo chcesz po francuzku? czytaj
Crousas traité du beau. chcesz po angielsku, czy-

taż Hogartha analysis of beauty. Chceż po nie-
miecku? czytać Romuła Lentmühlmayera über die
füßt das Pförm und Empfinden, albo Vinckelmann
Chceż po polsku, czytać Dotockiego, czyli Vinke-
mann polskiego —

Piotr. Ja niechęć czytać, ale tylko widzieć, a kiedy wi-
dzieć Dunny Helenę, widzę piękność w naturze; a
ktoby powiedział: że nie jest piękna, ten niema o-
czywiście. — i ma kłopot na oczach

Sc. 4. Ci sami — Helena.

Piotr. Ha! o toż i ona. Ja na przeciwko mi występuje!
Panno Heleno! mój brat właśnie teraz mi się pie-
kność opisać, ale ja mu odpowiedziałem: trzeba tylko
~~Panno Heleno obaczyć~~, a już się ma pojąć o piękności
Heleny. Jaki na wiosniaka bardzo po galanterii.

Piotr. Wszak ja tylko to mówię, co myślę i co czuję.

Heleny. Czyli wdane brat wspominać, że pie-
kność jest znikoma; a przecież matka młoda

Pierogr. Choćby Pani tak bardzo pozwoliła powiedzieć
sobie, iż Simonides dla tego Venere Matkę mi-
tosi, a Marsa ię Ojcem mianował, jeżeli o-
czywiście, iż młodość jest rześka i słaba i młoda.

Peregr. Można ię także admalowaner widzieć, iak mō-
żo skrypetku trzymać, trapić go, i pozbawia go
piękności.

Helena. Dobrze mu, niech motylem nie będzie.

Peregr. ~~Trikożefan~~ Filozofowie twierdzą, iż
mitosē iest przysiaciotka cnoty.

Helena. I stupnie.

Peregr. Są znani inni, którzy ię nazywają matką
Zbrodni.

Helena. I to by dź może. Ale proszę ię kochany sąsiedzie,
więcej słyszeć, kto najmniej ma pojęcia o mitosē? To
co najmądrzej o niēy rozonnie.

Peregr. Czy Rochefoucault mówi? Mitosē podobna
do kpiotcia, każdy o nich mówi, a mało takich, którzy
ię widzieli.

Helena. Zaiście!

Peregr. My oboje do tej materii bardzo należemy.

Helena. Czy tak?

Peregr. Je wdama mnie kochasz, to mi ię sposo-
rzenia powiadać

Helena. Doprawdy?

Peregr. W Anatomii nazywają się amatorii męski

te muszkuty dla, które się ulocznie rozdają; i
to się nazywa mitosne Oczyma Munganie.

Helen. I wódan sądzić, że te muszkuty były u
mnie wporużenim?

Peregr. Czyliż się wspomna wstydzić tej stodkicy sta-
łości?

Helen. Alboż to bytoby przecieży stabością? ^uKochac

Peregr. Jeżeli wódanna za mnie poprosi, tydzieńnych
rozkosz doświadczyć. Jakichże wiadomości wódan-
ie nieudzieli! iak dzielnie będę ię umysł nowe-
mi umiętnościami wzbogacał! Wódanna niebiedzi
gusta żupa, solita ponozachy, zgata nie nieprze-
wzięty, abys adzwanie nieudzieliła, z kąd żupa, z
kąd ponozacha smój pozgated wzięty? z kąd pocho-
dzą? Ktore narody ie najprzód w używaniu mieli? co
Homer o nich opiewał? co pliniusz o nich pisał?
Stowem - - -

Helen. Nie, nie mój Kochany sąsiadzie, ja tego niechcę.
ponieważ mi to żadnego pożytku przynieść niemożo.
Jeżeli wódan chceż miie swąimi wiadomościami
dla siebie uiać, to musiż oraz dowieść, że te

pożytek przyniesie mojemu, i do tego chcę wspaniałej służyć
służbie. Słyszysz wspaniałe co o procepcie między moim
Ojcem i moim Wujem?

Peregr. Mój Ojciec wspominał cokolwiek o tym. Ale ja
de miał honor za pierwszą okazyję ^{przetoż} sposobu
ceparowania w przyszłości Krajów i Narodów ~~przetoż~~

Alena. Nie tego ja żądam, ale ja chcę, żebyś w
ich pogodził, ponieważ również dobru sercu
tam dla mego dobrego Wujka, i tak i dla mojego

Peregr. Pogodzić, niełatwieższego w świecie, ja obui
dowiodę, że ~~ich~~ ^{ich} sprawa niema żadnego żądania.

Alena. Namet niewiedząco, o co rzecz idzie?

Peregr. W przyszłości jedno. —

Alena. Jednakowoż chcę wspaniałej powiedzieć o co rzecz
Groby przodków Ojca mego, granicę z grobami fami
lii mego. Obadwa traskliwi o te pamiątkę, dla
tak drogie, wspólnym murem opasali to święte miejsce
dla tego, aby nikt przetożu nie miał, a mur średni
nawet granicę. Ale ach, co się dzieje? powołał
zwozagną żalawczy naprzec skolicy, wezbrata aż do
go miejsca, i przed swoim w przyszłości zniszczyć.

23
Do opamiętania wody ani śladu murów, ani śladu granicy,
tylko puste zniszczone miejsce zostało. Z początku oba =
Dnia i mój Ojciec i mój brat, wspólnie nad tym wypad =
kiem ubolewali, aż nakoniec, chcąc restaurować miejsce
paniański, gdy się do tego zabrali, nagle kwestya między
nimi stała o granice, której ani śladu woda nie po =
stawiała — wprawdzie jest tylko $5\frac{1}{2}$ stopi ziemi, o któ =
rą oni kwestyonują, ^{ale} żaden z nich i na cal odstąpić nie =
chce. Ja Dunie sąsiadując na tym poróżnieniu bardzo wie =
le cierpie, gdyż równym sercem mojego brata, jak i moie =
go Ojca kocham, przyznać się nawet, że chętnie pozwoli =
libym na to, aby mnie na poproszonym ementarze, nie w
głobach przodków moich pochowano, gdyby tylko ci sta =
nowi starcy pogodzić się mogli.

Przepr. Pozwól tylko mnie Pani Dziatko, ja i w tej mie =
rze posiadam tyle umiętności, nad którą się obawia
złumnieć będą.

Helena. Przyrzekam wspani, jeżeli ich pogodzić potra =
fię, moja ręka będzie dla niego nagrodą.

Przepr. Ani wątpię o tym niemożna, że się pogodzi.

Dotr. /5/ Szczęśliwy dowód.

Helena. w tego czasu mój Ojciec z moim bratem nie =

widzieli się z sobą, dzisiaj się pierwszy raz zeszyli
i znowu pokłócili — Ale stoj i on, dyktay wodę
a ja wchodzę. Wchodzi do Zasiętyca

Piotr. Ja toż samo z zakrwawionym sercem Pav.

Peregr. Co za gupi sposób mówienia — Serce nigdy nie
jest zakrwawione, albo raczej zawsze jest zakrwawione
ponieważ przez kwiśte żyły toczy się krew do wiel-
kiej suchej żyły, przez którą się naprzód do praw-
dnozi, a potem do prawej komórki serca, a z tamtę-
do płucowych i pulsowych żył, przecieka — Ale
stoj i nasi Plampkowic, tak się o swoich go-
bach zacięli, że i mnie niewidzą. Wchodzi na

Sc. 5. Pan Zasiętyto — Stomienko.

Zasiętyto. Wódna Adwokat jest Gubianow.

Stomienko. A Wódna drzew niekryszany.

Zasiętyto. Jeżeli Wódna Adwokat nieprzypilnia pięta, niech
szkaluje po tacimie złoty go stary szlachcic nieozumnia

Stom. A Wódna Adwokat osobistość narupia.

Zasiętyto. Lykoda papiem, ktorem na pióro za pisat.

Stom. Siabli mi do Wódna papiem, ialk umre, to

Tom. Ja niepotrzebnie w Pana territorium, na chwytę boską
mam moje własne, ale Dalibag, iak mi w Panu tak głowę
ledzi się suszyt, to isproze dziś na złość w Panu umrę,
aby mi dowiały, gdzie mi leżyć należy.

Lascyło. Umierał widząc siebie, nie zgrozawszy widaniu, ale za-
myślał, że pierwszy ~~raz~~ ^{razem} w grób ~~wchodzi~~ ^{położy się} tam
jeżeli widana tam wpuszcza. — ~~Do śmierci~~

Stom. Co? w moim Grobie? W moim grobie chce się
wspan potoczyć? - So milion stoty tysięcy Diabłów!

Ławice. Pięć stopy ~~ziemi~~ Ziemi po lewej ręce, przynależ-
tem ~~Wojann~~ ^{Wojann}, a $5\frac{1}{4}$ podług prawa do mnie należą, i
niech mi nie Diabli ~~porwać~~ ^{porwać}, i czele ~~zgodniatego~~ ^{zgodniatego} ~~Wojann~~
^{z Wojanną grobu} ~~Wojann~~ do mojego ~~grubu~~ ^{grubu} przynależą.

Stomienko. Trzymaj uścisnąć sobie swoje robaczki, ja moje
robaczki mam czym karmić, ale w 5. i 6. stopy
ani na cal nie oddały — Na tej samej liść znalazła
się trumna małego Lada. —

Zasieptło. Nieprawda, to była trumna mojej Babki.

Stom. Wszak ja znam lepiej moją familię.

Zasieptło. Moja Babka była niskiego wzrostu, co Liobro z
lexione domodzi.

Stom. mój dziad miał wielką głowę, propter tyłko zna
ziona ośrodkę uważać.

Zasieptło. ~~Jak to~~, wdan mi ~~ty~~ chcesz moją Bab
~~oddy~~ odyoputować, ale mn nie dam z niej ani
kaszeczki —

Stom. Ja niepotrzebnie wdana Babki, ja mam mojego do
ka, i niech mnie diabli wezmą, jeżeli wdanu
niego iadnego Liabotka Dariusz.

Sc. 6. Ciż sami — Peregrinus / inho

Peregr. Moje Panowie, dla czegoż tak serio? dla czego
wsporze?

Zasieptło. Dobrze, że wdan przychodzić Panie sarsiedzie
wdan iestes ułożonym, wiem, że mi stupność pro
znafy.

Stomienko. Ułożonym wtenczas będzie, jeżeli mnie
stupność przyznafy.

Zasieptło. Ja wdam całą rzecz opowiedzieć. Stom

Stoniakło. Przegraszam, ja opowiem.

Zasieyło. Ja cheż wprzódzy mówić.

Stom. Ja jestem oskarżycielem.

Zasieyło. A ja iestem o 3 lata starszy od wdana.

Stom. A ja trzy razy nadziej szyn.

Zasieyło. Wdana trofzkę rozumu powódź zabratu.

Stom. Bo wdana otowianego mężgu zabrac nieważa.

Porecz. Zwolna! Zwolna mój Panowie! podobne gżecz =
ności tylko wparlamentie angielskim! styżać się daler,
ja wiem o wprzódki; idzie wdanowi o $5\frac{1}{2}$ stopy ziemi,
wprzók to namet nieważo, aby otem mówić.

Zasieyło. Panie Sasiażcie, te 5 i pół stopy ziemi są u
mnie więcej warte, iak cete królestwo, o którego zdol-
bycie, tyle się krwi przelęwa; bo dolytych krajów
na zwąpsze zatrzymać niemożna, ale ten kamateczek
ziemi, na którym oztowiska pochowaia, tak dugo do
nas należy, dójki najmniejszj propek z ^{nas} ~~nas~~ pozostaie.

Stom. Przecież choi raz Pan Sasiaż proawę powiedziat.

Panowania cheimemu Bohatrowsi ze wprzódki doly =
ciot, tylko 6 stopy ziemi pozostaie — Pod Ziemią
to prawdziwa państwo równowaga istnieje, i dla

tego moich granic strzeżę.

Perogr. Czyliż to nie wprostko jadas, po Smierci bydy' go
kolwiek pochowanym?

Zasieyfto. Dzięszapłam, ja cheż między mojemi przodkami
spoczywać, i tam na moich wmułków czekać. ~~Jeżeli~~
Że życia niedbaamy o naszą familię, ~~to~~ przynajmniej
po Smierci należy bydy' nią otoczonym.

Stom. A jeżeliśmy im na Ziemi Kamatka chleba nie
przynajmniej pod Ziemią należy się im bank
spocanie.

Perogr. Dozwólcie miie moi Panowie Stomo powiedzieć, a
zobaczycie, że dla obu stron z ułpantowaniem ten
spór rozstrzygnę.

Zasieyfto. Bardzo mi to miło będzie.

Stom. Mów wadź!

Perogr. Najpiśniej wezmimemy pod rozważę Prawa
Kois.

Zasieyfto. Co miie obchożę Prawa Greków?

Stom. Diabli mi do wadź Greków.

Perogr. Salom ~~notam~~ prawo ustanowit, że nikt nie
możt się do grobu budżego przybliżyć. Wiemy to z
Plutarcha; także Cicero o tym pisat. Czytaj

Wspaniale księgi drugie de legibus, a tam się znajdzie.

Zasieyto. Ja niech czytać.

Stom. I ja też samo.

Peregr. Ze zmarłych chować należy, to Cellrops za swoich
czasów postanowił, ale wyrażnie rozporządził: że nie
możno było ani wielkiego ani wspaniałego grobu
budować, kłósenby w 3. dniach przayło. Lubi niebył ukon-
czonym —

Zasieyto. I ciągle przerywając: Ale tu nie mowa o —

Peregr. Równie nie można było grobowi kolumnami ozdobić.

Stom. I przerywając: Ależ mój Grób — — —

Peregr. Stopy w grobowcu nie mogli być wyższe nad pięć
tali —

Zasieyto. Ale tu idzie o mur, który ma być zabraka.

Peregr. Główna wyśokość była dla Labellum przeznaczona.
Wiedziecie wspaniale, co to jest Labellum?

Stom. Siabli mi do wspania Labellum!

Peregr. Labellum było to mate naczynie, pokarmami
dla dusz zmarłych napelnione —

Zasieyto. Moja zmarła dusza niebiedzie głodna.

Peregr. Biada temu, który nadgrobelę zmazał, lub pomni
grobowy naruszył, się pomałuży

Stomianko. Wszak udam się z tej wody zrolita —

Peregr. Ciato zmarłego nie można było wieczi, iak trzewu
Sukniami przyodziać. —

Zasieytho. Ja siebie w jednej kossuli posłować kaza.

Peregr. Przy kazyym pogrzebie, zwykła najstarsza sieni
Kozini Minosowy, ieden Chönia jeźmienia, i jeden
obulus odbierać, a to z ustanowienia Hippiasa
iak Aristoteles twierdzi. —

Stom. Ale Kochamy Janie sąsiadzie —

Peregr. Znaćce wspanowie mianę, która Grecy Chönia
z em nazywali? Oto była 48^{ta} część jednego Medim
ni, Medimnos zaś był 48. razy tyle, iak zdrowy osto-
wiak na jeden raz część mógł, a zatem napnieć po-
sory ciwieri napręży litewskiej miary. To mamy z Te-
frasta, który wyraźnie powiada: iż ieden Attet w
Beotij miał codziennie półtora Chönisa — wypraw
Medimnos były różne, iako to: attyckie, macedon-
skie, sycylijskie, cypryjskie: tak dalej —
Może wspanowie niewiedzie, co był Obulus? Obu

lus Znacyt

Za siećto i Stomienko, którzy go po kilkakrotnie przyjeżdżali usiłować, a chodzący, a Dereg: mój: dalej:

Podług stopy rzymskiej znalazł potłona ~~z~~ Alsa, al-
bo biorąc ściśle $\frac{2}{3}$ Sesterty, to jest potłone Denara.
Jedna Drachma zawierała $1\frac{1}{2}$ tetrobolów, 3 Diabolów,
6 Obolów, 12 hemiobolów. W tym obziew się? Gdzie
się podzieli? moi Panowie, czyście się zgodzili? Czyli
moja wymowa zrobita słów Muntell? — Tak jest
pawie wespół Lawstypeni, iż ich przekonatem, ^{albo} papli
po kielichu wina na zrobioną zgodę wpatni, niepo-
wiedziawys i Boża Zaptać. —

Sc. 7. Monieyko Mary - Peregrinus.

Moniepho. A máj sym, čo ty do licha porabitas?

Perogr. Czyli Kochany Ojciec już wie, że Proceś tak za-
starzał w 5. minutach moją wymowę Zagadziłam?

Amiazko. Gdzie tam u Katar, obadwa Narowie prze-
klniają się.

Alinaia aq.
Pereg. Jaz fakto, ispozre sie nie pogadali?

Honieczko. Oczekuj, żaiey się będy więcej rozciążyć, a
bie kochany Syn głupecem nazwał.

Peregr. Mnie głupecem?

Honieczko. Tak jest, iak gdyby się na twoię mądrość
poznać nieumieł.

Peregr. Wsamęj rzeczy, oni się na rzeczach nieznaie,
sa to ignoranci, którzy — — —

Honieczko. Uczonemi nie sa, ale się smiey Cyryl
nystużył.

Peregr. Cytwiek jest mierzyn, kiedy nie jest ucho-

Honieczko. Sedy ja jestem mierzyn?

Peregr. Wszak iestes Cycem uchozonego Peregrynsa Honie-
ki, i iakko taki — — —

Honieczko. Jestem czymś?

Peregr. Bardzo wiele.

Honieczko. Drobę tego zas?

Peregr. Jestes ~~tu~~ ~~tu~~ kontant z losu smiego, a
to ienate ma znażenie.

Honieczko. Peregrynsie! Peregrynsie! Strzeż się,
że jestes uchozonym, dowiadtes mi, dowiedź mi iak-
o, że jestes rozumnym.

Peregr

Peregr. Ostatnie Zawiera się w pierwszym.

Honieczko. Takby to wprawdzie być powinno, ale mi powiadano, że są fatalizmie uczeni, którzy wielowie-
dzami nazywają, którzy są iak te drzewa, co
to Ławpę kwitną, lecz nigdy Owoców nie rodzą.
Przestrzegam cię Peregrynie się, wystawiaj się na po-
siewisko, a to jest gorzej, iak być niewiedzącym.

Peregr. Oto Zaxdrofza mi moich umiejętności kochany
Cyro, Zaxdrofzami — a Tamistokles powie-
dziat: że komu niezaxdrofza, temu losu jego
Zaxdrościć niewarto.

Honieczko. Bardzo dobre, ale —

Peregr. A Licero powiedział: Zaxdrość jest to chwa-
ta, ioxli z Zaxtru pochodzi.

Honieczko. Ja to przyznaję, ale —

Peregr. A Agésilas bardzo szlachetnie postąpił,
gdy swiego Syna Lysandra zwinym swię przy-
jawni uznał.

Honieczko. To być może, ale —

Peregr. Sente invidio monachos, mowi Horacyusz w
czwartej odzie.

Honieczko. Czy mi nie dasz mowic?

Peregr. A w drugiej Patryrze daie sie styżec

Honieczko. Ty pylnu prozektety —

Peregr. Sepositi cicoris nec longe invidit
avend.

Honieczko. Jaz do diabla. /-ad./

Peregr. /-wage za nim:/ Bardzo chetnie boche
my Oycze, i do diabla pojde, byleby
wiedzial, ze do diabla ozeos nauczy
sie zlotam.

Koniec Aktu II.

Akt III

29
Alt III. Scena I.

Ułciowski - Justyna.

Ułciowski. Czyli jeszcze wątpisz o jego Zaślubieniu?

Justyna. Nie.

Ułciowski. Chcesz usprawiedliwiać jego nieślatość?

Justyna. To być może, wszak w Ciebie Kochany Ojciec mam tę naukę, aby o czynnościach ludzi nie sądzić pierwej, póki nie wiemy przyczyn, iakże ich do tego skłaniają. Czyliż to być nie może, że on mię szczerze kocha, i tylko powstrzyma się wolać Ojca, wstępując do niego?

Ułciowski. Przynajmniej do Ciebie napisać byt powinien.

Justyna. A gdyby on ze wspaniałomyślności wolat w oczach moich być winnym, aby mi utatowił zapomnienie o nim?

Ułciowski. Przepraszając się: O jakże miło jest uniewinniać. Bawmy na to, gdyby i tak było, iak ty mówisz, przecież iżeli chcesz się miłości twojej, to przynajmniej szacunek twojego grzeć się nie byt powinien - Cóż na tym zyskasz?

Justyna. Jego szacunek dla siebie. Roztaczając się na zawpęd Kochanka, nie było boli, iak kiedy roztaczając się, trzeba nim pogodzić. Dla tego mój Ojciec Kochany, pozwól mi podług mojej woli działać. Jutro z tam dierżymy, lecz

dzis pozwól mi być czynną — chociażby i takie niedorzeczności
popelnita, nie uważaj na to Kochany Ojcie, ostatni to będzie
parozymn młotny.

Uczniowski. Ja ufam bardzo twojemu sercu, ale twój sitom nie
może; ty jesteś ostatnia, iż bać się musisz, aby najmniejszą
wyrzucenie do młotów cię nie przyniosło?

Justyna. Niekiedy się mój Ojcie, Dziwny, która mil 90.
piechotę odbyła, nie tak łatwo młotom podpada.

Uczniowski. 90. mil odbywać w towarzystwie Nandiej; tutaj
przychodzi, niżli 90. ułoków bez nadziei.

Justyna. Po cześci i ciekawości Kochany Ojcie kaze mi tam
działać. Chciałabym moją rywalkę widzieć, czyli można
będzie, z nią mówić; chciałabym się przekonać, czyli on
iego, lub on ię jest godnym.

Uczniowski. Jakże tego dokazać? czy kaze się młotować

Justyna. O nie, bynajmniej. Tutaj będą oczekiwani pod po-
rem ziół zbiorania. Długa piękna zapewne goście
na spacer z Łanku wyprawi.

Uczniowski. Trzęsą głowę; wolalbym, gdybyś odpoczynkiem
nowy sit do powrotu nabrata.

Justyna. Czyli tylko przez Spoczynak sit nabrać można
Ja nabiorę ich więcej, gdy się o tym dowiem, czego żądam.
Od młodego Honieyki stronić będę, to ci Ojcie
& to miejsce do uroczystości już przygotowane. —

przypiekan; wżak on jeden, któryby mi mógł pomóc.
Uroczowski. Powiadaj, czy chcesz — stronić od niego? a chcesz
go widzieć i dowiedzieć?

Justyna. Aby tę sprzeczność potać, ułożyłam sobie pew-
ny plan. Wstąpię opostreza Heleny. Ha! iakas kobieta wy-
chodzi z Łamku. Kochamy Ojca, zostaw mnie sama.

Uroczowski. Nicchętnie to czynię.

Justyna. Proszę cię, wżak starym dzieciom Dągałai
należy.

Uroczowski. Jest to mój stabsz, i na wżystko pozwam-
lam. Nie nadążymy ię. — (pochodzi.)

Justyna. — spoglądając na Helenę, która na tarasie kwiatka
mi się zatrzyma. — Dzielna Danna — Honorzko Siostr-
nie, ażatym musi być rozczekona. — (widać, iak żyły Liota
zbięta.)

Sc. 2. Helena — Justyna.

Helena (schodząc mowi). — Kto jest skłonnym do zawrotu
głowy, ten niepowinien tego medra dugo słuchać; — mnie
się głowa kręci, iak po walcu — Do tych czas Dan młody
tylko do głowy mojej przemawiał, ale nie do serca. Wstąpię
opostreza Justyny. — Coż to za dziewczyna — nie jest kto-
ś piękny — ubiór wcale obcy — kto ty jesteś piękne dziecko?

Justyna. Obecnie jestem piękna Panno.

Helena. Widzę to — ale z kogo? z którego kraju?

Justyna. Z Krakowa.

Helena. aż tak Salekko? Coż tu ponabiał?

Justyna. Botanikę.

Helena. Czy znasz się na ziostach?

Justyna. Nauczyłam się od mojego Ojca.

Helena. Czyli w napręży okolicy znają się ziosta warte
tej podróży?

Justyna. My tedy przejeżdżamy, i przez dziś byłko tutaj
kawiemy, gdyż nam poświadano: iż tu obchodzona będzie
uroczyścieść zaślubienia, najpiękniejszej z panien.

Helena. Także rzeczka Styszataś widama dwa kłumstwa
za jednym razem. Ta panna nie jest najpiękniejszą z
panien, i byłko się dziś zaręcza, ale nie zaślubia.

Justyna. Mnie się zdaie, że kto się zaręcza —

Helena. Stoj wprawdzie na progu Symena, ale ięszce
trzymaj drzewi wraku. Czy widziatś widama inż
te damy?

Justyna. Tak mi ja Korkania godnie opisano, iż zdaie mi
się, że ja przed sobą widzę.

Helena. /⁷/ w samą rzecz bardzo grzecznie — ięszce

Stania tak skromna — po prostu! tak jest moja Kachara, ja
jestem narzeczona, o której tak dobrą masz opinię. Zdać
się bydy dobrze wychowaną?

Judyta. Przynajmniej nie jestem przesadnie wykorzystana,
a to bywa czasem najlepszym wychowaniem.

Helena. Czyta prawnik. Kto jest twoim ojcem?

Judyta. Botanik. Wyrostem między kwiatami.

Helena. Między kłótni, sama namiętnie kwitniesz.

Judyta. Wzdychaigo! Moja wiosna bardzo krótko
była.

Helena. Ja rozumiem, że dopiero zaczęła się — ty wzdychasz?
Zdać się bydy niepokojną?

Judyta. Narzeczona w dzień swojego ślubu, nie powin-
na się o cudze żmierzanie dopisywać.

Helena. Boże zachowaj mnie od podobnego sposobu my-
ślenia! nawet w najczystszy dzień życia mojego, na
cudze cierpienia nie żutę niebiedę

Judyta. W! Głowa jego ręki.

Helena. Powiedź dziecie, może czego potrzebujesz? może
ci w czymś utrudnia bydy nogi?

Judyta. Wprawdzie mogłabyś mi Pani w moich troskach
zaopiekować — — —

Helena. Powiedź przedziś, czy? jakim sposobem?

Justyna. Przez zapewnienie mnie, że wchodząc wóltury
z Danem Honieykiem i sama siebie, i jego uprosz-
liwify.

Helena. Jakim sposobem może tobie, moje szeregicie
spokojność sprawić?

Justyna. $\frac{1}{2} \cdot \frac{n}{5}$ / jużem za wiele wyzłute.

Helena. Mnie nieznaję — moje znatas ^{to ego} P. Honieyka

Justyna. $\frac{1}{2}$ udając / dynamumy — jakaj ze mnie nierozstr-
na dziejeżna — miasaże pani ze mnie się nas-
wać — jestem cokolwiek zahobowną —

Helena. Jakto?

Justyna. Prorabowano mi, iż się opetui moje nagro-
żelozę życzenie, iezeli w mojej podróży ~~pał~~
szoresliwa napotkam.

Helena. Przysięgam / dla tego — — —

Justyna. Rozumiałam, że to będzie tatuo — ale go. mil
przebieżtam nieznałaję / tego, czego szukałam.

Helena. Obawiam się, że będziesz dalszą podróż adpra-
wić musiała.

Justyna. Albo Dani swojego Narzeczonyego niekochaję

Helena. Jęzozę nie.

Justyna. Ale on Dania?

Helen. Tyje, co ja jego.

Justyn. Jak gdyby cię co z serca spadło / w istocie?

Helen. Wzrostacie.

Justyn. Wychodząc w wieczna śluby niekochamy się.

Helen. Ponieważ tego chce nasi rodzice — ponieważ tak ma być dobrze — ponieważ — natomiast — ~~wzrost~~ to i spóźni się nieślad.

Justyn. Fakto? może by było i spóźni co na przeproszenie?

Helen. Oj bardzo, bardzo wiele!

Justyn. Sądzę, że narzeczoną pewnie się starać będzie, aby taki skarb, jak Dani, nie stracił.

Helen. /¹/ba! gdyby książka lub antykiem byłem.

Justyn. ¹/5 moja nadzieja odłożona.

Helen. Wierzę, że teraz poznasz narzeczoną; chciałbyś poznać i pana młodego?

Justyn. Chciałabym, ale —

Helen. on tu zaraz przybędzie.

Justyn. Zostawiam mojego Ojca tutaj na chwilę — Obawiam się, aby nie zabłądził — Żegnaj Daniu — Niech ci Bóg nagrodi za tę grzeczność, której dozna-
tam. /¹/ad. Żywo /

Sc. 3. Helena sama.

Dzieci niedociekła — Zdawało się, iak gdyby ja moje Zaślubienie ołubodziło — iak gdyby się cieszyło, że i ożegze zaimonem bydl noże — Czy bytło ułomny Dan Honieyko ale nie, on i ona mają się tak do siebie, iak roża do kłamarzen. Albo noże Dan Piotr — ale to jest dzieł Natury, któremu serce zawsze na języku i w oczach wyraża. Takie Oczy niechrypcie, niemożna w nich gtełoko zaćierać.

Sc. 4. Piotr — Helena.

Piotr. Przecież znalazłem kochany piekny sąsiadkę, w całym domu znaleźć ich niemożem.

Helena. Mnie? a to na co?

Piotr. Chcę z Dania sam na sam powieść.

Helena. więc jesteście.

Piotr. Chciałbym zrobić zaпытanie do Samienia kochanym; czy noże?

Helena. jak widzę, maś Spowiednika przed sobą.

Piotr. Dopełnić niezantować, w tego zaпытania i odpowiedzi na niego, szeregście porzucimiego Cytowiska Zawisł.

Helena. Dważniewie, ty w oczach jego widzę.

Piotr. Tak jest

Helena.

Helen. Ha, kiedy tak, gityś wspaniało.

Diatr. Kochasz wspaniała brata mojego?

Helen. Oczywiście raz dłużej go widziałam.

Diatr. To nie nieznaczy, i mnie się w moim życiu tak przytrafiło — po pierwszą raz pewną osobę zobaczyłem — pokochałem i Kocham do tych czas.

Helen. Dopytajmy? Nie sądzisz, abyś wspaniało tak potrzebował być do Zapanu. Możnaż wiedzieć, kto jest ta miłobądź = zna osoba?

Diatr. Języcze nie — moje powinieć — jeżeli wspaniało na moje Zapytanie odpowiedzieć.

Helen. Mnie się daie, iż już odpowiedziałam. Wspaniało brat będzie się starał o moje przywiązanie.

Diatr. Alboż ~~ja~~ dotąd języcze nie ma?

Helen. Szlony Łotwieku! nie! nie!

Diatr. J czy mi oznieć należy, aby go przyzolat?

Helen. Nie to, co do tego czasu oznieć.

Diatr. Ja mu to mówię, lecz on mi odpowiedział, że się wspaniało będzie nad nim Zadrzewiać, a z Zadrzewienia Zacznieć go kochać.

Helen. Bardzo wątpię, by z Zadrzewienia kochać można.

Diatr. Tak to wspaniało rozumieć?

34

Piotr. On do tej otolicy, a wdama do mojego Serca Zajechnęła.
Ach czerstokraci, gdy się do tej rzeki zbliżył, która nappe-
gronta rozdziała, Zawsze mi się, iak gdyby mi coś na-
pełzało, abym na tamtą stronę przeczłoczył, do nog ię
upadł, porwał ją na moje ramiona, i uciekł z nią do do-
mu mojego.

Helena. O to jak widzę formalne wykradzenie. Ale prozę
mi powiedzcie, dla czego się wdan przez dwa lata nie
osiadły?

Piotr. Ach! pominał wiedziatem, że wdama dla brata
mojego przeznaczoną była, i że on ię ręki gdmiejąłym
dennie —

Helena. Dla czegoż ni to wdan wtawie Zisicy osiad-
ła?

Piotr. Pominał mi się Zais, że mój brat zupełnie się
danie Helenie niepodobat, więc z mojej strony niech-
dzie to Zawnym Ztym uzynkiem powiedzieć i wyznać.
że ja kocham ją; wpał mi danna Helena, ani mój
brat tego wyznania za Zte niemożna — gdyż daniel He-
lenie prozę to, wolność do Zrobienia wyboru nieodebrało, i
gdy tak los mieć Zechce, ja wdame moją Scastrą na-
dane, i pojść w świat za Ory.

Helena. W świat za Ory?

Diatr. Tak jest, ~~nieinaczej~~ ^{lecz} jeżeli Panna Helena za kogo innego pójdzie, to ja tu zostaję, i na to patrzeć się nie smyję. Bratym proszę mi wyraźnie porozić, a ja natychmiast wybieram się.

Helena. /podając mu rękę/ Dobry Złotowicku!

Diatr. Czy to pożegnanie?

Helena. Nie, to nie jest pożegnanie.

Diatr. /z ognianą/ Śla Boga! i cóż się to znaczy?

Helena. To się znaczy, — że ja sama wiem, co się to znaczy — przypominaj sobie wspaniałe, i już przyrzektem jego bratu moją rękę, jeżeli mojego Ojca i wuję pogodzi, a Damęgo stoma dotrzymać należy.

Diatr. /smutny/ Stoma dotrzymać należy.

Helena. Wspaniałe tak niesciagasz?

Diatr. O i awżem.

Helena. Ale mówiąc mi kiedyś namiętnie, mam nadzieję, że ze to mi się niema.

Diatr. /na nowo odychając/ Co? iak? ach! zrozumiałem wspaniałe?!

Helena. Zrozumiałeś mi wspaniałe.

Diatr. /okazując iak zadowolony/ Victoria! victoria! vivat! wygratam!

Helena. Cóż wspaniałe robić?

Piotr.

35

Piotr. Cha, cha, cha — Smieję się, że aż mi trzą z Ojca
ptyna — ja — ja — oszaleję z radości.

Helena. Ciszey, Porat wdana nadchodzi — języcze nas
ona rżeka roztęcza.

Piotr. Chciałoby i morze; porwę wspanię, i do otta-
rza łaniase.

Sc. 5. Peregrinus — i ciż sami.

Helena. No Pani sąsiedzie, skłaniam z niecierpliwością
na wiadomość, czyli łopam zgodę obiecaną do Skutku
przyprowadzites?

Peregr. Natychmiast. Stata się.

Helena. p. przestraszona / Pogoďte się mój Ojciec z mo-
im wujem?

Peregr. Obuduwiał Starużkowi perorowatem dtingo —

Helena. Czy się pogodźli?

Peregr. Szadstaniatem im przysztosć wyprawdziwym
swiedle

Helena. Ale czy się pogodźli?

Peregr. Nie, bo ciekle zaraz, iak im dowiesć chciałem, iż
obadwa stupzność mają, dla tego, abym im potym do-
wiódł: iż żaden z nich ięć niema.

Holena. Jaka, ostopności i niestopności zarządzić w domu do
wiosły chciates?

Peregr. Jak rozumieć! — Ja w domie wprzótto, co chęć,
dowiadę. —

Holena. Choć w domie tyle talentów posiadam do dowiedze
nia dwóch sobie przeciwnych przemiatoń, a jednak ty
zdatności nie mam, abym dwóch takich nożniat żony po
gwałit —

Peregr. Ja wprzótto potrafię, iak powiadziatam, ale trzęba
tych danów wprzótto przysposobić, aby każde moje
stowo rozumieli (każde myśł moje obięć, każde
przedstawienie moje przeniknąć) mogli; bo ja do
wiosły umiem, ale oni tego obięć nie umieją, a zatem
wina nie jest me mnie.

Holena. Jeżeli tak, bądź w domie zdrow, najniżej a ię
stuga — schodzą.

Peregr. Dostę zostac, ja nadal do jej woli stowa
wai się zechę. Oto zbliżają się Artysty, którzy sw
jemi talentami dziś nas w wieczor bawic mają —
Kazatem im tu przysię, bym ich wyexaminował, a
potym nauczył i poprawił.

Holena. Uczynię to dla wdowa pod warunkiem, bym
się nie zmudziła. —

Piotr

Diotr.
~~Diotr.~~ Mnie się zdaje, że ta mowa podobna do ty-
tułowi, kto do niej nie nawykt, głowa się mu za-
kłęci. — ! odczekaj!

Sc. C. Cy sam - Duotet - Skok.

Peregr. Proszę tutaj Mości Panowie! kazatem u Panów
motai, abym się przekonał, podług jakich Zasad nas
dzisiaj hawic chcecie.

Skok. Z przeproszeniem iestem tancmistrz. Sprawadzono
mnie do urzadzemia balu.

Peregr. nice dobrze, zapewnie to u was podług Zasad zio-
lity - Cyfatesi u was ~~was~~ Cahusaka o namy i starej
Zasady tancowania, tam u was Znajdziesz, ze Grecy tan-
cujacych swoich Bogow czcili.

Skok. U nas niema tego w dworozaju: w kosciatkach
tancowac, i dla tego to, tak malo ludzi bywa.

Peregr. Dawniy Charaktery osob tancow wyobrażono.
Tak mój Panie, proszę się niesmiac, Charakter Phō-
dona, Nodopey i Achileasa Grecy tancowali, i co fran-
czy pod czerwonej szapki rozumieją, to iest wolność,
to Grecy tancowali - Znajz u was ~~Skok~~ o tan-
cierzcu Sostracie, który wolności tancerzy niechiał.

ponieważ król Antyochus jego ogołyte miasto Pary-
ene wotłomę podbił.

Skok. Za dni następnych często się wydarza, że Damy
naprzemian z Żyćieżkami ^{naszemi} tanę.

Peregr. Proszę przeczytać ~~o~~ o smy tom skarb Gro-
nowski, znajdziesz wspan, iż był jeden tanemi str-
z który nawet bez muzyki młotki massa z ten-
tak doskonale tanęwał, iż Cywik Semetrus wy-
krzyknął: styszę cię, styszę.

Skok. Rozwodził się w dan sam tanęć doskonale.

Peregr. Nie, ja nie tanę.

Adela. Przecież w dan dzisiaj ze mną Quadrilla
tanęć raczysz?

Peregr. Nie moja żegnini, mówię o tanu, ile roz-
kazasz, mogę, ale tanęć nie umiem. Jednakże
chcieli Dani pozwolić, wstąpić rozprawy Lucia
na: ~~peri orchiveos~~ / περι ορχιδεος /

Skok. Ach mój Boże! Gdyby tak był uosony
tanemi strzem, musiałbyś z otodu umie-
rac. / adchofi /

Peregr.

Peregr. p. do Rustotcha i Pencie Pryncypale, iakże tam
wspem? czy nie nalezyż do tych, których Quintilian
Artifices pronuntiandi nazywa? jakie masz pojęcie o
minie, o deklamacji?

Puotatob. łodem Dobr. beżziopz zupełnie Kontent; my
 posiadamy gruntowne Zasady Sztuki, to jest: tego
 Souflera. Już śmy do tego stopnia sztuki naszej
 przysposobidli, że gramy także Gole ani Stółka z
 nię niewiedząc. W tragediach pomagamy sobie pom-
 pomaniem powietrza, które w siebie iak dycharię ni
 wieiągamy, rozpryktad, gdy mamy mówić: tyranie!
 puszć mię; gdzie są moje dzieci? tak mówić śmy:
 i: wieiąga w siebie za każda pauza powietrze!
 tyra — nie o — puszć mnie — gdzie — są mo-
 ie dzieci; to się w przysłowiu podobą, nawet i kry-
 tykom naszym. W komedjach mamy różne Spodoby,
 których używamy, aby śmy nieumiejąc roli Souflera
 ustyszeć; jest to także drogi Przyjaciel, który nas
 z swięty Budy duchem wieszorzył odwarza —

Komedy, klósały się mogły naprzykład skłonić w głąbi
nie, my i tak, i tak ciasto na Habsburski wyciągniemy
ze trawa H. godziem; na tym zyskanie publiczności, bo
co się ma nudzić w domu, nudzi się wproceed
za swoje pieniądze na teatrze — kiedy widzimy
sa skapem w obłaski, na ten czas my koncząc
scenę i tak, krzyżemy ptur niezatniać z całego
garda, co my krzyżemy, to fraszka, byle się
tylko krzyżato, a publiczność z uniesieniem
krzyżnie: bravo! — Co się Miniaki Dotydy,
przewracamy dożym, i tak miesiąc w Szeine ka
tarynce.

Pezegr. Ależ Cicero mój Panie powiada, każde poru
nie duszy, ma swój naturalny wyraz w głosie i ry
twarzy. Głos uważając, sam z siebie jest tylko czo
tonem, powietrziem, który dobywając się przez la
ryna, to jest: przez ciastnie Organ ad ptur do
garda dającego, dźwięk wznieca (który to dźwięk
bardziej przez wibrację nitki nerwowych, kto
remi uota i nos wewnętrz sa powleczone, powi
ie — Nie

Nieprawdaż, nieśmiałeś niewiedziates?

Puścik. Nie, dalibóg nie, my sobie tak na los szereg
swoją gadamy.

Peregryn. Starano się nawet deklamacyę podług pierwszych
klatek utoryć, podobnie jak i muzykę. Dawni Sta-
raliżni potrzebowali do swojej muzyki i bro. nót.
Aristoteles daie do zrozumienia, iż nót do Dekla-
macji były, a Syonizy z Alalikarnasu ~~na~~ nauca-
nas: że między niektośmi Grekowi Alkcentami, jed-
na Quinta i druga podwójna Quinta bywała.

Holena. Panie sąsiadzie, ja się już muszę porzucić.

Peregryn. Szynianie Deklamacyę, kazali sobie na fle-
tach akompaniować. Gdy Cajus Grachus Deklamował,
Niewolnik uloty akompaniował mu na flecie.

Holena. Ja już stuleć akompaniować niemyślę. P. ad.

Peregryn. Zostan, zostan uciekająca Adalanto, bo ja ci

drogę zarzucę stółkami jabłkami mojej wymowy. P. ad.

Puścik. Cóż mi po jego kramie ucyonęj mądrości,
katoż się o sącie: że gdyby mu przyszło starość na
scenie przed publicznością, i wstąpił by synieć nie

potrafił - jest to jeden z tych ichnościów, którzy
dzie i okryć nieumiejąc, chcieli by szkodę dra-
tyczne zakładać. A ołóż i Pan Ballatary z swojem
zakami. Jutro musi mi ich położyć do Augsburgu
pod Naumburgiem, a on sam będzie grat droższ-
szą. Paradoxi!

Sc. 7. Ballatary z Zakami.

Ballad. A co będzie, czy iścieście wpyasy?

Zaki. Jesteśmy.

Ballatary. Stańcie w porządku, niech was zhuświe-
jest dzisiaj uroczystość wielka, będziemy naprzem
dzicowi śpiewali hymny i życzenia - Damiełaycie
oły, że on naprzem oycem. Paradoxi Zakois! Chłop-
cze, wpał ty masy podarte łoty.

1. Zak. To są moje świąteczne.

Ballad. Stupnie mówię, teraz w świecie wpyasko iść
podarte. Ja powiem za ciebie: Wielmożny Danie! nie
trzeba patrzeć na podarte łoty, dopóki ispytę są
podarte serca - A ty chłopcze masy plamę na sulkni.

2. Zak. To moja sulknia od parady.

Ballad. Dobrze mówię, teraz na świecie wpyasko ma
plamę - powiem za Ciebie: Wielmożny Danie! kie-
dy są plamy na słoncu, na sięgaju, na stawie

39

do hałesów, na pamiennikiy cnoście, czemuż nie ma mieć pla-
my kmiotek przy robocie? A ty chłopcze, czemuż nie
ostrzyżony?

Matka. No matka nieumiała nożyczek.

Matka. Twoja matka niebyła na wielkim świecie,
bez nożyczek strzyż niepodobna! — oż naży młody pa-
niaczka natchodzi — Czy jesteście gotowi? — Chłopczy, mówię
wam, że najwięcej na tym świecie zależy, aby być w
swoim czasie gotowym. Kiedy matka leci z nieba, a
chłowiek nie ma na pogotowiu otwartej głowy, pójdzie
gotowy do łóżka — Idziecie w porządku, i bądźcie go-
towi do występu. Idziecie na siebie,
i do żaków!

O wy bożkie maty! — Zdęymcie z głębi.
Ty Jowiszu i ty Latono! — nie drapać się za uszy.
Ty pogromco Cyklopów! — nie owieraj głowy!
Ty za karę past trząż Admeta! — nie krzyw kolan!
Natchnij mię duchem twoim! — ty ośle!
Ty mądrocka Minervo! — czego wyżyżysz na mię oczy!
Praw, aby mi się udat mój tentamen,
Czego sobie życzę, Amen. —
Matka. Krzyżoż! Amen! —
Matka. Powiadam wam bębny, jeżeli mi się nie popi-

specie, wpywkiem mam na grochu Węgrzy kaze -
chodzi, nadchodzi - baczność! ton, cyf, pal!
Zaki. przuciąg w górę ozapkami krzyżem! Hurra

Sc. 8. Peregrinus - Lawniepsi.

Peregr. Coż to ma znaczyć?

Bakab. Hurra, jest to słachetne Kozackie stowo, i
czy: Que maribus salum tributuntur, mascula Tun
albo po polsku: Kłóż ci nieprzyjźna, zed piekny
męzkożyźna? —

Peregr. Ktoż Wasz jestes'?

Bakab. Miżerna osoba z miżerny' tutejszy' wiośn
która do ostatniego cłema zgorzata - Ach, ilox
to tej niewypytano. $\frac{1}{2}$ a ptaczyciż przeskety be

Zaki. / wyciaż! /

Bakab. / krzyżem! / Dosyc'!

Zaki. / raptem przestoić! /

Bakab. Ale teraz sarca napie ptomieniem goreja, to
pieja - wrzeszera, trzeszera - zarza, skwarza
Kóż chtopay ciepcie sie!

Zaki. / ryhocza sie! /

Bakab. Dosyc'. Zaki przestoić.

Peregr. więc wioska wafra pgorzata?

40

Bakab. Tylko Staw się zostat, bośmy go ściekawkami
obronili.

Peregr. A wafce było?

Bakab. Wydechato co do nogi, tylko my się sami zostali.

Peregr. Wiga nie już więcej niemacie?

Bakab. Proszę napręć duszy, o której siedlisku z pewnością wie-
dzieć nie można.

Peregr. Ale ja wiem, duża siłki in fopre caloso.

Bakab. Ja zaś utrzymuję, że w brzuchu, bo nienakarmiony przez
trzy dni brzucha, i stowicki pozbędzie ducha.

Peregr. Pyscie się Chtopsy posilibi trochę,
idziecie tam do Ogrodu, i narwiecie grochu

Bakab. Co za taśka! Krzyżcie Chtopsy: hurra!

Żalki. p. Krzyżcie! Hurra! —

Peregr. Macie wiedzieć, że różne są rodzaje grochu: groch
zabłasty — groch kulawy — groch tykły — groch strachliwy
groch piechota. p. chce zaufać mówić, ale bywa przerywany!

Bakab. Baczność, son, syl, pal!

Żalki. prożem! My Żalki, biedaki,

~~Tam~~ Boż Armat, bez Dzwonów,

Chwórad niobich ukłoniów,

Skrzeliemy zębami — Dzwoniom / zębami

Witaj Danie, witaj nam,

bim bam bum bam,

Badź nam zdrow,
piś, paf, paf! —

Peregr. /-wyryma się /- biorę was Liabli /-uciel
Liabli /-w pogon za nim /-

Balkat. Bravo legomy, bravo!

Śędzie za nim znowo!

/-wpoija laga i dochodzi /-

Koniec Aktu III.

Akt IV. Sc. I.

Dusłatek - Jednoton - Krzykaloka:

Dusłatek. Dójdzie moi przyjaciele, tym czasem miejsce na teatr opatrzymy, gdy państwo u stotu siedzą.

Jednoton. /troche pijany:/ Co mi tam miejsce, ja już nie jedno widziałem; miejsce u mnie nie nieznały, ale to, co na miejscu.

Dusłatek. Ktoż tam mowi o tem? - Tu się trzeba przygotować do grania sztuki.

Jednoton. Do grania sztuki? niech się Pan Pryncypał przygotuje do zapłacenia mi gaży za niedzielę pięć.

Krzykaloka. A mnie siedem niedziel.

Dusłatek. Wiem o tem, nie trzeba mi tego przypominać.

Jednoton. Co niedziela mam obiecane po osm kwart piva.

Dusłatek. Te mieć pewno będziesz.

Krzykaloka. Mnie w Pan obiecał nowe trzewiki do dry-

-adny. Jednoton - obiecał mi wp. dać na boty.

Dusłatek. I te są już w robocie.

Jednoton. Żebyś Panie Anteprenierze wiedział, że na przyszłość piechoto koto wożu idę niechodzę.

Krzykaloka. ~~Anteprenierze, wożu nie idę niechodzę.~~

Dusłatek. Wszak to byłoby, gdzie piasek się darza.

Krzykaloka. A ja na otwartym woźie niepojadę.

Pusław. Ja każę stare Słoboracyę nad nim rozwinieć.

Jednoto. A ja na noclegu konia daremnie karmić nie będę, trzymaj za to Dobro zapłatę.

Pusław. Odstaj ja sam go karmić będę.

Krzykalo. Jeżeli ja ^{mam} teatralne kieliszki nadal prawi, prosię o extra zapłatę.

Pusław. Nie jestem w stanie — Dostać pierwszą amantkę. g
Dla mojego teatru pierwszą.

Krzykaloka. Ja tego nieuczynię, wygłoszę żelby nad matrymonialne węzły potargiły.

Pusław. No, no, kłóży to wie — wprawdzie dopiero 4. Niedzieli minoto, jakże wdowa.

Krzykalo. Cóż to pana obchodzi? ! Już trzy razy bytam wdową, trzy razy rozwódka, ale nad wszystką Niedzielę nigdy żelby boż meża nieusychata, bo by to zbyt mocno moje wy zaatakowało.

Pusław. No moi przyjaciele, nie róbcie Krzykalo — Dziel możem wiele przedsięwzięć zaważyć — Intersy Dzielie i bogaty i płaci po siążecemu. —

Jednoto. A czy traktuję?

Pusław. I suto.

Krzykalo. A daje świece do Ganderohy?

Pusław. Wprawdzie teraz dzień jasny.

Krzykalo. I chociaż — dwie świece mieć może — co wieczora zwykłam je sobie do domu chować. —

42
Dob. Lwie on żatować niebędzie, byśmy sztuce honor
lili. — Patrzcie moi przyjaciele, na tę oto tarasie stry-
dne zawławiemy, chce mówić przedstawiemy.

Krzykalo.. Na tej tarasie? a gdzież ja będę leżała?

Dob. Tutaj po prawicy stonie, gdzie krety pagór-
ków naryły, one mogą oraz i skaty wyobrazać.

Krzykalo. Ba jeżoz co, ja mam w mojej nowej cykowej
sukni na kretowych kłosać się komiegiach, tego nie
uczynię.

Dob. Wszakże są suche.

Krzykalo. Woda może suchy, ja tego nieuczynię.

Dob. Ależ kochana Di Krzykaloka.

Krzykalo. J jutro mam mieć stward w tejże samej gracie
sukni?

Dob. Trochę stomy podłożemy.

Krzykalo. Co siężnieszka ma leżeć na stonie?

Dob. Ależ kabierca na wyopie Naxos zapewnione
niebyto.

Krzykalo. Dla czego niebyto? siężnieszka nigdy boż ko-
bierca niejeżdżi. —

Dob. Ależ ona wykradzioną została.

Krzykalo. Ee co tam, ja dwa razy w moim życiu byłam
wykradzioną, a przecież na kretowinać nieopatam —

Stowem, albo mi prope suknie dać z gawerohy, albo
grać niechde.

Dusław. Alej dla Boga, czy w^oci niewieść, że nas public
naś opusata, i żeu gawerohę na g^ożę zastawit.

Krzykabo. A mnie tam diable do tego - Niema piemięty,
wiec i Aryadny niechdać. Podchodź!

Dusław. A to szatań, niekobieta.

Jednoton. A ja w^opu zapowiadam die jopale, że bez
nowego szyszaba grać Tezenpa niechde.

Dusław. Zmitużę się mój przyjacielu, wprawkę ten
szyszak iep^orze jest dobry - niema iep^orze szes
miesięcy, jak go srebrnym piórem pokleptem.

Jednoton. Ale coż, kiedy myśły trąy szur wygrzety.

Dusław. Przeciż go czymkalwick zatałać można.

Jednoton. A Dióropu wygląda jak kwacz ad max.

Dusław. Hap. Anodernik ma pięknego koguta, obij
mu zreszcie ogon wyokubioimy.

Jednoton. Co? diaż z koguciem agonem - Ale z teg
albo nowy szyszak, albo niema Tezenpa.

Dusław. Sam! O nieprawośliny Andrépnerze w kto
polach! - o publiczności, publiczności! czy
uż niemaż bliżniego mitości?

Jezeli niepomozę polskięj Szali?

Przywiąże sobie kamień do szyi,
Knuce się w głębie adnety,
A prośbie smędy wydaną lamenty. —
Cóż tu robisz? — Jednostona niebardzo się leżał — mo-
gło go kwiataj pnia utaszkawit, a jak mu pokaze
kielich gorzateczki, godaw mi w. Sylafnicy grac Torcupa.
ale Pi kizykalka, to diabot niekobieta — Same
tylko likiersy lubi tykać — Cóż tu porządek?! —

Sc. 2. Justyna — Prototeb.

Justyna. Proszę mi darować, że się zapytam, czy w Pan
jesteś komandą dyrektorem?

Duslak. Tak jest moja panienko, ja to jestem
tym nieprześlennym ożtowiekiem, który dla niewdzięcz-
nej praconie potomności. /^{pr}/ tam do kuta, co za pie-
kna dziewczyna.

Justyna. Jest to prawda, że w Pan dzisiaj tego wie-
czora, chech Aryadnę ze wyopie Naxos przedstawić?

Duslak. Tak jest, chciałbym z całej duszy, ale się
obawiam, czy mi moja Aryadna niezaistnieje.

Justyna. Tem łatwiej będą wspan mojej zadosyć nożym
proźbie. — Żyoxytaby sobie wystąpić w roli Aryadny.

Duslak. Czy tak? — więc maś honor mówić z podróżu-
jącą Aryadną? —

Justyna. Nie jestem nią wprawdzie —

Pustob. chęć grać zapewne góscinną rolę?

Judyta. Tylko że jedną, ampużoną Aryadnę.

Pustob. [r] Tym sposobem wyłazłbym z ktopotu, i Datbym
Się krzykalczykowi po nosie. [złotno] Ależ moja za-
cowna panienko — bytoby zaszczytem dla mnie, gdybyś
miała scenę zaszczytą — tylko że ja niemożę mieć
tego zaszczytu: zaszczytu, iż jakakolwiek grał:
fikacyą. —

Judyta. Ja żadney nagrody nieżądam.

Pustob. Żadney?

Judyta. Wcale żadney.

Pustob. O ty królowo występów Aktorek!

Co nie purguiesz antreprénerski worek,
Gdybyś mogła mieć całą taką kompanię,
Nie tak byś żyła, jak teraz żyjesz. —

Tak jest, będzie wpasana grata Aryadny; moja
czcigodna, bezinteresowna panienko.

Judyta. Przyznać się wpisałoby mi się, że jestem początk
Pustob. Koma.

Judyta. Co tam początkowa — z taką figurą, z taką
twarzyczką podobasz się niezamieć, choćbyś
najgorzej grata — młodziak naś wywota cię, i za-
głuszy oklaskami. —

Judyta. Ale jakże będzie z kostiumem?

Pustob.

44
Stas. / Skrobie się ugięto: / Oj co z kashimem, to podobno
zle będzie - przynajmniej się muje: że wproządy miatem ten
zwozax, chcąc zwrócić uwagę publiczności na siebie,
sądzic się na ubiory, ale co teraz niema za co.

Syna. A gdybyś do tej mojej białej sukni, biały Voal
dodała, niebyłoby tak dobrze?

Dus. Co słysz! Wiedama napr. własną gawerokę?
o ty wybrana ze wpływów Artystów najmilsza Ar-
tystko! - Tak, biała suknia i biały Voal będą do-
statczną. -

Syna. Idę tedy po Voal, i poprawię cokolwiek włosy.

Dus. Alej jak będzie z rolą? - chociaż rola u nas
jest najmniejszą frapeką, z tym wpływem, nam zaprzęży-
tę powiedzieć, że my sukni na nie na inną gramy ma-
niere -

Syna. Kąż wspaniałemu Tożentowi mówić, co mu się
podoba, a jak na mnie kaley gozycie, powiem mo-
je rolę bez Souflera / przechodzi! /

Stas. / zadziwiony! / Ona powie swoje rolę bez Souflera,
a to jakies rzadkie zjawisko - Maj aktorowie
trzymają się, że tak rzekę, budki Souflerowskiej,
i kiedy Soufler nos swicon ucióra, natęguje / zawiera /
ex officio pauza - a ona powie swoje rolę bez Sou-
flera - Oj żyły się chciała u mnie / zawieszanie / -
Dus. Albie, Dus. Albie, iakże byt byś / szczęśliwym / !
/ przechodzi! /

Piotr. / wychodzi z Ławku zamysłowy. / Panna Amelia. Stupnie ma, gdyby abadwa Starcy w samej rzece się kochali, tylko upór ich rozciągnął, więc niebyłoby tak ciężko ich pogodzić. Trzeba by, tylko jakowej sprzyjającej okoliczności użyć, aby ich serca zmiekknęły. Ach gdyby mnie przeznaczone było Heleny życzenia spełnić, użyłbym nawet niewinnego postępu — ale jakiego? / Zamysłowi się

Sc. 4. Zasiętko / pokazuje się ^{na}terapie. i patrzy w wiel

Piotr. To czyście panny Heleny, patrzy, i tak bezczynie pociąga. Przychodzi mi na myśl projekt doskonały, trzeba go sponować: Danie Zasiętko, wspaniałe, którego bierzemy pociągnąć?

Zasiętko. A już, zdaje mi się, jak gdyby moim wotsciom zagrożono. / Zechodź z terapii.

Piotr. Tak się zdaje przynajmniej. — Biedny Dan Stomienko odpowiedzieć musi.

Zasiętko. Dan Stomienko, jak to? ! co się stało? !

Piotr. Wtornie przybiegł postaniec — Niewiem, jak to Dan Stomienko powiedzieć — Dorian u niego uderzył.

Zasiętko. Co? u niego? !

Piotr. Nie, ale u niego.

Zasiętko. / Zapalił. . . .

Piotr. W tych miejscach. Casy dwór sponat.

Zasiętko

Zasieytko. /przelekniony/ w Samej rzece?

Piotr. Stodoty najpiękniej się opality, a bardzo były pełne.

Zasieytko. Tak prawda, mój Związek jest dobrym gospodarzem.

Piotr. Wiatr obrócił płomień ku Zambowi, i niebyto ratunku.

Zasieytko. /przelekniony/ O dla Boga!

Piotr. A co gospa, jak Elkonow zapewnia, że Jan Stomienko swoje kapitały podbić rat, na papieru przemienić, a te teraz wpyśle się opaliby.

Zasieytko. O Boże święty! lecz co ostatniemu wierzyć niemożna, wszak on swoje pieniądze miał na najlepszych hipotekach, na coby by je miał mienić?

Piotr. Chciał się wyprowadzić i wynieść z kraju.

Zasieytko. A to dla czego?

Piotr. Dowieść ten proces z Danem, wielka mu zgrzyzota sprawa.

Zasieytko. A mieć nie? — jednakże gdyby dla tego cały majątek miał utracić, byłoby to szkodliwe.

Piotr. Już go utracić, i jeżeli się chce z kraju wynieść, powiedzieć o kiju i o zebranym kłocie.

Zasieytko. Stój — stój panie Związek — wszak ja żyję i żyję — do sto pioronów! wszak on bratem radozonym, mojej żony. Nie, niech mię diabeł weźmie, nie dam!

nu žebrać, wolatbywn raczy proceś przegrac.

Diatr. więc spiesz mi się wspan dopomóż..

Zasieptto. Czy on nawię o niczem?

Diatr. Ani stowka! —

Zasieptto. Kochany młody Przyjacielu, takowe nieproszę
komu oznaymieć, a ięprze swojemu przeciwnikowi, te
go ja nieposotrafe.

Diatr. oto wtawnie z zamku wychodzi — ja go przyypo
sobie.

Zasieptto. Uczyn to wspan, i opiaray mu moie pomac.

Diatr. jeżeli wspan tego żadać? —

Zasieptto. A jużci żadam, bo takie nieproszęcie wspan
nie urazy już przerwy egięto.

Diatr. Niedochodzi wspan Salekko.

Zasieptto. Będę wlipowej ulicy: / dochodzi /

Diatr. / Sam / tego moiem podstępem zmie Kozyteuk, go
by tylko i samten niebyt zabamianatym. —

Sc. 5. Stomienko — Diatr.

Diatr. Ach moopanie Stomienko, dobrze że wspan przy
chodzi. Ja jestem w najniekldzym ambarsie, i za
dam wspan rady. —

Stomienko. jeżeli sturyc' moze, bardzo chętnie, namet
uchynkiem. —

46
tr. Pracujcie i rada i uctywnieć są tu potrzebne. Niechże
śliwy Pan Zasięty!

Stonienko. Jak to, czy nogę złamał?

Piotr. Gorzej.

Stonienko. Paraliżem skrzyży?

Piotr. Jęczy nie, ale może ta burza, która tamte dy oto
przechodziła, zrobiła go żebrakiem.

Stonienko. Jakim sposobem?

Piotr. Jego Zamek - garny - fabryki - wpyrki a wpyrki -
ko opaliło się.

Stonienko. Czy to być może?

Piotr. A wpyrki złote grąd wybit.

Stonienko. Z kąd to Pan to wie?

Piotr. Ekonom przyniósł tę wiadomość na ostatnim
sztapaku, który mu pozostał.

Stonienko. Bardzo mi to boli - Bóg świadkiem, że mi
to boli - ale żebrakiem mój szwagier niechodź, wpyrki
on ma Kapitalu.

Piotr. Miał one.

Stonienko. Jak to?

Piotr. Wpyrki swoje Kapitalu podbierał, te wpyrki
skie szwagier przemieniał swoje dobra mojemu ojcu
przedat, a sam chciał się do Krymu wynieść.

Stonienko. On na swoją starość?

Piotr. Bo mu proceps z wspanem. życie goręco zaprawit —
teraz wspanem spalone. —

Stoniewko. No wspanem, toś mi wspanem diable serce przeszło — on
próżemnie chciał się wynieść z kraju? — jaż przyłożna, że
wspanem stracił? —

Piotr. Przypadek. —

Stoniewko. Co przypadek? Boskie zesłanie — ale nie
chciałbym tu być niemożli.

Piotr. Coż czynić?

Stoniewko. Co czynić, dziwne pytanie! Trzeba temu ożło
niekiedy pomocy, on jest mojem szwagrem, moją koch
ną siostrę uprosiłam.

Piotr. Jak to wspanem chciałbyś? — —

Stoniewko. Rodzinnie się, tak należy — podziękuję się
z nim — po mojej śmierci i tak córka jego byłaby
moją dziedziczką.

Piotr. Ależ proceps? —

Stoniewko. Niech tam diable proceps wspanem, wolatby by
ten pieron w Akta wspanem — tego wspanem młody
niezroczennicy. z bogatym i szlachetnym szlacheckim
młodo się procepsować, ale z nieperewolniewa —

Piotr. Oto nadchodzi ten biedny szlachecki — jak smutnie
wygląda —

Stoniewko. Czy wieś już o tem?

Piotr. O wspanem. —

Stomienko. Dozwól nam wyspać z sobą pomówić.
Siostr. Naciekliwiej. / Dała się wstać teatun. /

Sc. 6. Ciż sami - Zasiętko.

Zasiętko i Stomienko zbliżają się zwolna ku sobie, jeden nad drugim się kłując - / *się już!*

Zasiętko. No panie bracie, ~~niechcisz się?~~ *rysownie?*

Stomienko. Ha niechciszcie!

Zasiętko. Totalny piórak -

Stomienko. Uderzył -

Zasiętko. Zapalił -

Stomienko. Wpzyosko wperzynie obroci!

Zasiętko. Gdyby przynajmniej papiery można było uratować!

Stomienko. ~~Wice w samej rzecz,~~ *Zupełnie!* i te się spalily?.

Zasiętko. Niestety!

Stom. Saba rzeczka niema żadnego ratunku.

Zas. Cały majątek!

Stom. Cias okropny!

Zasiętko. ~~Zamie.~~ Bruje go!

Stomienko. Teraz i proces Zasnopendowai trzeba.

Zasiętko. Zapewnie - Zapewnie -

Stomienko. Wspan bytes matyankiem moiej dobrej siostry -

Zasieyfto. Tak jest, bytem uam, i tego nigdy niezapomnę.

Stomienko. Ja też samo.

Zasieyfto. Jeżeli Pan brat sobie sturyc' każe —

Stom. /s/ Oła boga, on u mnie chce sturyc'. /gto snos/ Nie koi
chamy bracie, ja na to nigdy niepozwolę.

Zas. Pan brat możesz być pewnym, iż wprytko. chętnie
wzysnie —

Stom. Ja p^u bratu nie niepożyczuję tego czynić niepozwolę.

Zas. Nie niepożyczuję tego? Czy mojemu Zwagrowi w podobie
nie notuje?

Stom. Ktożby known, aż do sturły pójmsat, my się chętnie
podzielamy.

Zas. Ciesze się, że Pan brat we mnie ma zaufanie. Tak
my się dzielimy.

Stom. Czy niemożliwym na przyszłość razem nie p^u kaci?

Zasieyfto. Wtawnie to przypowiadac chciałem.

Stomienko. Trochę wprawdzie będzie za szorupło —

Zas. Czy raki, tożeba się obchodzić jak można.

Stom. Już ja w gospodarstwie tak urządzić będę —

Zasieyfto. /s/ Ach mój boże, on chce u mnie być Elkon
noman - /gto snos/ Nie panie bracie, wspan o nie się
traskac się będzie.

Stom. Na to niepozwolę, ale pan brat będzie iść wygodnie.

Zasieyfto. Nie, tego nieozysnie, wprab-ly to znać, to, jak
ogrybny Ładat do Ciebie Łaptady.

Stomienko

78
wienko. Właśnie dla tego.

Zasieyto. Pan brat podzieli się ze mną, i na tem konie.

Stoniarko. I ja tak myślę

Zasieyto. W mojej nowej fabryce te piękne pokoje —

Stoniarko. Wielka szkoda. Ale druzie jętro mojego Zaułku —

Zasieyto. Nie myślmy więcej o tem.

Stom. Dla czego nie? awżem ja go wygodnie urządzię

Zasieyto. To by dużo kosztowało.

Stoni. Nie tak dużo.

Zas. Taka budowa —

Stom. Wszak tam nicma co budować.

Zas. To prawda, że mury stoją iępro.

Stom. Mury?

Zas. Niech sobie stoją Pańie bracie, a ty się do mnie sprawnij.

Stom. Ja się mam do Wspana sprawnić?

Zas. Jakk posiadaw: do budynku fabrycznego.

Stom. Na Stonić! Ach Boże! niechże mi dnyoty ponie-
szato. / z głośno / Niema dziwn, że pan brat trochę ponie-
ny — jęproże dziś przyszedł ponie i konie, i zabiora
wprawy, co iępro było uratowaniem z ostatu.

Zasieyto. Co pan brat chceć mię zabrac? / z głośno / Ach mój
Boże! ten przypadek może może mi nasweneć — / z głośno =
nos / Już dobrze — dobrze, jutro przijadę do Wspana, abym
zobaczył porozżelisko.

wienko Co, u mnie chceć Wspan widzieć porozżelisko?

Zasieytko. No, a gdzie?

Stom. Wypak ja nie pogorzałem.

Zasieytko. A który?

Stom. Wspan.

Zasieytko. Ja?

Stom. A tak jest.

Zasieytko. Ależ przypomnij sobie panie bracie, że pios-
run —

Stomienko. u wspana wosyjt.

Zasieytko. Szczęśliwym u wspana.

Diotr. Jemienno obudwoch wspanaigo/ Bogu chwata
u żadnego.

Zasieytko i Stomienko razem. Co?! ..

Diotr. Droge mi darować niewinne podepsie. Poznateu
iz natychmiast obustronna uraza zniknie, skom-
by jeden drugiego winę poześciu widziat, dla tego
pozwolitem sobie obudwoch wspana z osobna po-
pacić. —

Zasieytko i Stomienko. Ależ mój młody Danioł —

Diotr. Skociaj mój forcel wspanow zrolit umiastwienie
jednakże daleko większe ulkontentowanie macie
z przeżycia: iz jeden drugiemu połowę mają-
— mu odstąpić głów. —

Zasieytko.

Zasieytko. Czy tak w Pan rozumieć?

Diatr. Dwa mężowie, którzy sobie wnieprześciu relacje
podaia, którzy razem nie żyć, żyć i umierać. pragną, po-
winni pozwolić na to, aby razem z sobą i po śmierci
spoczywali. Niechby to tu ad rzecz, gdybyście wspaniale
między swojemi familijnemi grobowcami żadnego muru
nie dawali.

Zasieytko i Stomienko. Jakto żadnego?!

Diatr. Gdyby do tego spoczynku obje familie wolny
wstęp miały.

Zasieytko i Stomienko. Jakto, wspólnie?!

Diatr. Tak jest wspólnie, aby oba groby jeden był
kamień z tym napisem pokrywał: Za życia razem ży-
li, po śmierci razem spoczywają.

Zasieytko. Ależ moje prawo —

Stomienko. Moja słuszność —

Diatr. Zważcie wspaniale, gdyby wstąpił który z was-
ków nagle nieprzewidywalny zawał, nieprzeklity się
processał? — dla czego chcecie, ażeby was zabny
traf do tego przymusił, do czego was serce wasze
skłaniaia?

Zasieytko. Poczciwy młodzieńcze!

50

Stomienko. Zagorzelisko było zmyślone, ale my wpe-
raliśmy coś spalić musiemy. Coż ty na to panie bracie,
przyjdźmy słoty naszych Altaro zniszć. —
Zasieytko. I że wpych stron je zapalili.

Stomienko. Fiat!

Piatr. A ja?

Helena. I swymolnie! Woan beżdziey miłoyat, Bezina
serepsownosć powiękła za dobry uczynek.

Piatr. Wspania pięknie modły, ale —

Helena. Oj i Goście się Schodzą na widowisko.

Sc. 8. Stary Stomienko — Peregrynus —
Panowie i Damy wychodzą z Zamku. I Gdy
oni z tarasy zstępują, Dworzek i Jusdy =
na pokazują się na niej — Jusdy na ktadzie się
na tarasie, i odwraca twarz w Spychatorów!

Stomienko. No pani ppale, czy już wpytko do za =
szęcia gotowe?

Dworzek. Wpytko na rozkaz J. W. Pana.

Stomienko. Ależ jakże będzie z Orkiestra?

Dworzek. Wyppa Nasos leży wśród morzu — Bat =

wany z takim lukiem obijają się o Skaty, iż żadną
miarą muzyki styszyć nie mogą.

Homieyko. Szanowni Goście, niech raczej zajęć miejsca
swoje - jeżeli co Sztuce braknąć by miało, niech
rozyste Jmagnacya nadgrażdzi.

Samy po niektórych komplementach siadają - Mężczyźni
stoją za Krzesłami - Peregrinus Spektatorów najbliższych

Peregr. Że Aryadna od publiczności twarzy odwróciła
tego iść dawać nie można -

Homieyko. Miłozję już gadato!

Pudlotek. /Dziwno!/ Dajcie śśśśś! Kostyła się
podnosi. /dotknijcie na holk i souplenie!/
Jednoton /iako Tereusz ubrany, w Szyszaku z herbayllem

w fraku i w biotach, w greckim pta pta, wielkim
krokiem przechadza się po tarasie, potem zaczyna:

Ora spi - gdy mój wjazd już niedaleki,

Sen Stodki Aryadny pokrywa powieki,

We śnie nawet o catus kochanka zażdvości.

A Tereusz, ten tyran, ucieka i pości

Żalże? małże uciekać, porzucić kochankę

Zdrayca zostać, albo wypić trucizny szklanę

Sur mon honneur, Ariadne Kachena,
 Co mię wyrwała z rąk Minosa grubjana,
 Co mię umiała z labiryntu nieszka wyprować,
 I Minotaurusa dopomogła mi na rożen wsadzić —
 Która od Cyca, Matki, datę drapała,
 A mię polochata biednego niechorała; —
 Jakiż to pożywoci i wierności znakiem?
 O Tezeusz, powiedz, niejedziesz tydalekiem?
 Wywiodłaś ją w tę smutną i pustą pustynię,
 A teraz zdradę, opuścisz ją wybawczynię.
 Opuścisz ją bez cukru, bez kawy,
 A tu wilki i tygrysy Krawały
 Zostawiasz ją w tym ledzińchem muflińowym Spencerze,
 I każde ona odważy: żyć bez ciebie nabierze?
 Nie Tezeuszu, przecież ademie wy Atenyżowie przez moję
 Bo ten patał pokruszę na waszej głowie, —
 O widzę, o rozkoszy, o pociecha,
 Dier się ię wznosi, ziemia i dmucha gęby z miecha
 ludyna. O Tezeuszu!
Ednoton. Jnie moje wspomina i we śnie,
 Ach Tezeuszu, opuścisz ją za młodość.
Ed. I takż to nadgrada mego przywiązania?

Jednoton. O jak rażą moje Serce, te jej narzekania
Justyna. porzuć mi tyranie
Peregr. /ⁿ/₂/ ten głos jest mi znajomy.
Jednoton. Serce mi się krąży

Ze ma luba srogo mi tak ta
Lecz niestety pocztą trakti, czas niezwlekając drogi,
Opuszczać mi się, bo tak chce los srogi,
Głuchym nieprześluch z tej wyspy. jatkowej
Jeśli niechcesz tu zostać i Serca i głowy.
Peregr. Głaz tu Anachronizmów - Będę miał po-
now przeżyciem kompanij powiedzieć, kiedy i jakim
jakiem sposobem kawą i herbata do Europy
sprowadzone.

Adela. Ciszey prope - teraz Aryadna zacznie.
Justyna. /: podnosi się - chwycie się i stawa się do
przytomności prężyć!/
Jeden z Gości. piękna Dziewczyna!

Drugi. Wsamęj rzeczy, bardzo piękna!

Trzeci. / skromnej postawy.

Peregr. Na koniec! Dwiec mi kaci porwa, to
moja Justyna. —

Helena

~~Amadea~~

Zasiepto.

Jał mi się zdać, iż wola nie jest bez Znałżenia.
Ciebie! Zaczyna.

Justyna.

Jał piótek kwilnetam w wybijatej trawie,
Zefirek się uśmiechał wporawnej zabawie.

Dusłatek.

Hola - hola - wspana extempserunek, nie
tak w kszące stoj.

Justyna.

Dozwól mi wspan kontynuować.

Dusłatek.

Alaż cięli nam souflerować -

Amadea.

wolę wspan przymknąć głę.

Dusłatek.

Jał J.W. pan każe.

Helena.

Zaczyna wspana panienko.

Justyna.

Jał piótek kwilnetam w wybijatej trawie,
Zefirek się uśmiechał wporawnej zabawie
Ciche domowe szczęście ciagle mi spłyjało,
Ach wolną bytam, i serce moje niekochano;
Aż przybyłszy młodziwiec godzin mej miłości
I na lawrze mnie zbawił mojej spokojności -
Oswiadczył mi Twoą miłość, ja moją wzajemnie
Jał byliśmy szczęśliwi, czas mijał przyjemnie.
Niewiadom nam spłyjało - lecz szczęście nie
trwało

Kochanek

mój na miłość ciężej więcej chwata;

Żla nabycia mapraci poprost wświat daleki
Grzysiąstki i powroci żyć ze mną na wieki,
Ach czekałam - tęskniłam - Łataś mi jąty,
Nie powieć miesteczko Kochanek nieśdady.
Dorżucam me siadliśko, i wsięznane kraje
Jedz szukać Kochanki - Gdy u celu stać -
Ach! coż widzę - on żyje - i imię koldwie
Ach o mnie inż zapomniat - niech mu bóg daruj
Mnie - kloram go tak szczerze kochata -
Mnie - Ach przechaj klaciez - schwieje
Duolotob. Daley! proste daley!

Justyna. Nieuogę. / upada: /

Duolotob. / przyokalkuie: / Gwałt ratuncie - wody
spirituśu - piśwopa Aktorka umiera, a teraz
trudno co dobrego znaleźć.

Adena. Zgadnie. - Ratujemy tę niepercepliwą.
/ wpyśy spieśy na ratunek: /

Zasieyto. A to fatalny przypadek!

Domieyko. Przeproszam moich gości, że -

Stonienko. Ten niewiezyj zatomać należy -

Seregr. / 5 / Przekłeta Amantura, czy oszaltata Dzien
czyna, po całym świecie mnie goni. Adena

Adelena. Trzeba ją do domu odprowadzić.

Homieyko. Chodźmy mój Dario - pomóżmy - Damy
są za stabe. Wpisz się na tarasę przeciw Peregr.
Piotr. A ty bracie nieidziesz?

Peregr. Mamy wiaźcieć kochany bracie, różne są Gatun-
ki mdłości, które się wpłynęły po namiętności:
deliquium animi zawieraia.

Piotr. Teraz trzeba w mdłościach pomagać, a nie o
mdłościach rekonowac. - porpiera za wpłynięciem,
który tym czasem już stę obciążili podnosi ię,
i wosi za kosty - Gascie za nim odchodzą?

Peregr. - gdy kostyna po matę spada / mdłości są rozma-
ite, jako to: eclysis, lipotymia, lipopsychia,
apopsychia, syncope, asphyxia, i tak dalej -
Drzy lipotymij pęd się nie nieodmienia, i przytom-
ność zostaje. Inaczej dzieje się przy syncope -
t. kostyna upada, on głowę wystawia. - Ażadym trze-
ba będzie rozważyć, czy ta panna lipotymią,
czyli syncope cierpi - Może też i choroba zmy-
słona, albo też choroba mdłości - Dowiedź się w
gaderobie, i doniosę publiczności. -

Kamiec Altu IV

Alt. V. Muzyka z daleka — wieczór — cały plac
lampami rozkołobowemi oświecony.

Sc. 1. Uczciwodzi Sam.

Ołój mamy, tu weselosc parnie, gdy moja Justyna w
młotosciach leży. Jęczy nie może wierzyć, że on ją po-
znat, ^{przez} byłby przykoczny na ratunek, gdy zemdlała —
Ale kłój wie, ludzie odmieniają się z wiekiem, jak
i ziota: zielone staje się szarym, gładkie chro-
powatym, wysmukłe koczaczystym; kwiaty tracą
z czasem zapach miły — jadalne co kwiatem by-
ło, nieślanie się pokrzywa — i tak zmiana tylko
ludziom zostawiona — Sam go ięczy badać, czy
a jeżeli to prawda, czego cotta moja przez swą
je wzdychania domyślać mi się każe, tedy bion-
ją do domu, i oddam ją pończuemu Godnickie-
mu, w którego obięciu głupiego mędrca na zaws-
ze zapomni — Ołój i on, leż jak widzę nie sam

Sc. 2. Stary Homieyko — Peregr. — z Sal-

Homieyko. Dla czegoż nie chcesz tańcować?

Peregr. Bo nieumieć.

Homieyko. Do katedry, tyś, coś się wpróżkiego uczył

czemuś się i taniec nieuczył?

Peregr. To prawda, że się w przyszłości uczył, i co się teorii tanca hożej, zaczął od Quinto Corso, który roku 1557 w Bolonii pisał, aż do francuza Noverre, któremu 200 lat później swoje *lettres sur la danse* wydał, w przyszłości umiem.

Homieryko. A przy tym w przyszłości nieumię polskiego, do którego cię Aleena trzy razy zapraszała, przy tym zaszew twój brat bez czytania Corso i Noverre tańcie, sobie i drugim ukontentowanie sprawa. —

Peregr. Tańce jest to dzięki i pospolicie wyraz ukontentowania.

Homieryko. A od twój przybycia i przeżem ci niawdziat ukontentowanego, bo z wielkiej mądrości nieumozę być mesotem. —

Peregr. Mylił się Kochany Ojciec, że rozmaite gatunki ukontentowania. w przyszłości, co napę Organa bez czytania cwiery, nazyma się zewszchniar ukontentowaniem, ale i przeżę przed Epikurem i Platonem kadano: czy zmyślowe nad dusznym

ukontentowaniem na pierwszostwo — Który rozstrzy-
gnąć może. — Zaprawdę Ojczy — ja jestem zaw-
sze ukontentowany.

Homiczko. Ja zaś w mojej prostocie mniemałem, że ten
dyktando, który tak jest wysoła mądrem, ani sobie,
ani drugiem, pożytecznym być nie może, i ponie-
tylko chleb darmo na świecie. Pradychodzi!

Deregr. Mój Panie Ojczy niezdziwić się, bo Uret nie
może być widzieć, co Orzet.

Sc. 3. Uczciwoli — Deregr.

Uczciwoli. Pradychodzi! Teraz jest sam. Przetośnoś mości.

Homiczko.

Deregr. A myż zaczmy uczciwoli!

Uczciw. Znaż mi Pan ię Ojczy?

Deregr. Wszak tak często w obłokach krakowa kole-
nizowaliśmy — O ja teraz w tej nauce wiele nabyto
wiadomości, sam Sprengel i Humboldt u mnie rady
zasięgali. Ja wam w botanice nowy świat utworzę.
O Linneusz wzmianki niewarto, jego 24. klasę sta-
ny Tunberg na 20. zredukował, i Willdenow tę
poprawę po większej części przyjął. —

Uczciw. Hm mój panie, będąc wychowanką moim uczniem
teraz moim nauczycielem zostaniesz, pozwól mi

jedne pytanie: czy poznates wspan moję córke?

Deregr. A już, że ja poznatem, ona Alkodorze zo-
stata - o wtey sztuce wiele adumnie. Znamac może, je-
stem gołowi - -

Uożciwoki. Ona nieyosłata Alkodorze, tylko pod tą
maską cheiata się przełkonac, czyli icpzoze wda
panieci zoskaje?

Deregr. Jakże mogła walczyć, wpał wie, że ja Dabrze
wpzyotko panietau.

Uożciw. Ale czy jest ona i wsercu wda dotych-
czas?

Deregr. Mój szanowny pokypacielu, nim to pytanie
odpowiemy, musielibyśmy się na to zgodzić, w to zna-
czy wsercu ożtowiaka żyć? Zaoczne wdam rozdzi-
tem z Anatomij - -

Uożciwoki. Niechciy się Pan fatygować, wda anato-
miczna odpowiedź jest dla mnie dostateczna; ja-
tnie każdego moję córki, która jego stomou i jego prży-
siegou wierzyć mogła, ale yatnie oraz i wspan, któ-
rego Serce niezym ^{nie jest} więcej jak tylko materialna, nie-
crecta iest bryta - Moja pułtyna uleocy się z
tęj słabości, i Zapomni w obigein gorcowitego miedzi
o Marzeniach dziecinnych - Aby wspan te uożone

stopę z całym zielnikiem wszelkiego rodzaju, które
na nich rośnie, wszelką radość sprawiały, tego mi
życzy z całego Serca. Nie czynił mi żadnych wyrzu-
tów — teraz spiesz na pocztę — bo z tad piechota
powracać nie myślimy.

Peregr. Nie godziwato bym się, abysie te pieczę
podróż dla mnie odprawili?

Uczciwoki. Nie zaprzeczam, że dla woda albo ra-
czej dla tego młodzieńca, który u nas pod nazwi-
skiem Homierki przebywał.

Peregr. Branda — że od tego czasu słatem się meżem.
Praszy te mi przeżyty, gdzie lichnis calcedo-
nica, gorąca mitosia nazywał, gdzie dla mnie
solanum lycopersicum jabłkiem mitosia
Agapanthus umbellatus kwiatkiem mitosia było
Ale jednak Dalekim jestem od tego, abym woda
cię do Valisneria spiralis równał, która do
Linneusza 22^g klasy należy, i która rośnie na
moście, na wyspach się strony ruzja, iak
były mojego kochanka Złakota.

Uczciwoki. Wsłysz się wspan, na wieczną pamiątkę
woda kasej mojej cięce magrozie ^{rasurępie} eryngium

56
solidum zarządzić - wspan wiep, że to zieloko na-
leży do piątej klasy Linneusza, jest to pentandria
digynia, i nazywa się po polsku borowidna niewier-
ność męzozrytn. - j. adchoff

Sc. 4. Peregrinus sam.

Brawo, brawo, ten cytowiel, że ktoś domyślił się sta-
je, i dla czegoż on się gniewa? Że Minerva u mnie
więcej znać jak Justyna. Kochatem ją to prawda,
lecz młodziemko kochał bez używania, może używa
bez kochania, ale nieżec pozostawia tym i grzyzkiem
zmytów - to prawda, że się ożenił nieestety, może
lecz mojej przyszłej żonie podaruję tylko moje na-
zwisko i akontentowanie zadowolnienia się nad mo-
jem umiarkowaniem - Ojciec i Kompania zbliża
się, aly szlachetne Ognie ogłędne, albo raczej,
ały na nie Ocz ^{swoje} wytrypczata, bo żatuję się, że
się nieznajdzie ani jeden, a zedy przygotowanie
wiadomości tej szulki posiadać.

Sc. 5. Stary Homieyko - Lasieyto - Helena -
Stomienko - Bahatarz z Łakami - Piotr -
Goście - Peregrinus.

Zasieytko. Coż to młody kawalerze opuszczasz Kom-

Stomienko. Wskłóca się jego narzeczona Znajdnie.

Helena. O jeppozesny tak Daleko niezaszli.

Homierko. Jego własna wina.

A. Helena. On nam pierwsi opowiadzieć musi wspani-
kie zwycięzaje meselne w przyodach Narodów.

Deregr. Jestem gotów na ich rozkazy.

Helena. A to przynajmniej będzie trwało 1000 ro-
cy i jedna, i tym czasem zapomniemy o naszym
weselu.

Deregr. To prawda, ta materya jest obfita, i
ażebym w niej dał mater problemę przezacnego
Kompanij —

Homierko. Deregrinusi, kule głę- myśmy na
Zajemerk przyszli, ale nie na Kazanie. /- do Kom-
panij! / Drożę usiąść! /- wszyscy siedzą, i
patrzyą w tę okolice, gdzie Zajemerk ma
być damy! /

Siotr. Otoż i piękna Rakietka wyleciata.

51
Helena. Tajemnik jest dla mnie mitym widokiem.
Zadętko. Jest to jedyny autentyczny, które mamy z
przekleśtego wynalazku prochu.

Deregr. Mylisz się wspaniale, jeżeli sądzić, iż przed
wynalazkiem prochu sztucznych Ogniów nie było.

Helena. Rakiety pięknie się wznoszą

Deregr. A czymże były Lampsterie u Greków? czyliż na
część Basnusa, sztucznym ogniem nieilluminozano?
A u Rzymian nieoswiecano takimiż Ogniem sekular-
nych żrzątek?

Helena. Dajże no wspaniale, patrz co za piękna pagoda za-
razem w bryliantowym Ogniu zajaśniała

Deregr. A Paulus Emilus pobitoży Macedonia, nieświe-
żożony tajemnik w Amphipsalim?

Stomienko. (Idąc do Heleny.) Kuzynko, patrz no, jak pięknie
potażone jawniej dwie Cyfry.

Helena. Ciszey Przyjaciółku, ten uczyony segomosc nie-
patrzy na nie.

Deregr. mógłby być kiedy koptownięsaj tajemnik nad
ten, który cesarz Adrian na trajanickim zapalit placu?

Stomienko. (Idąc do Heleny.) To P. niekoniecznie
ma Deregrimda oznaczać, wszak P. i Diotra zna-
czyć może, nieprawdaż?

Peregr. W ten Ogień rzucił on wszystkie Złoty Ostro-
gów i podatków, które prowinie winny mu
były, a które do 50. milionów wynosily.

Helena. J. do Stomienki: i fabryk na tej Ziemi chętnie
przyjstają.

Peregr. Namet także Ogień ^{świętojański} wielkonośne mają swej
dla pogan przyczynę.

Stomienko. Czy ty także zapłacić musisz?

Zasieyko. Była tylko wiatr rakiety na ową chatkę nie-
rzucił? Stomianu strzecha, przedko by się zajął.

Piotr. Zwłazcza przy takiej pogodzie.

Helena. O niewieszay mi wspan mojej radości myśla-
o nieporozesim — te potrze fałszy mity widok spras-
wiają.

Peregr. Włokotowych Ogniań Chinczykowie są nay-
biezpiejszemi mistrzami; namet Rosyanom ten
wiadomości zaprzeczyć niemożna.

Helena. Co za wopaniaty brylantowy ogień. —

Peregr. Ten się robi z żelaznych opitek, ale takwie
na dni kilka jest trwały, albowiem Salitra
niezawodzi ożaraki żelazne.

Stomienko. Czy cię diabol rozgadzał, czyż nieuma-
ża? Że cię nikt nie dotknął?

Helena.

Adeua. Ach du Boga! palę się szczerze! past
na strzechę.
Stomienko. Dobrze mówisz Adeuo, już dyw powstaje
Homieyko. Dla Boga, czy tylko —
Laki. Pali się! pali się!
Bakatarz. Słuchaj głębie przellete bębny!
Laki. Gwathu, pali się, pali się.
Zasieytko. Już ptomien wybuchł.
Adeua. Arzeliaz — ratunku!
Piotr. Odbiegam — Spieszę na pomoc! ad:/
Homieyko. Prośbą za Piotrem! weź wpróżkę złoty!
Stomienko. Dość cię Piotr, jak wiatr poleciat.
Adeua. Ach ptomien się nagle wzmaga — ach! już
cały dom wptomieniu.
Homieyko. Spiesz się Peregrimie!
Peregr. Gdyby był Tajemnikarz posiadał moje wie-
domości, niebyłby sprawa tego nieporozumienia, albowiem
wiedziaty, iż Chinozykowie nieco soli i gliny mie-
zają do kleju, którym spajają tadunkome ruski
przez co zapobiegają, że się ani same zapalą, ani
taż pożaru wzniesić nie mogą — Ja zaręczał pan-
stwu moim, że ten dom się terazby się niebył spalił,

Dyktuy Equicomistoy byt szylat oycy Incarville.
Helen. Ach przetoż! Daj mi się, że stycza jakas
kobieta o pomoc wotajaca. / przytomna młodzi
odbiega /

Peregr. Miałem iest Daleko skuleczniejszy od
ponieważ u siebie wilgoci niewciaga, i jest oraz
niepalny.

Homierko. / w obawie / Zedy się tylko Piotr za Dale-
ko uieniosł.

Helen. / bojaźliwie / Jaka wdan dobr. się cha-
wiał —

Homierko. W takich przypadkach za nadto smiałym
bywa.

Peregr. Kto się siarzystym spiritem, salmiakem
rozmarynem i celuloniem solkiem, to wprawdzie w
równych okolicach wziawszy, natrze, może się
bez niebezpieczeństwa w ogień adwazyć —
Gdyby był chao skroile miy brat zachellat, by toż
go tety / Rzutli nanosyt. —

Homierko. Zapewne, miał ochellat, aż się Dou i
ludzie popala.

Zasieyto. Stomien coraż niekiedy!

Helen. Ach drżę od strachu.

Sc. 6.

59
Sc. 6. Cij — Uczciwki /: z drugiej strony:

Uczciwki. Gatumku! mitosiedzia! Sity mi^{opropozajia}

Homieyko. Ktoż jest ten nieznanomy starzec?

Uczciwki. J. do Peregr. Ach Panie Homieyko, ra-
tuy wspan mi^{opropozajia} jutryne, ktora mu niegdy tak droga
była.

Homieyko. Czy go znasz?

Peregr. Pan Uczciwki, walny Łtowiek, Polanik z
krakowa.

Homieyko. Czy ci^{opropozajia} nie ten sam, ktorego Codka —

Peregr. Ten sam.

Uczciwki. Zchorzaty i stary zostawitem ja na
tozku, a teraz som wptomieniach

Homieyko. A ty nożomy klocu tutaj doły nie-
wzruffomy.

Peregr. Kochany Cyze, pewien Obywatel angielski
imieniem Grey wynalazł machine, za pomocą
ktorey mała woda najmniejsza można zagasić
ptomienie.

Homieyko. Drocł mi z Ozu!

Uczciwki. O moja jutryne

Homieyko. uspokaj się Przyjacielu — Spodziewam

się, iż twoja córka już jest uratowana — mój
drugi syn pobiegł na ratunek, wprowadzić nie
ułożony i parafianin, ale gdzie komu pomógł trzeba
tam on takich ułożonych tuż w kieszce słowa
Pożądaj do siebie słampku, i powieź mi, sta-
czegoś niezasłat przy swojej córce?

Ułociński. ~~Była~~ ^{chodząca} na podzięk ~~sta~~ ^{nia} ~~zamawia~~ ^{tem} ~~komu~~

Peregr. Do gąszenia Ognia potrzeba są różne si-
kawki, skórzane Riekawki, rozmaite postacie
wiadra, konie, szepardzi, bieżki, laki, Riekie-
ry, Szabiny, poronki, moxonki, w koninach
zasi najcieplej gdzie gasić, albowiem gdzie —

Domiejk. Przestaw zaplać ułożona gdzie, bo ci gdzie
zalkam.

Helena. / Do Ułocińskiego / Czy córka twoja sta-
nupytka znata tego Dana?

Ułociński. Nicodety!

Helena. / czy mówita z nim teraz?

Ułociński. Do wiadomości go przebrana.

Helena. Czy ta aksołka — — — ?

Ułociński. Ona była.

Helena. która zemdlała?

Ułociński. On ^{był} ~~stał~~ niewzruszony. — O moje D

cie — moje opłukane Dziecie!
Homierko. Wspokój się stampek! Ogień ustaje,
wkrótce się dowiemy —

~~Peregr.~~ Dla tego lepszego skutku można by użyć
pewnej kompozycji, a tak by jedna beczka więcej
opraciła, aniżeli 50. beczek zimniejszej wody, to jest
wziąć kładę kredy, stum, potażin, popiołu otowiane-
go i wiatru, to wszystko zmieszać z gorącą
wodą, wlać do beczki — ale te beczki mają
być z kruscu, o których pewny Leypold napi-
sat ułożoną rozprawę.

Sc. 7. Cz. sami — Piotr — Justyna —
Goście.

Justyna płaczem wbiegła Ojca i
Uczniowski. Ojciec i Ona! moje Dziecie —
Piotr. Dziękuję Bogu! uratowatem życie Cytowickowi.
Justyna. Ojciec, gdyby nie ten szlachetny młodzieniec,
już bym była zgineła. Mocnym smakiem ujęta przebieżi-
tam się wśród najwęższej przepaści. Już ptonieć udart
się przez Abna — przeszedł wewnątrz mi Zmysty —
Już byłam blisko wzięcia się — w tym wpada
ten anioł pomocy, nieznaję na ptonienie, chwytam

mie na swoje ramiona i wynosi.
Peregr. Dwa dźwięki tak właśnie się dzieje w pewnym
 oranie Lessynga, gdzie templariusz
uczeński. Proszę cię, abyś mi powiedział, co
 między niejednym królem, abym ci nagrodził?
Piotr. Perce moje jest królem, to mi wynagrodzi.
Homoniejsko. Proszę cię, Piotrze, tego ci niezapomnę.
Zasieytko. Podać mi rękę prosię, proszę cię.
Piotr. Proszę cię, proszę cię.
Zasieytko. Dla czego? Lewa? Już chęć prawa.
Piotr. Proszę cię, proszę cię, bo prawa spiektem
Zasieytko. Co — jak — styszyście, on spiekt pra-
 wa rękę.
Homoniejsko. Proszę cię, proszę cię.
Homoniejsko. Coż ci to sym?
Piotr. Niewiele znasz, chociaż trochę boli. Te
 radości, która oranie, za tonio ispytuje kugi-
 tem.
Peregr. Przytóż bracie Oliwę z bleywasem zmie-
 szana, albo depozowane robaki w maśle smako-
 re, albo wapno z olejkiem orzechowym.
Piotr. Radość z Tobago uczynku jest najlepszym
 balsamem, ten wpydło zgoj. Peregr.

Peregr.

Peregr. Widzisz, że ja mam lekkość tu na wpyssko.
Helena. J: która ręką z Ojcem mówita, prosiąc: J: czy mogę

Zasieytko. Uczyń moje dziecie, jak ci się podoba.

Helena. Może Dacie Dzięka Stomienko, czy i mnie
wspomnieć o tej niegodnej ręce?

Piotr. Ach w duma mi Perce o tej ręce, jakże
być mógł iść odmówić ręki

Helena. Ta ręka, która życie ożtowiskowi uratowa-
ła, jest dla mnie ręką drogą, i prosię o nią
na znak wiecznego upomnienia.

Piotr. J: podaje jej lewą rękę: Helena! Z roz-
miatym wspomnieniem?

Helena. J: Zerknijcie: O nie, lewą ręką nieprzeży-
me - wprawkę słub na lewą rękę nieuchodzi!

Piotr. J: uciekająca i z lewą r. Helena jest moja.

Helena. J: zezeli to Ojcu wpa będzie obojętnym,
że parafianina nad ułożonego przeziase

Stomienko. Nie jest obojętnym, tylko Parafianin
zastrzygł cię, użomy cię niegodziem.

Peregr. Soprawdy, jak miśpnie. —

Zasieytko. Daj mam moje błogosławieństwo.
Stomienko. Daję zżezscia kuzynko.

Piotr. Z dymu się uratowatem, a teraz mię na =

Dość żadusi.

Uczniński. Teraz powracamy! Corko meszko do nas-
szey Ocydziłmy - wybacza życia twoiego iż nagradzon
Justyna. Dowiecz jako udrówiona Corka, i będę się do
rata przeproszani nadgradzić troski twoje.

Homiajko. J. do Derezgo! Czyliż się Serce twoje ię-
rzy nie ochłodziło, choćbyż ja omyślać?

Justyna. Masi Homiajko, bytoby to nadaremnie:
tam, gdzie Szacunek ustat, tam i miłość iż
zgasta.

Homiajko. Ołóż to owoce twoiego nieograniczo-
nego wiele wiedzienia.

Derezgo. Dorać, a wieść ty o tem, że przy to-
żdanie mogłoby przypaść do kłótni między nami.

Diotr. Doże zachowaj! Ja będę ciębie zawsze jako
bratu kochać.

Derezgo. Czy znasz ty tragedyję: Juliusz z Tarentu,
albo albo Klingera bliznieta, albo Szilera narze-
zione z Messymy? Hara concordia fratrum, jest
dawnem przytowieniem. Czy wieś, iak Lafontaine
bajkę Elzopa przetożył?

Leur amitié fut courte autant qu'elle étoit rare
Le sang les avoit joint, l'intérêt les sepa
de van lesaure zoen l'enterele sepa.

62

Zasieyto. / do Stomianki: / Oboj znoum pytel w nich,
pojdźmy panie bracie!

Stomianko. Bierz diabli chłzając Encyklope-
Ojciec / Zasieyto i Stomianko od /

Deregr. Nic opuszczay się na tytu brata, ten
jest za kuto upowyzdnomy i zniewazomy - Dier-
usi dnie nazymali się bracia, a przeciez 20. nie-
przjaznych sekst między nimi było - Cesarze
rzymscy nazymali bracia swoich Kamieszników
po prowincjach, a kazali im ozesłokroć gto-
ny scinać - Królowie nazymali się dołap bracia,
a przeciez wojnią z sobą.

Stomianko / biorąc rękę Kozimskiego i Justym: /
Zostanie te gupio użona grzezatka - jutro
mas moim własnem adosłg pomozem / adproma-
dza gości do Zanku: /

Deregr. Pa także bracia broni naprzykta: / Glau-
kus i Diademes u Homera - są bracia trze wioz-
tkowi - bracia losi - bracia związkowi - bracia
o wiecunia, miosienzia - Russy i nazymali się
bracmi ozeskemi -

Helena. A moho mularze maja frere terrible.

1. so Diatny! Droge, pada mi wpać rękę - Zostaw
my tego brata wpytyklich braci ramięgo, niech się
do woli nagada. 1. ochotki z Diatnowi!

Peregr. Marinus Aurelius, i Lucius Aurelius de-
mus byli nazwani divi fratres, wyobrażano ich
podających sobie ręce - Rzymscy Cesarzowie
nazwawali królów perskich bracia, to się oka-
zuje z listu, który Konstantyn do Sapora
pisat, a Łucjusz nam zachował. Według
praw rzymskich niemożę być swoim oskarża-
cilem, chociażby występki kryminalny po-
petnił, i to jest twoja jedyna korzyść, któ-
rej jako bratu ułtżyc niemożę - dla tego na-
daje tobie - 1. abracu się i sportrzeza Bakata-
rza, który się z Zakami do niego tym oza sem
zblizyli? gdzie się sa? gdzie się podzieli?

Nikogo niewidzę.

Bakatarz. Tys na pye Stonee, tys na py Pan, tys na py ku
Zaki. vivat bim, bam bum!

Peregr. Jakiż diabol was do mnie przynosi?

Bakarb. Nie diabol, lecz Bakatarz o postuchanie pła-
si.

Żyji nam Sługo, bądź nam Żdrow?

Zaki. Vivat, pij, paj. paj.

Peregr. Idziecie sobie na Dzi i Tamano!

Bakab. Na to niepoznałam mój tyłkany Dame.

Peregr. Ależ mój, Dame Bakataru —

Bakab. Ja czytam co dzień w katedrze,
Umieć na pamięć Alvara,
I wiem, co to jest ofiara,
Co lubię dla tak uczonego Pana,
Niemię mi Dame za głupiego barona,
Ani tych bebnów za głupie kłowy,
Bo oni są wieprze jak z procy.

Peregr. Przetam gozłkretu pajugo.

Bakab. Proszę postuchać, ta oracya niepotwra Sługo.

/: Zatiem się do Oracyi Oracyi! :

Jak kiedy osiot, gdy na tacie ryknie,
Albo jak prosie, gdy z przedbachu kwi knie,
Tak ja dziś z moją żoną kwicze,
I łobie panie z mego serca krycie,
Abys zawsze był był Żdrow!

Zaki. Vivat, pij, paj. paj. —

Peregr. ſichce ſię wyrwać, częſć Łaków zaſte-
puie mu drogę i wola:

Łaki. Vivat naſz pan Król.
Bim, tam, lum!

Peregr. ſichce ſię zwrócić na drugą ſtronę
druga częſć Łaków. Zaſtepuie mu drogę,
i wzięli go: ! Bądź nam Danie ſłodki!

pił. pał. puł!

Peregr. ſię wydziera, i ucieka, mowią:
ſzcie do diabła przelęte bębn.

Łaki. biegną za nim zdradziec!

Balkatar. Moja maza wyrzucona.
Sobiegt, jak złoty.

Łum wafyſyfał wrona.
Łumbury um 24. Octob 819

Łaciękharok.

4. 24^{km} = 8^{obr} = 819. J.M.

Krykaloa - cardata 64

100

88

44

152

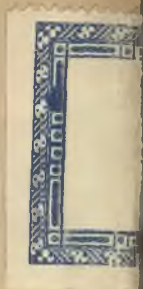
154

4





254
1935.08.29.
2



Pen. Podstoli.

Krzysztkowice. ¹

Dok. 1^{sy} Sc. 4^{ta}

J. Puckiewicz

głowa jestem zhańdym się potykać. / wychodzi /

Mosiu Panowie coż to za orzawa? nie radzę abyś,
cie jako sprzeczki między sobą mieli. -

głównie Gajewskiego. -

Uspokójcie się Mosiu Panowie znowa uprzejmością
witam was wszystkich. Jech piękne kwiaty stawia.

zam dziś tak różnobarwne kwiaty, które ja
w jeden bukiet ułożyć pragnę, abym godnie

mogł obchodzić przyjazd mojego syna i jego
zakończony wieczorem, chciałbym mieć Teatr,
ponim Balik i Panie a nakoniec Gajewski. -

Ten ostatni adbyte się może na tamtej ławie.
/ pokazują na prawo / Zgad będziemy się mogli

wygodnie mu przypatrywać. -

Wła. wołai' G. 1. 0. 0. / pokazują na lewo /

W tym ogrodowym Salonie chciałbym moją
zaeny Panie odwiedzić, aby się Panie adbyte,

baż Łaskaw i obejrzey tożab. -

Leć ku niemu. -

Teraz Panie Senowicz pomówiemy zroba. Teatr najbar.

Dziej mnie utrudnia. Sam niewiem gdzie hazard cent.
grobi, niemam ani kaciła wolnego wiatym domu.

puszta stodoła. -

Wstąpił Boskiej orzy słońce moje stodoły na pietni-
pod okienem niebem

Jeżeli to być może. -

na tym Garanie.

Ala jakże będzie zmiiana Dehoracyj?

ze onich zapomni.

Ala jak gromnie porznie?

napis Deklamacyj? Coi dacie w epianowie?

najulubieniej sceny.

Proza?

nichy toby żadnego efektu.

Zgoda i nato, już tam działajcie wspólnie z Gene-
mistrzem. Teraz poroć Kai Pan do siebie, zapewne
sprządy grobić próba.

Sc. 5^{ta}

Stuga Panow morich. p. sami:

Specjalnym jednak aby ten dzisiejszy dzien przemienil
nad jak najprzejrzyszej.

Jaka to samo.

Nie sta tego ze latki dzien wyskle ubrunka gospodarza,
ale ze ja doład zmocim synem jessze po budzku
niepodagatem. - Jus pozawzoraj przyjechał rze,
regrynek a jednak jesteśmy zdaleka ad siebie,
właśnie tak jakby ja jemu, a on mnie by takby.
my jesteśmy tutajsi...

To też mi nie nie bardzo podobato.

Tak bardzo światły. p. kwaino:

Tak światły światły.

wszystkiego nie użył..

Tak użył ich..

onich wie doskonale.

Tak on jest wszystkowiedzą.

4. Krocie podobnych rzeczy.

Tak tak, a jednak gdy, Małki też same filizantki,
to niewiadział jak skleić a nasza Kuchniczka, zaraz
ją spoiła -

^{Która} sprawia Panna Dobroś!

No, mój Piotrusiu ty także sprawiasz mi po-
ciuchę, wprawdzie z innej strony, ale tu jeszcze za-
chodzi pytanie, która strona jest lepsza.

jestem parafianinem.

Alte ołowikiem rozrądnym. Wzryś się jednego
kuz z gruntu, znasz dobrze gospodarstwo, niewi-
miesz wiele, ale umiesz doręć a co więcej przyniesie
użytków, czy twoje doręć, czy jego wiele, obaczemy
później. Lekam się cyfliczarem nasz Peregryn-
nek bładna miudał się droga. -

nigdy tam nigdy użyć.

Saj Noże oboż i on znaszym kucharkę wozmo-
wie, usunąć się mu i pod słuchajony go cokolwiek.

33.

nach' ie, wygada to moze my takiejzy znajdziemy
przystep. f: amwa sie!

Sc: C i z ma

najmniejszej, ahoły do nauki. f: zbliza sie!

Kazdy czyn ma swój czas powiadał Aral Salomon.

Już jest 11^{ta} godzina więc kucharz musi iść do kuchni.

o! ptuga, sam życie traci!

A unas kto niuda byłbyć do dobrej naszy to jam po-

tem głow' ciępi.

Scena 8^{ma}

spieze wiec.

Doz' idz' f: do peregryna: / a do piotruna jak ty ie

wiele wydzysles, cięzy mnie to bardzo, bierziesz projekt,

zła mego podsztygła wieku, towarzyszem moich za-

bań i pomocą o moich planach; wiesz że lubię co

rok coś wybudować, bierziesz więc kierować moim

większym budownictwem. -

używał Egipcjanów. -

a ja używam moich kuzi i kłuku Niemców.

Łomawski miłczysz. -

Bez wątpienia potrafię zrobić ^{an} ~~szlag~~ [?]
ziemną grzywnę. -

Kiedy tak to miewdziemy go czy taki. Czy dzień
będziem się przenosić od jednej do drugiej budowli
a wieczorem pogranymy sobie - czy umiesz Lombard?

pewnego Hiszpana. -

a wiska?

światłego Matematyka. -

Przecież szachy musisz znać dobrze?

pełna gęba szachy. -

Czy tak? - wolalibym jednak, żebyś miewdziat
a tych Szachy, Szachach, Szachach a przeciwie
grać wco umiał i zbyć się zabawić. Twoja przy-
szła żona przedź mnie rozweleli. Piękna Ludmiła
nie tylko że ładna. ale jest takim czas przepięknie.

Wistow.?

Jeżeli ta wiadomość obojętnie przyjmujesz?..

Zupełnie. powody?

niedoskonała kiza istoty.

Głupcy.

Żele o kobietach mówić!

Choć to oni byli niedoskonałe płoty.

meżczyzna Dziadzielnym.

A jak wiele razy tych świątecznych meżów muszę bić na
żonę na drogę naprowadzać.

sola i ogień, małe cogitak.

Żeby twoja Matka żyła tak byś po łbie dostał
żyty ci i sam byś nie odlepił.

mniej na nią zważaj.

Mój Pierogrykku, prozę cię nie bierz, no tak za-
mieć uszonym, nie zabieraj orzyskiego do głowy,
zostaw przecież coś i sercu. Powiedź mi czy ty
nie jeszcze nie kochales, że tak gadasz przeciwko,
biłom.

te drogie godzinę.

czy niechciałaś siebie?

Mośtwiała mnie?

choć za jedną?

8. na nasze zastuliny. -

Mozily mi to nieprzyprawo zupełnie do myśli, jednak
niepiratylm się twojemu uszczęśliwieniu.

Tylko czas zabiera. |

Jezeliś to poznasz, toś nieochać prawdziwie.

Roztaęrytem się wiele.

A ona?

Rozpaczata!

A ty?

Byłem nieporuszony.

A ona?

Czyniła mi wyrzuty.

A ty?

Je za rok powroci,

if niepowróciłeś?

ma im ludzi nie abuz.

A jednak chcesz się z Ludmilla z nią?

Kopalnie Skarżyska, podziś.

Cóż to wszystko ma wspólnego z nią?

bardzo wiele pomiędzy.

A więc to oła pomiędzy czynisz?

Łuk bogaty jesteś.

Sądzym ci na co użyteś tego ale mi najakwieś tam
Gorszy.

Chłopski od kobiet.

Oto leps' lepiej przy swojej nauce postarat się o jakiś
urząd. - Wtedy usługi oła Kraju wypłynęły by ci z głowy
te wszystkie gabinetki. -

o Ładu krainy.

Ale zechcesz teraz ułożyć punkta, obrony w sprawie Pana
Młodca tego która ma z swoim bratem skarbnikiem,
wyraznie mnie o to prosić.

zrobota oświaty.

Ale miś tam niebada kalkuli, szachy, tylko to
co należy do procesu.

Siena 9^{ta}

gościu zjizdzają.

No mój Synu, pójdź z nami.

Wypanitwo Boż maie.

A i coż ty chcesz z innego zrobić?

swich gościu przyprowadzi.

Chem widzieliś niech, bo może nowozysłani goście niebyliby.

10. / Koncenci Stego.

mlékrem voda i rola.

Damy napija si z chladu a my pokuližkuvina.
do vanny zaviedla.

A jakym moim forhom nigdy tego niepozwoľi.
przykladów vyliža.

Juž stychai pojedy na Dziŕzinu.
adwudżajacych Dziłono.

ale pójż ži juž to gošću ožekaja.
enoła Harožynych.

I nam ja przyznaja.
aby go ubarac.

A ja ičibi ubije žeziti mnie mi bediese stuchať.
abvaza prav ludžkošću. / biorac go za ramie: /

opiostus' wež go za drugie ramie! a teraz marz.

/ wyprowadzaja Peregryna: /

ale ker odyi. Atk Bg. Sc. yma

i niepodzi kowai wojemu Zgodnikowi. / wchodzi: /

Ej! Ej! Peregrynku! / žies' to znova grobit' ?...

u žćiu
minutach skomozylu.

6 11

Działka tam ukończyłaś oni uciekają przed nia
i przeklinają cię jak mogą.

oni się nie pogodzili?...

Wcale nie, awżem w tej chwili większa okazyja kusobu
nawawieć niż dawniej i tylko w tym się zgadzają
że cię obadwa głupcem nazwali.

Stare miutki.

Nie są oni tak przebiegry jak ty, ale są uściewi
obezwatele, dobrze zastąpieni wojennu krajowi.

ewżych krajów.

Nie i ja mierzym jestem?

już mu nadaje prawo...

Dyż czymś się?

Wszystkim.

Ale gdy byś przypadkiem niebył moim synem,
co by się stało z mną?...

Skubie się tym losem.

Ej peregrynku postępuj bacznie, że byłeś wzroczym
to mi już nie raz otem przekonales, skądże
mnie przekonaić że jesteś także i rozsądnym.

12.
opiniuszym zamkniete.

Saj Boze: zeby tak bylo - ale moj Peregrynka
przyznaj mi ze czy tylko ty esam niejes'les' aka,
demiczny wielomnie. Wzyszkowidz?... Ktorzy to sa
podobni do Orze zawsze kwitnacych ale zaden
nie dajacych owocow. - Przestrezegam cie, ze nie wystaw
wiasz na posmiewisko. To jeszcze jest doblawij
jak byc' mienawiscu ciem. -

komu miazgorozne.

Dobrze to jest ale....

probudzi' zastuga.

Nie masz nic sprawidliwszego ale...

najlepszym przyjacielom.

To wzyskto bydz' moze ale....

Horacy wezwartej adzie.

Jakze, to mi ty niedasz ani razu dokonizyc'?

Drugiej Satyrze.

Miloz albo ci kaze ze be zaszye.

Seposi ti...

Do czartu ty mady wazyjaie. /:ad:/

4 13.

Akt 4^{ty} Słona 48

wolno mi żyć, ale jakiego to zech. / wychodzi z Pałacu
zostaje na tarasie i zdaje się rozpoznawać stan powie-
trza: /

czułyśmy tylko dwoje byli na tym świecie / wychodzi: /

No Morcu / przewróbierco. / już gotów wacpan jesteś? /

Co kto tutaj zażniemy.

No Panie i Panowie, zabierzmy nasze miejsca. -

/ siadają: / Oteraz Morcu / Lenowie / każ Dypan / zażniac.

nij tek i niebespieczeństwo.

Cichoże bądź! / / spojrzat na papier: / Ustęszemy

teraz / Sklamauyja / Lenu / Granowdziej. -

po Granowdzu / sekla mowac. -

Co to zchodzi, mek / mo'wi / po polsku / języcu / i lepiej:
co innego jest na scenie. -

Kozak / się / to / w / wpanów / mi / raz / trafia. / Prońemy
powłórzyc' / i / konizyc'.

siły / mui / odstępuja.

Patujcie! / Patujcie!

trzeba / bardziej / zażniac. -

14. Panowie kawalerowie. pomóżcie damom bo mogą
także pomoleć.

Act 5^{ty} Scena 2^{ga}

ostatnim zyczeniem miłego twego Ściucha. / wychodzi /

grymem: / Ty żadnym sposobem nie chcesz tańczyć?

ja nie umiem tańczyć!

Oj do piekna. czemuż się nie uczysz tańczyć,
ty co wszystkich nie uczysz.

sur la danse wydał.

A do narodowego tańca posunął się nieumiałeś choć
już trzy razy Ludomila brata cię do niego a twój
brat lubo ani korsa ani ^{wenya} ~~Norwica~~ nie zna, jednak
tak polonesę miał jak tego potrzeba, wyszły
się cięza, a ty...

zupetnie jestem kontent.

Tak ty jesteś kontent, ale zniebie. Lecz proszę mi
poważnie jakiem prawem masz się radować
z swojej osoby -- z tego co drugim użytecznym
być nie chce, w im nawet żadnej mi sprawa przysięgi,
nosów, kradnie bliźnim każdy kawalek chleba, --

815

Ktoś ty tylko do swych ust klaszcie. - Le kam się bar-
dzo czy ty co wskórasz u Ludomilę, żadnej dla niej
Atlenyż, tylko osobie pamiętasz, krótko a wstawało
mój synu daruj, ale i po prostu powiem, że przy
swojej całej wielkiej nauce niepotrafisz wotnąć do
obory zapisać. f. ad.

Scena 5^{ta}

Gumienność słupek ognio. f. wchodzi z gosem
mieszkańczy. -

A to jego wina. Świdajmy prosi i przypatrz-
my się fajerkowowi. - Żeby się tylko wdał bojak
znowu i tak sęmermel pędzi, to się tak skon-
czy jak z Świdlikiem. -

batwany wplócić rzucata

Aż ty zawsze papłai, musisz. -

nagle brawi z łaz.

Alte mój ty wryśko znawo, darmo rozprawiasz
bo nikt na ciebie nie uważa. -

Żuż się dym. f. zamawiają.

f. to nie -

10. Kabujcio!.. Biegnie: p: watajacie za Piotrem!
Zabierz esoba wszystkich stuzacych -
jak proske bieznie!..

A tyż peregrynie?..

wilgoć i jest mi palny!..

Żeby tylko spiohus' miał jakego miszera
scia!..

tego sekretu nauczył!..

Tak, on miał czekać, ażymczasem dom zgorzał
złazł mi!.. scena 6^{ta}

już zdażyć nie mogł!..

okłóć jest ten starzec!..

Pan niegdys' kochales!.. p: do peregryna!

czyznasz go?..

nauczyłeś Botaniki!..

A przecież mi ten kłórego forka
ten sam... Dom już jest w płomieniach!

A ty wżony kłow, zmniejsza się mi ruszysz?..
ogień przyłłania!
Jak mi żożu!

Niszeżelowa Emilia. -

Łosław Dyman bez obawy. Mój drugi syn po-
biegł do ognia i zaryzykować może że ja uratuję.
Jest on prawdziwie tylko wiesniakiem, ale gdzie
idzie o pomoc bliźniemu, tam przez łaski
akademickim premium odbierze. -

dobrze zasnierzonych szmatach.

Przesłanę już raz albo....

być może się zmniejsza.

Nadź spokojny Marce!

Lena 7^{ma}.

Ach Panie!

opracowany Piotrusiu! Tego ci nigdy nie zapomnę.

reke skłuszysz - Nieha!

Wistwie mój synu.

Ola ojca będzie wszystko jedno.

Wcale nie wszystko jedno. Piotrus' niekiedy będzie
jej meżem, ten zimny wiotkowiec niezasługujący
na jej osobę. -

18.
nagrodi naszemu wybawcy.

Jakież Peregrynie dopuszczyć im adejsk.

żyjeń mojego bjea.

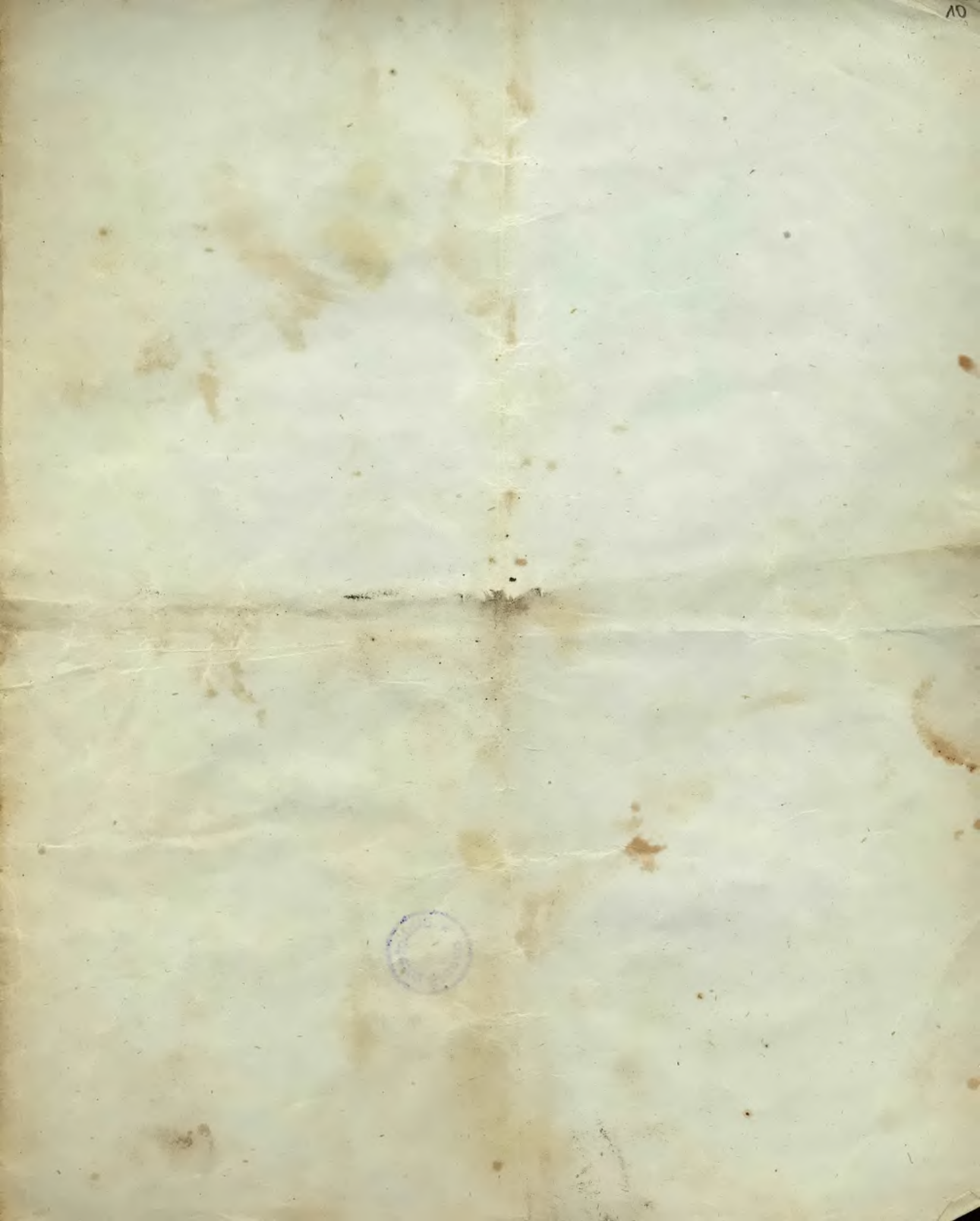
Widzę nawet dawni przyjaciele toba wzywać

Widzę interes kaze. - p. biorac Herbarego i jego forte za
reke!

Zostawmy go nich sobie rozprawia. Wyżeni
ludzie baczcie mojemu dziś gościu, jutro
mój powoż jest na wasze usługi, jeżeli niechcie,
cie odpożac służę w przyjaznym domu.

Ludmilo! Piotrusiu! porzućcie i wasz Alka,
^{a chodźcie na kieluski}
demia - Służę moim Panom. - p. odchodzi!

Koniec.





BTlw

753

Akt 2^{ty} scena 6^{ta} J. P. Nowakowski

zamierzali a ni mnie widzą. /: wchodzi - zgniwa mimogaz
słowa wymówi - teraz wypłucha: /:

Dykanu ludzokab jest grubijanin. —

Dykanu Niekremnik.

Kiedy miał zkalować kogo kogo, musiałby potać
nie zkalować, jeżeli to miłada kto zrozumiał. Tak
jak mój zrobił.

albo Dziennikarze.

Zapisać kilka dziesiąt liber papieru a jednak
mi niedokaze. —

jednak umrzeć musi...

Ola mnie zawiń' się Dykan i wół's, albo zarznuć
się jak mumia... ale proze mi się za życia na
moje Gerytorium niedziwaj, bo ja tego nigdy
nieśmierpi. —

ja życie powinienem. —

2. Umieraj sobie wspaniale. Proszę kiedy chcieć, lecz
ja przez żywym grobem się położę, niżbym tam
miał do niego puścić wspania. -

a do milionów krow.

J tak wspania po't takcia ad'ja. pitmo, ale to pozostał
te półnie ty stopy, do mnie należą. Spadłszy wszelkich
praw Prochów i ludzkich, i miłk mnie Gjabli porwa,
jeżeli najmniejszego robaka przepuszcze z strony W.

Pana do mojej...

zwłoki mojego Pradziada.

Nie to była moja Prababka. -

Znam niż kto inny. -

Moja Prababka była niewielkiej figury i właśnie
szkielet jest takiej samej objętości. -

co miała dążyć głowę

Przeciwnie ten kawat dowodzi że należał do niezwy-
klej osoby. Ona: Wspaniałych^{mi} moja prababka
wydrzeć, ale postaram się, że i kościelne z niej mi
dostanie się.

Katka zaprzecając...

Sobry jęć Dyman przyrzekł Pani Łańdzie, Dyman
jesteś młoda, Dyman przyznał mi sprawiedliwość.

Łańdzia niezaprzeczyła.

Tylko chciuj mnie Dyman postuchać.

Katka przez przełożę...

Ja pierwszy mówić powinienem.

Strona powadowa.

Ja mam trzy lata więcej od Dymana.

rozumu od niego.

Jego rozum zabrata woda wraz z fermentem
przezłego Marca.

jednego żywego słowa.

Mospanie Łańdzie, że pół pięty stopy gdzie można
spocząć, więcej jest warte niż królestwo, gdzieś to
wikłowi niudają prokoku...

napióty złożone będą.

Wezali mi wszystko jedno, niedosyć iż nasza rodzina

4. po całym prawie rozbiegła się swicie, niechże przy-
najmniej spojrznie na tych przewodów ziemie-
ich obywateli stron zadowoleniu...

Wielkie sprawiły mi wypan ukontentowanie.

Dawnych Grotów.

Co mi do ich praw...

Sam wypanowi znaleźć.

Ja niech nie szukać...

Arzech dni i W. ludzi. I: zawsze jakby mu chciał przerwać.

Ale tu jest mowa o.....

W. ludzi wyroków były...

Nadajeć była woda porwała.

pogrzebionych ludzi....

Moja dusza nie będzie głodna....

w. ludzi w. ludzi był chowany.

Choćby i w. ludzi co mi do tego.

chciał wiedzieć co w. ludzi obol: chciał mu przerwać jego

mowy przerwać, narzucić zmięć plwioznych ułobki.

wolno mi użyć, ale jakiego to jak. f. wychadź z Pałacu, postaje
na Parapie i wapi się rozpoznawac stan powietrza!
Wzamo polu mi przypada. f. przybliżyć się!
 Tak jest, tak jest, Nizy stko mi się wapi że ta strasz-
 liwa burza przez moji dobra ciągnęła...
musiał drogo przypłacić.

Skarbonik, jakim sposobem?
na jego kłose wyparty. f. zziwośćcia!
 f. zapalić?

Leża w popioło. f. bardzo rozlektty!
 Doprawdy? Wszystko i Główna
całkiem zapelnione.

Tak, tak, mój Swagier był zawsze dobrym gospodarzem.
ratunek był niepodobny.

Wielki Pożar! w za miszereńcie...
wszystko razem zgorzało...

A to miszereńcie! Ale to mi się niżej być i prawda.
 Głazegożili miał woja wies prowadzić? niktotem

140.
nie styżać. -

do innego kraju.

Chad się wyprowadzić, starze goź było. -

wiele wdzięczności przyniosło.

Alboż i mnie żadnej niesprawia przykrości? ale gdyby
on przez dłuższy pożar miał stracić wój. Maja lek?

Koby było okropnie. -

wyjsć Chad okraju.

Zwolna, zwolna mój Panie Młody, jeszcze ja żyję. -
Do tysięcy piorunów i gromów. - Przecież on jest
bratem mojej nieboszczki żony, mojej Kochanej
przyjaciółki. - Nie, do milion czarów, niedostatków
cierpień nie dopuszcze - wole raczej przegrać ten pro-
ces przeklęty. -

o tem wszystkim.

Czy jeszcze nieczem mówię?

Ani słowa.

Alboż mój Kochany Ańdrieju, słabym nie jestem -
nie komu donieść, a jeszcze przeciw nikomu

14
i przystem miły mu laszka ofiarować. - Nie tego ja nie
chcę rozumieć. -

do tej wiadomości przystosować. -

Zrób to Piętkusiu, zrób i zaraz donieś mu o mojem
przewzięwzięciu. -

Każ sobie zyczyć. -

A naturalnie, że sobie zyczy, pragnie niewymownie.
Jego mieszczerskie przyskła nienawisć ad razu
zwiększyło wemnie. -

przejdź po niego. -

Nie tam między lipami. - /: odchodzi: /

Scena 6.

proszę bardzo. - Ze całego serca - /: wchodzi - zbliża się
do Karłonika zniejakiem zaskłopotowaniem -
lewając nad nim: / Na cóż Panie Drań, czy
już nie bypan dowiedziates o wszystkim. -

Nie stęły!

Akropna kurza.

pragosię ugwarta.
Zapaliła.

8. Przy upokule.

Gdyby przy najmniej można było papiery uratować.
postwa płomieni.

Niebezpieczeństwo!..

albo co powtórzać.

Cały majątek zniszczony.

straszliwy przypadek.

Truży go bardzo!

zaniechać naszej procedury.

Zapewne, zapewne....

mojej racny siostry. - p: czule!

Dytem nim i zapomna nigdy, ile mię sze-
śliwym czyniła.

znia czule obchodziła.

A więc jeżeli Pan Brat potrzebuje mnie i zechce
przyjąć moje usługi.

niezajdzie między nami.

Alte Pan Brat niech sobie mi czyni zaudnej
prozy krości ja wreszcie zrobię co tylko roztka-
żesz. -

popitniać niepowinieneś. -

Alboż to jest nieprzyzwoitość że ja spotrzebiwch
służbę mojemu zwagrowi. -

My się podzielimy. -

Ćiesz się mnie to serdecznie że Pan Brak ma takie
we mnie zaufanie. Nieważaj podzielimy się. -

międzykai będziemy. -

Właśnie o tem chciałem mówić. -

ale coż robić. -

Małemu wybawieć sobie. W mojej Labryce piękne
pokoje... tam by było dobrze. -

Należy tak wygodny. -

Nie myślimy więcej o nich. -

urządzić jak należy. -

To będzie wiele kosztować. -

Fraszka. -

Ale fraszka tyle budować. -

nema co budować. -

Wprowadzić mury jeszcze stoja.

10. Muz?

Niech sobie stoja. Panie Bracie, a Wypan zosoba i
chudoba wprowadzaj nie do mnie.

do Wypana a gdzie? -

Jak mówitem mieszkać sobie w tych podłożach. Ktoś
mam w fabryce.

co nie uratować daty. -

Mnie Pan Brak chce do siebie przyprowadzić. /²/

Nieudany słownik to fatalne zdarzenie zmysły mu
abta kato. /¹ gt. / Dobrze, dobrze, przyszedł Wypan
po mnie, przyjadę i obejrze jego pogorzelisko.

ogładać pogorzelisko. -

A i gdzież mam ogładać.

ja nie niepalitem. -

A Ktoż?

Wypan.

Ja.

A już ci.

Ala przynajmniej sobie Panie Bracie szinij-
szka burza.

Wity w dobach Wypana.

16 II.

Ala mi, to Wypana majelność zniszczyły...
Dobra watości zostaty...

Jakto?...
.....

powpalił Wypanów Dobradziejów...

Ej! ej! Mamie podstolcu to nie niezgodzi!...

Nieprawdaż moi panowie?...

Jakto Wypan rozumiesz...

grobowców swoich nieprzudziłali! broche kwasno!

Jakto? żadnego przudziatu?...

całej rodzinie było...

Wspólnie?...

spierają się razem.

Ala moje prawa?...

wyprzeć się tego sporu?...

Piotrusiu! walny ziębie fłotnicy!...

zaczęły Młodzieńcy.

Muszę cię za to uscisnąć...

Z jak to samo! che Piotra uscisnąć - Piotr umyka
nie a on ścisną Karbunka! / co? to prawda?

17
43
zawsze papłai' musi'sz.

Czyby tylko wiatr nie zaniósł jakiego semmela
na ten domek, co to osobno na tacie stoi mogłyby
się łatwo zapalić. -

to do was nie należy. -

A co nie mówiliś. -

zgorzałyby słudzi.

Już ogień zupełnie dom ogarnął. -

Scena 6^{ta}

jak winnam postąpić. -

Ogień się zmniejsza. -

Scena 7^{ma}

nigdy nie zapomnę. -

Daj mi swoją rękę, much iś, serdecznie uscis-
kam. /: Piotr daje mu rękę lewą. / Dla czego mi
lewa dajesz? .. ja chce prawą rękę uscisnąć. -

ja prawa opakiłem. -

Opakując wypanstwo on sobie rękę opakilem.
skaleczył. -

14. - może Kochany Gjeze?

Ja nie mam nic przeciw temu. -

Co? w?

Przyjmijcie moje błogosławieństwo!...

point l'intérêt les separer... p. do Marbrińka:/

Błóż głębokim miłym zaciśnięciem rąk
my Bracia. p. odchodzi:/

Monice.





BTW

753

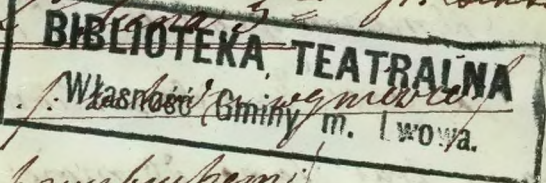
Wszystkowiedze.

Skarbonik.

19

Stk 2

sta M. Binta.



zaindyzyli ani mnie widza.

Lwów kat jest Grubianin. / przybuciem.

A wypana Nitupennik.

jak mój grobił.

Nie nalezy wcale szkalowac ani zezypac drugich
czy to po la cinnie, czy po polsku, nich to robia Re-
cenziei albo Dziennikarze.

nie nie do kaze.

Niech go tam licho opanuje z tego papierami, spra-
widliosc zwyciezyc musi i bez rozlewu katama-
rza - a choiby szlowiek caly wstemplowany pa-
nier sie zawina t, to jednaki umrze musi.

nigdy nie sierpi.

Ja wypana Teritorium nie potrzebuje ja mam
moje własne: a jeżeli wypan myslisz ze mi glowe
zmyszysz - tedy gotow jestem dzis umrze abym mu
pokazal gdzie ja leze poiminem.

2. do niego puścić D'Pana. -

W moim grobie? D'Pan chce mi mój grób
zabiorac? - a do milion krok. -

z strony Dai'Pana do mojej. -

Niepotrzebuje aluzji, że D'Pan też promieniał,
pozwałat, moja familia sama ukończyła potra-
pi. Ale te póż piśty stopy do mnie należą, i ja
ani z egiptu ziemi nie odstąpię. Moje pretensyje
są dowiedzione. Świadkowie poznali że brumna
znaleziona na tejże samej linii, zawierata złotki
mójgo pradziada.

mój pradziada. -

Przeć mi Dai'Pan tego niezaprzeczę że własne
rodzen'stwo lepiej znam niż kto inny. -

Kawiej samej obywateli. -

Nie to mój pradziad, on miał ^{dużą} grubą głowę i pro-
szę też obejrzeć znaleziona czaszka, jeżeli nie
jest zroszły co miała duża głowa.

Kostcewski znowu niedosłania się.

Wspan tak się ostrożę ze by na mego Pradziada,
ale ja ani Wspana Prababki niepotrzebuje, iz mego
pradziada
ani mu złamanego zęba nie oddam.

przeznas mi sprawiedliwość.

Wlenożas dopiero okaziesz że Wspan uczonym
kiedy mi słuszności nie przepuścisz.

Wspan postuchac.

Zaraz mu cała rzecz przetoż.

mówię powinieniem.

Ja byłem strona powodowa

wiecej od Wspana.

A ja trzy razy wiecej rozumu od niego.

przeszłego Marca.

No Wspana słowianin zaszki poruszyć nie mogła.

gdz niedaja pokozu...

Linawek jest Krolestwem. Najwiekszy Monar-
cha wiecej niepotrzebuje jak potpięty stopy po.

4. / moim zegonie. K grobiei dopiero jest prawdziwa
równowaga, a że poś ziemia niżła drugiego
granie minarusza, pozeto i ja mojej miłoś-
nie. -

sprawiłbyś mi wspan ukonten towanie. -

Stucham go.

co mi do ich praw. -

Dajmi wspan pokój z swojimi grzechami. -

niech nie szukać. -

A ja nawet znależę. -

byćż złozone pilerami. - / chce mu przerwać /

Leż nasze nagrobki....

co to jest Labellum. -

• Niech tam piorun trząsnie w jego Labellum -
my chcemy widzieć....

gdzie stawiano pokarmy. -

Niech tam piorun trząsnie w jego Labellum, my
chcemy widzieć....

nosu jego ozdobę -

to stukaj wypan, woda Marcowa.....
Wdrysztotelecie znaleźć można.

ale my szanowny sąsiadzie....

chcieć widzieć co wazy biał? ... jechać mu kilka razy
przerwać, nareszcie zmieć upiorną uciółka!

Ad 2^{ty} scena 5^{ta}

wiechciał być u porządku m. - jechać!

zastępnąć jego rady. -

Jeżeli tylko będzie się na wypan mógł przy-
stąpić, tedy z całego serca, proszę mówić. -

Widny pan powiesz?

Cóż mu jest, może nogę złamał?

Gorzej! Nie spodziewam się żeby go Paraliż naruszył. -

do zebrać go przywiódł. -

jakto?..

leży w popiele -

Czy podobna?

6. - do Dżekta wypiszę ci. - p. brosklinie!

Chodzi opan, więc otem?...

Jeden uratowany został.

To jest okropnie, bardzo okropnie hm, hm, żal mi go niezmiernie. Widzi Bóg że go sędziwie zatępił. -

Ale zibrakiem mój szwagier nie będzie. Przeciwnie mu zostają piękne kapitały. -

uż już niema. -

Jakko?

wypieś na Ukrainie. -

On na starość miał się wdalekie strony przenieść?...

ale ożem wyjdzie. -

A co niechęć ma, żadać mi klin. - Panu sa-
widzie, trzeba mu pomóc, on jest moim kocha-
niem i szwagrem. p. brosklinie! Siostra moja
była za nim szęśliwa. Trzeba mu okazać
wdzięczność przy tej okoliczności, skwitana
pełn miłości dla mnie żarząca się. Ja winienem

22 77

że on sprzedał we Dobra i on przejemnie chciał
z tam wyjeżdżać. -

Wspaniał: mówisz?

Żuż niema co mówić - tu natężają, choć z nim dziełi mi
ochłoty jakimi mam; - niepowinien tego odzyskać! - Wszak
i tak po mojej śmierci wszystko się jego foru dostanie. -

Proceps Wspaniał: -

Coż tu Proceps ma do soboty? Niech go tam licha porwie;
Na poręczliwość wolalbym żeby ten piorun trzasł być
wnasze łeba i zapalił je do szajb, - niż... z bogactw
można się procepsować, ale biednym i nieszczęśliwym
nigdy.

przyjaciół udziela.

Przy on już wie?

opowiedział.

Ułowi się Wspaniał cośkolwiek na stronę,
obecność trzeciego może by mu była przy
tym, prawie bardzo.

Scena 6ta.

Przybliżać się nawzajem do siebie z miłością i złością.

8.
dowiedziałeś o wszystkim 2

ubolewając nad nim i Sioteczki!

Okropna burza!

Całą swoją ^{warę} wyrzuciła.

Zapaliła.

Wszystko leży w popiole.

papiery uratować!

Niech najhazardniejsza! lecz i one stały
się pastwą płomieni.

Nieskreślenie!

Ani pomyśleć żeby jeszcze się można czym
zarządzać, albo co powetować.

zniszczonej.

To jest straszliwy przypadek.

go bardzo!

W takim stanie rzeczy należałoby zamiechać
naszą procedurę.

Zapewne!

W Paryżu byłem mężem mojej kochanej siostry!

czyniła.

czule! / Ją pamiętam, jak się W Paryżu czule
obchodzili!

moje usługi

[^{nr 5}] Wielki Boże! on chce służyć umnie. [gł.]
Nie Panie Bracie, tak daleko niechaj się między
nami.

tylko roztwórz.

W Panie Bracie możesz wszystko uczynić
co mu się podoba, ale niepryknętości po-
pełniać niepowinieneś.

mojemu Szewcowi?

Ani słowa o służbie. Myślisz podziwiamy.
podziwiamy się.

Jakto nam będzie miło, że na przysłuchanie razem
pod ręką dachem mieszkać będziemy.

chciałem mówić.

Srochę będzie ciężko, ale co robić?
było dobrze.

Szkoda ich! a moja facjata nie ładna?
wniej każdy kąt wygodny.

więcej o nich.

Dla czego? i to może tak uuprzyędzić ich najlepiej
wiele kosztować.

Strasza!

tylko budować.

Sam nie ma co budować.

10.
ieszkostoją.

Mury.

do mnie.

Ja mam wprowadzać się do W Pana, a gdzie?
mam wfelebyce.

f. n. s. / Onieba. to niepowodowane nieskonęscie
amysły mu pomieszało f. g. l. / Niedziwuje się
Panie Dracie, że cię trochę nieprzytomnym
ale to przyjdzie. Ja swoją drogą porzuciłam dziś
w wieczór wszystko mieć furmanki, aby cię
zabrały, i z tym, co się uratować dało.
jego pogorzelisko.

U mnie chcesz W Pan oglądać pogorzelisko?
mam oglądać?

Przecież ja się niepalitem?
a który?

W Pan.

Oja?...

A iż cię?
dziwiejszą burzę?

No wiem. Grad i pioruny były w dobrach W Pana.
watości zostają.

f. z. / Do czegoś z rzadkiem? / Toż to?

W Penow Sabrovićow, ~~został~~ ~~został~~ ~~został~~.

/: razem z D. ~~został~~ ~~został~~ ~~został~~ / G. / y. / Pani Podstolica, to

się niegodzi.
swoich nie przedkładał.

/: z D. ~~został~~ ~~został~~ ~~został~~ / Te kto? z adnego przed
działu?

rodzinnie było.

/: z D. ~~został~~ ~~został~~ ~~został~~ / Wspólne?

Albo moje prawa?

Moja należność?

z siebie chłopiec.

Jestem zacy Młodzieniec.

zato uciekać.

I toż samo!...

/: z D. ~~został~~ ~~został~~ ~~został~~ / chcę uciekać Piętra, który ich
razem do siebie, ich najbliższej przyjaciela, po-
czem sam się ze swąka wymyka, a oni upad-
ają w wielone oblicia! /

to Pracie!

Tyż to wmoich oblicia!?

Duchu mej żony!

/: roznosząc oczy ku niebu: / Cieniu mej siostry!

/: ścisnąć się z najwielką radością! /

[Faint, mostly illegible handwritten text, likely bleed-through from the reverse side of the page. The text is written in cursive and spans most of the page.]



BTL
753

Akt 2^{ty} Scena 2^{ga} *Pr. Rudkiewicz*

najbogatszym i najpiękniejszym krajem. Pacychadzi z ojcem trzymając
 podróżka. Młodość podróżny!
 ciężki soborze trapił.

Mój serce bije gwałtownie a siły co raz bardziej
 mnie odstępają. —

gdzie w drodze ustali.

O najlepszy ojciec! już w podobnym wieku a już
 nadebrała miłość moja, puszcza się w świat noże,
 ciągle podróż. —

nas naciągają... ale ale...

Skądżeż teraz powatpuwasz mój ojciec? a przecież
 wierzyłeś w miłość młodego Strahi? —

Że Kochał to prawda. —

Wszak ^{re sumo} ojciec sam nie raz się nad nim unosił,
 ileż mi razy niepowtarzałeś: lek co to za miły go-
 lak, jaka ułkiwość jaka popularność! jaka uw-
 iśność! On cię kocha!...

rok był na Akademii.

Przecież Kochany Bzize nie będziesz mi chciał
dowodzić że miłość nauki ^{do} musi być ostateczna.

głowa serce potłucęta. -

Nie mój Bzize, takim on nie był. -

najlepszym jest dowodem. -

Kto wie jakie przeżycia miał w swoich podróżach,

może już nie żyje. -

jest swojemu równy. -

Przyrzekam to uroczyście. Gdzie miłość i nadzieja
umiera, tam wzajemność zniknąć powinna. -

jestem na miejscu.!

Ach Bzize.!

i razem jego zaręczyny.!

Ach!...

Właśnie. -

Przebac Bzize są to ostatnie wrażenia zranio-
nego serca. -

mającego obywatela. -

Bzize! wracajmy natychmiast do naszej Właiwy.

o jmi Nostki powroćmy. -

Moro Swib. -

mita przechadzka. 1: krzepiac się!

O ja! mam dosyć sił jeszcze otem was przekonać,
wszak ta siłszka do was prowadzi! 1: ad: rybko!

Akk 3ⁱⁱ scena 1^{ia}

niepasta wręczywa?...

Wyłożby wtem co dziw nego?... Błdy mojego niegdys'
ulubiego znam tylko zpowiesci, iego piękne
postępowania sama widziałam. - Nikt mi więc
za tle wziąć nie może, kiedy go jeszcze doświad-
czyć pragnę. -

jeszcze zaręczyny.

Wierze. -

jego ptochosc. -

Tak jest, czyż nie uwyteś mnie Kochany, G-
ese iż mianem cię człowieka sądzić postęg jego
czynów, lecz wole prowadzić którego do takiego
postępowania przyprowadzić. Kto wie czy mi jest

4. bolesnym młodemu Arabi ten zenna rozdział. - Może
tylko jako postępnie swemu ojcu zwiłać dzie za jego wola.
napisać do siebie.

Może tylko przez słachelność serca chciał się wozach
mouk winnijszym okazać, abym go tem łatwiej za-
pomnieć mogła. -

niezachować względów.

Wtemniche się przekonaić czy zachować je dla mnie?
Jeżeli tak jest, tam wiele zyskała. powróć lubo
niepojęzona jednak uspokojona bardzo. Może się
się nie z Kochankiem jest nader złośna rzecz, ale
ty się razy bolesniejsza być przymuszona jeździ
nim i pogardzić. Dla tego nieprzećwiczaj mi się
Kochany Ojcie. Jużto puszcimy się w drogę, a naj-
mniejsza szarga nie poźni naszej podróży. -

możesz w motocyklu popaść.

Zwierzytna co bo. mił drogi uszła, nie tak łatwo
motocyklem podpadnie. -

bo. krochów uszytnie. -

Młodego Strabio będzie unikai, chce tylko poznać
moją Rywałkę. -

chcesz go doświadczyć?...

Aby to oboje pogodzić już sobie plan ułożyłam, jest
on trochę dziwaczny, ale... Ludomila wychodzi z Pałacu!

Jakaś Panienka wychodzi z Pałacu. Ach! ojeje!

zostaw mnie sama. -

ale młodek nie.

Dziś ciomękonijazym coś to ulegai potrzeba. -

Scena 2^{ga}

Kto jesteś kubo Dziśko?...

Jestem cudzoziemka piękna Dams.

Kuzka?

Nimidy są moja Gierzyzna.

wnazym krajem porabiars?...

Doświadczenia botaniczne zawiadły mnie do tej ziemi.

jest ci znana. -

Chce się jej od mojego ojca. -

brudzie aż z Niemci?

6. - Plądy tutaj tej ziemi, lubo znane, korzystniej są
od najosobliwszych zagranicznych drzew. Akademia
Lipska wysłała mojego ojca do połacie kaspijskiego
morza... Gdy przechadziliśmy tylko a stwierdziliśmy
że w tej wiosce zaślubiny uroczyszcze obchodzone będą.
chcieliśmy widzieć cudniej uroczyszcze obchodzenie jak
nam powzajemnie głościono.

Zaczęliśmy się adhywaja...

Lecz kto się już nie zaczęły.

Przyjma jeszcze wstawa.

Tak mi korzystnie opisano jej osobę, tak ma
być godną hochanier. Pani mi się tak przy-
jemną ukazuje, iż z pewnością powieścić
mogę, że owa skacowana narzeczona widzę przed
sobą.

wiele wychowanie.

Przywoitę mierności mojego stanu.

Kto jest twój Ojciec?

Profesor Botaniki, i brzośca ogrodu Akade-
mii; wzrastalam między kwiatami.

znik iestes. -

29 7.

[wzdychając:] Moja wierna zbyt krótka była.

iahi smutek?

Oblubienica w dzień swiego wesela na cudze troski
zwracać nie powinna. -

cierpienia drugich.

[n.s.] Godną jest jego osoby.

wytekna być może?

Być szczęśliwą, a ja spokojną zostanę.

ziednać spokojność?

[n.s.] Za wiele powiedziała.

tutejszego dźwięka?

[uważając:] No, ale ja jestem trochę dziwaczna, isto-
ta, będzie to warto śmiechu, lecz muszę się przy-
znać, iż nieco wierzę w habale. -

I co z tego?

Wrózono mi, że wszystkie moje życzenia spe-
nione będą, jeżeli wiążę naszą podróż choć
jedną młodą parą szczęśliwą znając. -

I dla tego?

Myslałam że się to łatwo znajdzie, ale już
- bo. mił uszłam.

8.
a nie znajdziemy.

Alboż W Panna niekochasz swego Narzeczonego?

Jeszcze nie.

Albo on.

podobno mniej nawet.

Jako, on nie kocha tak doskonałej osoby?

Safianową i Woźniaka....

To być nie może.

on tu zaraz przyjdzie.

On tu ~~zaczeka~~ przyjdzie? [cz.] / uchodzi /
cogo niewidac.

Nie, niemożę się zatrzymać zostawiłam mo-
jego lica na pobliskiej ławce, ten stwierdził mógł
by się zabłąkać, bo i tak się raz najmie szu-
kanie i wół, tak już nie wiem gdzie idzie.

Unierona sluga. Niech W Pannie Bóg na-
grodzi za jej uprzejmość dla biednej Cudzo-
ziemki. [odchodzi]

Akt 4^{ty} Scena 29^a.

niedobrowolnego zawodu.

Za jego pozwoleniem. Czy W Pan jesteś?

Dyrektorem Przybyłych Artystów?

Słuchna dziewczyna.

Czy prawda, że W Panowie mieliście dziś ^{przed} ~~by~~ stawić
romantyczną scenę.

Będzie chorować.

Więdy tak, ... to W Pana łatwiej się skłonię do
mojej prośby ... Pragnę bowiem ułaskawić się na
scenie w tym Pałacu.

przełożona dyrektor?

Nie zupełnie.

role grywać?

Tylko dziś, i ten jeden raz chcę stanąć przed
obliczem tutejszych widzów.

chcę wygłosić?

Będę deklamowała po francusku scenę
z Tragedyi Pereniki.

mojej scenie?

Żadnej nie żądam nagrody.

wcale żadnej?

Żadnej.

wszystkich Artystów!

Muszę W Pana przestrzedz, iż będę zupełnie pokrywa-
jąca. —

roczę za Młaski.

Codo kostumu, sędxę iż dodawany welon do
mego własnego ubioru nie będzie tak bardzo
odrażający.
prawie obojętnie.

Jdę więc po lekkiej kałone, i własny cokolwiek
urządę, a potem wrócę.
nieumiem.

Umiem rolę moją na pamięć. ! wychodzi!

Scena 8^{ma}

widowisk ich uziłk i niebesprężność. ! wchodzi
zatrzyta welonem.!

piękna tatijka... p. adwiania welon.!

już będzie zaprzynać. p. zewsze w Melacholii.!

„Jak piatek ukryta wzrastalam wesola
„Żadna chmura niećmiła swobodnego zata-
prosiemy powtórzyć i skoneczyć. -

„Jak piatek ukryta wzrastalam wesola
„Żadna chmura niećmiła swobodnego zata-
„Wtem zdalekiej krainy Młodzieńcu przybywa -

- 31 H.
- " Dziś rano przysięgi a jutro je zrywa
 " Wiem że ręką nie łaczą zuchwałem dosłajność
 " Przecież kłosożka kazała spanować spokojność
 " Linna mądrość Mitosci kochanka wydziera
 " Sługa za nim miszeczka, dościga... umiera.

Pomocna:

Dalej! dalej!

Nie mogę być mnie odstąpić. Pada:
a potem rozprawiać. Pagnosza ja:

Akt 5^{ty} scena 7^{ma}

Wracają oto są! Pbiegnie do Gjea:

Mój Gjeze....

Gjeze to Emilio?...

Kochany Gjeze! bez pomocy tego wspaniałego
 Młodzieńca już bym ^{był} zginął. - Zasnę tam ^{był}
 w tem ~~tem~~ rum straszliwy obudził mnie nagle.
 Już gdyś dym napuścił żelaz, już płomienie

12. wzięraty się przez okna, niebezpieczna² niewiedzialam¹
jak uniknąć rzeczywistej śmierci. wtedy ten mój
opiekunicki anioł obiega, poręka na ręce zgrozaw
wypnoś...

on sobie rękę skaleczył.

Nieba!...

Przeogrynie dopuścić im odejść?

Nie żałujemy aby nas zatrzymał, gdzie zapanowała sta-
comy, tam i miłość^{się} zniknąć powinna. Już im ulicy
ta się dawnych marzeń i zochota dopełnić żyje
mojego brata.

Kuź, moim Panom. p. adchodzi z Państwem!

Koniec.



BTLW 753

Wszystkowidz. -

32
Sienowicz.?

Akt 1^{ty} Scena 2^{ga} W. Karaszy

Trzy dosyć dziwaczne figury. wchodzi:

„Za pozwoleniem Pańskim? Także mam honor
zwać postać zigo osoby? Która najpierw odbiła
się w tych miejscach, oszczędzi przenie nowich. -

Miotł Kieznopolski.

Ten wypokło rozumy

Wiśmiał a Wymanowie?.

Sienowicz Dyrektor i przedsiębiorca Teatru narodo-
wego..

Madewicz. -

Na wezwanie Pana Nadstolego a Wymana Sa-
bja..

Zawieszane skrzypce. -

I tam celebryta Kapłani Galii i Melpomeny -
towarzystwem przyjechał.?

Niem przynajmniej iż żaden nie został. -

2. Austria niemiecka.

Jano nam pokoj na górze pod Gackem, wprawdzie niski i wąski ale zdyminka prospekt zachwycający. Mnie się wszystkie moje Deklaryacje schowają przeciw tej Deklaryacji natury która tam się okazała i tylko 4. ^{razy} (na rok się odmienna). I tu dopiero na turę chybia słaszywności.

cała Kompania?

Nie inaczej wszystkie trzy osoby.

A gdzie reszta.

Wszystkich trzech się zawiera.

małe komedyczki.

Z przeproszeniem o Pana Dobry my grywamy dzieła najpiękniejszego rzędu.

To niepodobna.

Ma się rozumieć zniesieniem wypraszaniem niektórych scen, lub też zastępując jedną osobą rolę kilku. Tak n.p. włożył, ja sam bawię sobie

wębel, sam siebie wyzywam na pojedynek, z inną za kulami, a na sumie donoszę o moim zwycięstwie.

Przytłek?

Ala podobna sztuka przelania 5^{ciu} Aktów wieden i zsumowania kilkudziesięciu osób, do dwóch lub trzech Aktów, nam tylko podróżującym Artystom jest znajoma. Skromność właściwa talentom niedo-
zwala mi rozprzeczaić się nad moimi pochwałami. -
Tę kraj zna mnie dobrze, nawet pyszni się moja
broda, największe miasta wyzywają mnie do siebie.
Sama Lida już nie raz sekremi obłożyla mnie
Laurami. - Mam atoli i ja Linieznego mularza, któ-
ry mi dogryza, jest to uprzedzić jedyne zawada, ale
mi talwa do pokonania, moja pierwsza Aktorka
ma przeszło niemniej więcej jak 25 lat, a której
znowa teraz swarz ma przeszło odwrotnie te kil-
ka lat pokazywać, mićku grywać podstarzałe

4.
oroby, sta tego wszystkie role matki wyrzucić
~~z domu~~ musimy. Ale o to mego pierwszego Boka
tera, ten z niego nie miwymawia. -

Scena 3^{ia}

Wazemi talentami. -

Pranie Nadeświesz i jeżeli by przypaściem, zadali
operetki, tedy będziesz tak taktować, i wzmiesz na siebie
Dyrektora Orkiestry. -

Gdzieś są Murzyńcy. -

Twoje kremowiskie Murzyńce mogą bezpiecznie same
ich zastąpić, ale przecież na balu musi być Kapela.

A Pan Kochanek, Panie Dyrektor zwołasz mi deszcz
ognisty, jakto była w Don Juanie i sta dwóch miewiel
kich smoczysk płomieniste uplucy, gdyż przy
koncu feły myśle wypaść a la Persefona

za Garderobiane służką. -

Ego nie Pan wstydz się niepowiniens, zwłaszcza że wiesz
iż wszystkie piękne kunszta usługują senie. Murzyńca

Malarsko Janu.

niż Pana 10. Grajdyj.

Wienicki może? ale wartość wewnętrzną, wartość.....

czy w gminie Kornela.

Zawsze to jednaki humor awanturniczy.

jaki tyłko serio.

Serio? ha ha ha! I gdzie to serio się znajduje.

wiecej materialistycznego?

Już odważna publiczność wyrok swój na moją stronę
wydała, każde województwo każde miasteczko żąda Te-
atrów, o Państwie nie ma pytań.

Królowej sztuk innych

O! ho ho ho ho?

Oni to się zajmują.

Ha! ha ha ha!

moja ręka zapala....

Miej się na baczności bo jak wysła na ciebie mojego
Nahatara to cię na śmierć zadekklamuję.

Scena 4^{ta}

O między sobą miłi.

Chciaj gw^o Pan być naszym ludem.
we wnetrznościach swoich Matek.

Jezeli o dawności idzie tedy ja pewnym jestem wygranej
gdyż mimika zaraz nakata po stworzeniu pierwszej
mimii.

scatym moim domem.

Mozna wziąć jaka pusta słowota.
słowoty są pełne.

Albo też pod stworzonym miłem
to być może.

Stawiać mi? Tu nawet naszym Parasie.

Ze zmianą Dekoracji.

Tak naszym talentem zapraszamy "Publiczność"
ze omich zapomni.

gromieć pozmie.

Oporum zagłuszamy naszą deklamację.
Coż dacie Wspanowiu?

Nowe, co kto lubi, najulubieńsze rzeczy.

Proza?

Nie, wierszem. Teraz proza daleko zajść nie można, musi być koniecznie klip klap, klip alap, inaczej miłego żadnego efektu.

wprozody zrobicie brobe.

Co, Pan D. mówisz o próbie? Sprawdzić Artyści nigdy nie próbują... ale imadaniem pościć się musimy. Okrymy fluide, to jest jak najgłębiej nasz nasz odrypi. — Uwierzony stuga Panów moich. [wchodzi:]

Art. 3ⁱⁱ Sana C.

o posłuchanie dzieł wile zostanie. [wchodzi:]

Sztuka Gramatyczna.

Na dobrym Suflerze Panie Dof. — Mimice niezakła. Dawny żadnych granic, robimy tak potężnie mimp, iżbyśmy mogli nimi forteck wzgor wysadzić, a deklamujemy stosownie do budowy gardła. —

wgłosio. Akcyj.

Nie Panie my niekładziemy wierzów na deklama, cyje, gadamy, machamy jak nam fathers kaze. —

przypiećmi wzorów sprzedali. f. sam!

Na co mi się przyda ten użony bigos? pójdę o
zakład, że gdybym tych Panów Medyków zaangażował do Teatru, co nam daje nauki, za ten zwichnięty
niepotrafiony stokła wynieść na scenę. Błóć
Bakalarz ze swojej skłoty. Jos' dosyć dramatyzmu
wygląda, gdybym otem ^{był} oprócz ^{był} przedział, daliśmy
był Heroda pod Nestleem, a Bakalarz przednia
byłby na Króla Heroda. - Symezasem wroimym
do mojej skłoty co jest wlukseryj. f. archadzi!

Act 4^{ty} scena 1^{sta}

Impressione in etugusto! - jest to fatalny ogłos
który odlija się o niąny wszystkich Teatrów gdzie
dochody małe a grymasy artystów niechczone.
Mój towarzystwo zadużym sposobem grać nie chce,
poki im niezapłac ich zaległości, a ja dopiero jutro
spodziewam się pieniędzy. - Mój Bohater zpiersza ak,
torka, umyślnie po błocie chodzi, żeby kataru dostali

i wielu ekstruz. Znam ich upad, ale też i Pana
 Pasterka zawiść niemożę. - Zeze stowy (Mawewicz)
 uformować statyżęj młodzieży Baku - choćby
 i ja chwycił się sposobu i poszukał między dwor-
 skimi panienkami co przyjęłyby takiego talentu.
 - Nadź co będzie... to kto tu jest przeciwnym za-
 stępstwem całkowitego widowiska. - Ostryje to Panu
 Pasterkowi i wim że obaj się pobiją. - Ha mi,
 dobrowolnego zawodu..

Sen 2^{go}

przykrytych Artystów?

Ja Mościa Panno. / 2^{go} / Do tyś nie pioranów szyna
 dziewczyna..

rozmarke seny?

Tak jest, ale nie bwoze aluz wszystko niekoniecy to nie
 na anonsie. Bo moja pierwsza Artorka wydała
 już doniesienie że zisbeżie chorował..

Stym Palacu..

Pani, czy Pani jesteś przejeżdżająca Artorka?

10. Nu zupełnie.

ale zjedyż sobie Pani gościnne role grywać.

tutej zych widzów. f. n.:

Bo przedziwnie tym sposobem wykreśla się i moja
prima Donna diabła finfe dostanie. f. głośno:

Takaj sene obierasz Pani, wżem chcesz wysta-
wić?

z Tragedyji Beneniki.

O po Francuzku?.. czy doprawdy po Francuzku. Ach
to jest przedziwnie. Właśnie panowie nasz osko-
rują ~~tu~~ w tym języku. Lecz szacowna Damo,
nie wiem czy bade w stanie przyzwolicie wyptać
się za honor Kłory wzięnie mojej, senni?

nieżadam nadgrody.

Zakto? wcale żadnej.

Żadnej!

A to mi Pania samo miło na to przystało, ża-
dnej nagrody? ani gary: ani beneficjum? Ach po
tyńś raz widać Pania. - O ty królowo wrzyp-
kich Artystów.

zupelnie poczynajaca.

Co Pani mowisz poczynajaca? Kto jest mialkny
ten mi jest nigdy poczynajacy. - Graj Pani
jak chcesz i ja odezwa otklaszki -

bardzo ci dzieki.

Jakto! jeszcze i własna garderoba? o niha z wszyst-
kich wybrana artystko! Ah garderoba! garderoba!
zgubita mnie, ubieralem otkorki wazamiety a
sam sie do koryzuli prawie abieralem.

a potem wróć.

ale kto bedzie suflowal ja po Francuzku mierzniem.
role na pamieci. /: sam:/

I do tego jeszcze role wozu umie, to ja pierwszy
raz w mojem zyciu stydze o takim fenomenie.
ale ona zapewne sie myli, ona sie zgubi. Ha,
wreszcie miha co chce robi ale ja odezwa na samu
rozmiante aby Lufier zamienil miha. - Jus tedy
wyszlo jest dobrze... Duolubet pojze jak

— najlepší. — Ja nadomru patne ode i basta... ktoś
nadechdzi. Młodszy pan Kowstolov, może ion
taki gadatiours jak jego brat takym nie miał
czasu przygotować się. Niechajmy. / wychodzi /

Dwoje byli na tem świecie... / wchodzi /
już gotów Pan jesteś?...

Zupełnie, oto programat całego widowiska —
/ daje papier / Orkiestra balowa umieszczeni wtem wtem
ustroniu / wskazuje / / pokazem bym jego skumienia
a zaraz co kto tuhi zażmierz.

Każdy pan zaczynać.

Natychmiast / / Klepie suć / / Przeswiechna pu,
kibizność razzy sobie wystawie ze kortyna poszła do
góry. —

swobodnego czola.

Alu emituj się Pani. Pani miałaś po Francuzku
deklamować. —

jeszcze i lepiej —

Leż doniesione co innego opiewa a co innego
jest na scenie -

doszła umiera.

Dalej! dalej,-

djabelski przypadek.

Ża tuż bardzo przeświecona publiczności....

komaga także pomógł.

Nuż się panowie nie trwóża, ja sam zaprowadzę
to panna do jej mieszkania. -

Koniec.



BTLw
753

Wzry: Khowidz. -

Padecewier. - ³⁹

Abt 1. Sc. 2^{te}

J. P. Thomain.

Trzy dosyc' dziwaczne Figury. /: wchodzi:

Ten wysoho mazon:

Akademik. -

Agnio mistrz Symek. -

Nauzyciel Tanca Padecewier. -

Imia Dziwiezkiego. -

Tobchadzii znalazyla skazatoscia powrot uko-
chanego syna. -

az pad Nubiosa wenioga. -

Sam sa moje Kremon'skie zawieszane skreppie. -

Scena 3^{ia}

Syrcheyzas brkiestry. -

Gwizd sa muzycz. -

Malarstwo - Janek. -

Co do tanca proze wzymie wzgledem niego wyzale
albowazij przyzna mu pierwszenstwo.. Mospanie
iuden balet wiecej zrolu niemiedzy niz w pana s. Prage
wyj. -

2. Wewnętrzna wartość.

Olej sardziń bierzemy paręty o klaszów. A jeżeli wiesz
czy klaszera czy w Transilwanii Antikina, czy w Lymnie
Kornela. -

Sztuka ewanturniezy.

Awanturniezy ten wyraz możesz wypan zastosować do
grotesków ale nie do takiego człowieka, który mógłby
składować nie zna jak tyłko serio. -

To serio ile znajduje?

Mospanie kiedy ja wyciągnę wznieść na nogę Tak
czynie te kroki o których namiętna / Spotem skupio-
nemie widzonych palcami tuż na powietrzu wy-
mryśle. Tak czy to nie jest serio? Ale, a kiedy wez-
poda siebie nogę wyciągnę wypuszcza i oba ramiona
ku niebu zaokrągla. - Tak czy to jest ułożenie ław-
kierne? a gdy wreszcie zwolna się na jednej nodze
obróci. - Tak czy może być poważniejszy? lub widać
majestatyczny? ...

O Kaleb nikt się nie pyta.

Ponieważ Radek więcej korzysta, i ponieważ prędzej
można zapłacić 12. autorów niż jednego Janusza.

Publizność chce być zabawiona, choć rozewai myśli,
ale nie należy one wpaść liżje rozrywce, przeznaczo-
nem. Myślenie wzięcie mi planowie że to myślenie
jest nieszczęściem ludzi, ono wypędziło dwama zka-
pi, i zjis skoro się gdzie pokazi estowick myśla, cy
zaraz onim pomysłu. mimysłac i stoty.

Królowej sztuk innych.

O ho ho ho ho!

Amiotowie zajmują..

Ha! ha! ha! ha!

Scena 4^{ta}

Plan będzie naszym dziełem.

Włóczyk kunszt to pierwszeństwo musi pojąć, i
jeżeli nie ten co prawie urodził się z złośliwym
razem... Dziś ^{szkara} jeży we wnetrzościach swoich
matki.

obeznać latka.

Lee tu nima peryfraz!

At 3^{ci} scena 6^{ta}

o posłuchaniu wzię wzię zostane. p. odchodzi

związ zego wieczora.

Mnie jako Panemistrzowi zabcono tylko Bal
urządzi, lecz ja nieprzestaniem na tem i zstaję-
jęz młodzieży ubiegłem parę kadrylów i niektóre
sola, do czego Panny dozwoliły uprosiłem.

Taneczki w toia tymach.

Żkwa je anas nie tanieja, bo by zawsze pełno było
okosów.

z jego ojczyźnie Miasto.

Jeszcze damy nigdy nieprzyjaciółem nie
taneczki.

wyjaśnij nam jeden

przemawiają do mnie.

Bez wątpienia Pan Bóg sam jest kłóć pę-
borym Taneczem.

Lucyana Periorchisa p. m.

smiech

Nie mam ja tu co robić. Gdyby Tanecz miał tylko
rozum w głowie, a woskach żadnego to by każył musiał
chleba prosić formy do swojego. p. odchodzi

koniec.





BTLW
753

Dok 2.^{go} Li. 2^a

M. Rymers.

najbogatszym weatym Kraju. p. wchodzi: / tłumaczyć
podróży pod pachą: /

opisem p. oglądając: / zdaje się żeśmy
dobrze trafili. -

nie odstępują. -

Nie ma wtem nic dziwnego! w 15^{tych} dniach
ujść miś co. takiej jak ty delikatny dziewczyn-
nie, i takiemu jak ja starcowi, to trzeba osłab-
nąć. - Gdybyśmy przez codzienne botanizowanie
nie byli nawykli pewnie wędrowki mogliby-
my nawet gdzie wrodzić ustali. -

przeciągła podróż. -

Tak poszłem sta twojej miłości, i odbywałym
dziśnię raz dalszą podróż, gdybym wiedział
że przy samej mecie nie zawioda nas nadzie-
ja. Ale ale...

mlodego Strabiego.

Ze kochał to prawda. —

On ją kocha. —

To działo się w ten czas, kiedy lew w rok był na Akademii. —

psuń serce szlowskiemu. —

Mój dziękuję mi gnasz ty jeszcze próżności uro-
nych ludzi: gorsza ona jest i fatalniejsza niż
próżność młodej dziewczyny. — Kobieta próżna
może jeszcze kochać, ale próżny użony nigdy. Błogi
~~zdrój na niebie patrzy epodziwem i upodobaniem.~~

Wszystkowiedzą nie ruda przyjaciół, lecz tylko ga-
wronów zotwarta gęba. — Którzyby go słuchali i

~~przewodzący się popisując. Niebierze goń
jako miła towarzysze druga siebie połowę, lecz
jako kłuznieł domowa pierwsza przed innymi
służącymi. — Uczy się dla tego tylko aby wiedział,
nie żeby się stał użytecznym. — Mówi aby jas-
niał przed słuchaczem ale nie oświecał. ~~Fakt
gorzono my medrek patrzy spogląda na~~~~

obywatela który swego zagospodarowania subje-
 dynie swojego powołania pilnuje. Obojętny na wszystko
 nie społeczeństwa związku czy to publicznie czy
 domowe, bo wielomnie, powleka swe serce
 swądza kora, niż dechy naszych lasów wierz-
 tych. ~~Stęgotliwość jest także chorobą. -~~
 czegoś nie można spodziewać od takiego esto-
 nika którego głowa serce potknęła. -

Takim on nie był. -

Jeszcze nie zupełnie śniły wyjeżdżał, ale dotąd
 już nie pewnie zpetryfikował. Czego trzeźwienie
 jego milczenie najlepszym jest dowodem. -

może już nie żyje

Aby ci na to ostatnie pytanie odpowiedzieć,
 musimy się podróż przedsięwziąć - Dajmy
 na to kochana Emilio że go znajdziemy, ale
 w objęciach znajdziemy innych! ~~nie o tobie mi~~
~~namie tu jest~~. Czy przyrzekasz mi że adas
 rękę Filipowi, twojemu pięknemu bratu,

4. Któryś białe czule ad dwóch lat kocha ciebie i którego
stan jest twojemu równy. -

zniknąć powinna.

Dobrze więc, zaraz się owszystkiem dowiemy /: ożla

da się /: Hej przyjacielu do kogo ten patac należy?...

Świeżo polskiego /: do forki /:

Jesteśmy więc na miejscu. -

Ah Gdzie!

Czy Pan Arabia ma syna?...

do rzeczy kawaler.

A Marszy. -

jeszcze nieznamy. -

Alboż go tu nie ma?

rajskiego ptaka.

To to będziecie robić mój przyjacielu... na wó' napsuł

tych młodych drzewin. -

przypatrując głupstwom. -

Czyż jaka procytość abchoć będziecie. -

i razem jego zapieramy.

Myszki! Emilio!

umie kroczyci wiat. - p. do lotki:

optajesz?

zranionego serca. -

Chcisz jest obłubienica?

do naszej Krainy, -

Ale moje dziecko, ty potrzebujesz spoczynku ja także
jutro w Zmie Boskiej powróćmy.

Skoro świat. p. do Agrodnika:

Gdzie tu jest Austerja?

Zawaz za laka. -

Największa wzajemność przyjmie wasze świad-
czenie. -

do was prowadzi. -

Chętnie na mnie.

jeszcze djabie noze. -

Niestety kroci woje sity fizyczne, lecz dusza jej
upada. -

prosze zroba. p. adchadzi:

Atk 3^u Lema 1^{za}

Lkam się moje dziecko abyś nieprawda wziętych.

6.
doświadczyć pragnę.

Czyliś niewierzący że jest jeszcze zaręczony?...

Wierze.

Niee tylko chcesz usprawdziwić jego płochość?

idzie za wola jego.

Gdyby tak było, czyż niepowiniem napisać do Ciebie?

Chyba zapomnieć mogła. - /zasmiechem:/

O jak przemyślna jest miłość. Dajmy nato niech
i tak będzie, coż myślić wskórać zastawieniem
który jednak przekaże się przywiązania ku Tobie
i wtem przeoczeniu się przyzwyczajek nawet niżej
chować. -

nico później naszej podróży. -

Czyli wreszcie jak chcesz, ufam Twojemu roz-
sądkowi. - Lecz ty jesteś tak już pozbawiona...
możesz w miłości popaść. -

miłościom przypadnie

W towarzystwie nadziei łatwiej przejść niż b. niż
bez niej b. kroków uczynić.

moja rywalka.

Beżdziesz Strabiego unikać? a jednak chcesz go do-
świadczać. -

zostaw mnie sama.

Miecznie to ale niechętnie. -

czy to ulegać potrzeba.

Jest to raczej słabość z mojej strony, że cię stucham,
nie nadawiaj mojej powolności. - f. odchodzi!

Act 5^{ty} Scena 1^{za}. f. sam:!

f. wychodzi! Nieskety tu wszystko jest wesołe a moja
biwdna Emilia leży w młodościach. Nici mogą wierzyć
on ją widział, poznał, a nie mógł ratować, kiedy
bez ślę padoła. Pojać mi niepodobna jakim sporo-
bem zolał się zmienić ten exulty fudrozimie
ten surowy cnoty kawaler. - Bedz z nim mówić
chce się dowiedzieć. Oboż ion ale nie jam. - Przekaj-
my sposobniej z tej chwili aby dogodził ostatnim
zyczeniom nieszczęśliwego dziecka. f. ad:!

Scena 3^{ia}

8. wróciwszy do domu past brzoła. p. w. h. w. i. - do s. i. b. i. w. i. -
Teraz jest jam. p. g. l. - Morci Strabis.
mój kochany Professor.

przebież mnie Pan poznajisz?
przypała to ulepszenie. -

Panie Peregrynie, o mój dawny zacny uczeń, nim
posłaniesz nauzywiście moim pozwól abym
wprozą iedno zadał ci pytanie. - czy Pan moja
córka także poznajesz -

znajwiększa chęcia jej widzieć. -

Nie jest ona Apatorka, zadata byłko podła posta-
cia przekonai się, czy jeszcze żyje w pamięci
Pana. -

wiezo mi zapomniałem. -

Alczy ona żyje jeszcze w sercu Pana?

traktując o sercu. -

Oczywiście sobie Pan tej pracy. Zatuż można ma-
jej córki, która jego słowom i przyrzeczeniom za-
wierzła. Ale zatuż i Pana którego serce już

Aytko do rozbioru Anato miżnego maliczy. Nie
szyni mu żadnych wyrzutów a tem mniej moja forda
która uleży się z tych mow' dziecinnych, moż' nawet
ostatni krok do pana bez jej jest widzy, ucy-
nio ny. Już od godziny opuściliśmy ^{tu} to mijsce, ale
siłowo mojej forki zatrzymała nas dotąd, teraz
jednak idę prosto na pocztę, i natychmiast puź-
szamy się w drogę. -

Te podróży przedsięwzięli. -

Na ió' mam łaci'. Sta Pana Morci Arabio,
puściliśmy się wdalekie strony, albo raczej do
owego Młodzieńca którego pod Pana nazwis-
kiem niegdys' poznaliśmy na niebezpiecz-
nym nasze. -

swojego Kochanka ha ha ha!

Ten smiech jeżeli szyderski mi bardzo na swoim
miejscu, i moja forka zasiedzi w naszym ogro-
dzie, a to na spaniska pamiętka, Eryngium.

10. Podium. Pan wież że ona według Linusza
należy do 3^{ty} klasy Medandria, i ginia. Co
kroki gminni kłomazare: fuchnaca Meżeryan
wara nazywa się. f: wychodzi:

Scena 6^{ta}
Zupełnie dom ogarnął. - Brze cała! f: wbiega z prze-
ciwniej strony ognia:
Pomocy! pomocy!... bo ja dalej już żyć nie
mogę. -

Ten Starzec?... f: do Peregryna:
Ach. Morcu Strabio, bijnij Pan na pomoc -
tam leży osłabiona Emilia, która Pan nigdy
niechacie.

Ten jam...
Zostawitem ja bez nit. - Dom już gisknął
mieniach. -

Jż mi żożu.
Nieszczęśliwa Emilio!

47 11.
Znata Pana Postolica?

Niestety!...

co dziś omóleta?...

Prad tem przebraniem chciata się dowiedzieć, czy
jeszcze oniej pamiętają...

Lena J^{ma}

uratowatem się z estwiewowi.

Lyżes'to Emilio: '12

i z prozami wynosi.

Ach! Panie!...

Kobie należy nagroda.

Spokojnie teraz puścić my się w drogę! Wąg
nagrodzi nasze mowaw bawu...

Nużle moim Panom. p. odchodzi z Pawstolim!

Koniec.



BTLw

753

Akt 3^{ci} scena 4^{ta} M. Amatorów.

Do mojej szkoły co jest właściwy! wchodzi: /

Dzieci czy wszyscy jesteście?...

Jesteś mój!

No moje dzieci, dziś będziemy witai i zegnai
pierworodnego syna naszego dzieci. Stanie wbr,
synku, czyli mówiac poterażniemu Stanie wbr,
szadku. / p. sykhujich! Coż to chłopce, ty masz buty
podarte?...

najlepsze buty.

W rzeczy nie szkodzi. Ludzie psują się na świecie, a
coż dopiero buty niemają się zepsuć. - Nie boż się
już, ja cię wyexkuruzi, powiem: "Panie nie
patrz na podarte obówie ale na całe jecie":

p. do innego: A ty brnadu, masz ogromną pla-
mę na sukni!

jest gł. smalec.

2. Wnętrze i to mi nie rkaż. Coż teraz znajdziemy co
by było bez płamy? Tak powiem za chwilę: „Panie, pla-
my są wstawa, płamy na Misiacu, płamy w wy-
nościach przetożonych, czemuż mi mogą być
płamy na sukniach biednego studenta?!”
Na ^{male} płamy znajda się plamiarze, ale płamy zuby
żenia bliźniego sam dziabie niewzabi. /: do brze-
życgo: / Dyrnowa masz też jak strzech.

grzebiem zgubiłem...

Nie mogłeś sobie porządku od drugiego?.. Coż to nie,
wiedzieć o tem będą, że dzisiaj wszystkich nasze-
ra jednym grzebiem. - Ale chociaż już tyś
zaczynamy jednak uszy do góry - tak i wy robicie.
Wkrótce oto warz młody Pan nadzieje, uszykuj-
cie się, a pamiętajcie co mać robie. -

Nadziemy pamiętali. -

Nie zapominać przetoż morstw któreś was nau-
czyłem... Le wszystkie się udaje kiedyś, ale wprost przy-



zwoiła czyni... Muchi' Manna z Nuba pada, a kiedy
 nie stworzy z tenozas gęby, to pójdziesz głodny do domu.
 Stani'ć w pól jayka, i bade'ć gotowi do radosnych o-
 brzytów, na trzy klasy rozdzielonych. Za tymczasem
 wstąpiła do prefekta Muz do wszechwładnego Leba

Przejdź do siebie i do dzieci! Postki Apolinie - Ka-
 pelusz z głowy - Synu Jowisza i Latony! - Czego się
 bapci'ć po łbach? - Ty coś wem i dzielnie strza-
 kami powalił Cyklopów! - Na co tak skropnie stwie-
 racie gęby... Potem za kare brzozy Admeta pas' mu-
 ścieś! - Trzymajcie nogi prosto, stojcie jak nowomod-
 ne łaboreta... Natęknij mnie swoim duchem, ty
 mój Niebieski Kollego, ty Profesorze Helikon'skiego Działu!
 ale wy iście ta niewieście co to jest Helikon? - Stuchajcie
 jak mi się źle sprawicie będziecie Meczyc' 2 tygodnie
 na grobach... Już jest, dalej raz, dwa, trzy -

to się to znać - Scena 8^{ma}

Jest to okropne radość Mithunastog' bnej Młodzieży.

4. Kto wypan jesteś?

Kidżisz faw. Spanu przed sobą niewinna, szkolna
młodzię z pobliskiej nadgranicznej wioski, to jest:
z Menkekapuna, która żyła wspaniale wiać tego
roku w zastawie, a która miała niebezpieczeństwo
tego roku pod czas farmarku na wieprze zupełnie
zgorzeć. - Ale to był dzień ptasza trawa ulwa.
! do dzieci! A ptaszczę przekłate batwany. - ! dzieci!
szlochają! Dosty tego! - ! przestają! Lecz teraz nala
się zradości nasze serca, jeszcze jaśniej, gorzej, jeszcze
gorzej, jeszcze trząskliwiej, jeszcze pukliwiej i rumi-
niej, niż przezłotowe płomienie. ! do dzieci!
Pieszcie się dzieci. - ! śmieją się! Dosty tego! ! prze-
stają! Co ty robisz? Ty kartoflany paziku! czego
się pójmisz? Czyś mi tego ze 20. mi probowali? Pro-
bać łaskawy opanie! Radość nie zna żadnych granic,
żadnych granic, żadnych parawan, żadnych pło-
tów, żadnych wałów, żadnych palisad, żadnych przeko-
pów, żadnych rogatki, tak mówi gminny autor swojej.

rozchoty saniej i maginacyj, i sta tego my krzyżemy
Niwak!

Mówisz żeś cię pogorzełi. -

Do rzętu, i do tego grabowani przez przyjaćiół ludz-
kości, którzy nam na pomoc przybiegli. -

nic mi zostało.

Nic wcale. - Dziadzi nasz odjechał a teraz dopiero jaśli-
ciem że wiosnę przysadziła dzień 22. 7. 86. -

Abyło? a Honie?...

Wszystko poszło z dymem. -

nawet rok od podatków. - p. uciwiony!

Co za kasha.

przystawiania pańw'ów. -

Co za wielkomysł'ność! Dzieci do wiwatów. -

Mrzelaja! Szwonias!

Mylimyśmy harmak, ani dzwonów, lecz nasze
usta sążę ognia, a serca zadzwonia. Dalej dzie-
ci do drugiego i trzeciego oddziału!...

Nia! was szatan porwie!

Brawo dzieci, dalej za nim, niech będzie zupełnie kontent.

6. Atak 5^{ty} Luna 5^{ta}
obeznane zumiętnością sztucznych ogniów. - f. wehrości
na czole swojej szkoły!
pali się! pali się!

Śicho! to do was mi należy. -

Se: b. i. zma
Gdzież się mi podzieli?...!

śleszli, ale my pokolnisi szkolne, adnoga
Universitytów, zostali'smy aby na adhodnem
jesze raz wypuścić nasze ucznia. - Manu i

Gloryfikowi wszystkich Akademii dzieci!...
został na mnie. -

Balij do Kanonady, niny naszym strzelaniem
mizapalemy wioski, do Dzwonów, do Kariatów
i do wiewałów. f. dzieci to zypnia!

Jade za granic.

Na twarzy jego wyraźnie widać było poruszenie.
Nikt mu nie oddał sprawiedliwości tylko my....

bo my wiemy co to za fatyga byt z Akademii
niem!... Lubi ja chetnie swiatlym swiatla, Lite-
ratury, za mala Agrikultura - wychodzi ze swymi
uzniami: / Monie. -



Ubriv

Skunka zielona

Łupina białą

Ból, natne

Spadnie w padzi lebie

Masy siwe

Łysina i siwa supryna

Łupka polska.

Kosmetyka biała

Łuska kobieca w łusce

Łus polski, lity.

B. Włókna róża.

Łuski

Łuski i Łuski.

Łuski do łuski



BTU 753

Wzrostkowicz.

Kucharski.

52

Art. J. Jan. 6

M. Urbanicki

BIBLIOTEKA TEATRALNA

Własność Głównego Wzrostkowi

latowicz przyznajemy przepisy

na scenę, trzymając za garść od kaptanka:

mój kochany ani żelaza. / puszcza mu się wymiatać /

To też mnie sparta nigdy nieobawia.

Czyżby tyłko Seneka.

Czy on kucharska książka napisał.

zartów powstawał.

Musi być wygłodzionym kieszonka.

3600. Złoty.

A do tysiąc zartów Ma latwie talentów nie

zab poświęcać talentu.

miasto mu cze darował.

Czy nie mógłbyś pan doś zarekomendować

mnie temu tak hojnemu Panu.

On już nie żyje.

Żegnaj!

zawsze wypędzi kazał. -

~~nie~~ o kłowie?

zrobił karpia?

nie, tego i ja nie chciałem nie potrafi. -

smażowały jak kurze ta. -

Niech mnie Pan puści ja muszę wracać do
moich garków. -

jak dziś Francuzi. -

Ja jestem sobie porządkowy spokojnie. -

przy sobie umarli. -

Jeżeli mnie Pan przekaże do kuchni nie puścię

to i dziś nie będę gościu przyćmiewa. -

przeciw Namom prowadzić. -

Nam przysyła ja sporo sławia. -

strawy przyprawiali?

Ale ja nie mam czasu Panie Józefie do diabła

zupa będzie zgarbka. -

Marciałisa Eppulgramata. -

Ale ja Epigramatów nie mogę dać na stoł a
 tymczasem moje potrzeby są takie i przypala
 się. f. zdejmuje przecie kapłanik i uciska f.

Romii.



BTW
753

Wszystko wiadzi.

54
Dymek. —

Art. 1. §. 2^{go}

W. Krupski

Trzy dosyć dziwaczne Figury — / ochotcy /

Akademik.

60 lat wiele podróżował.

Teatr Narodowy.

Twórca Ziemerhoff, Egzaminista Dymek. —

a pana Dobrego ojca.

Aby uświetnić uroczystość dnia dzisiejszego. —

Włusterii Stanli.

Tak jest tam spoczywają moi ogniste gońcy, które
dzisiejszego Wieczora Jmiej Brata Paniskiego, Król
J. Dmucha / aż pod Hebiesa ozniosła.

Lena 3^{ia}

wypasła ala Trefere. —

Muchaj opan ja mojej sztuki nigdy. Tak niepomni
aby swojej za garderobię służyle. —

niemyślać istoty.

prawdźwie miał się musze słyszeć was spierających.

o swaje sztuki przytomności ogniomistrza. To jest
przytomności Mistrza sztuki królowej, sztuk innych...
oko ho ho ho.

Tanem i Dramatamy mało tylko zżyć można festyny.
Ale wielka uroczystość na przykład uroczyny Królowej,
cza - więzmy pokój - choćby on trwał tylko rok
jeden. Czy mogą się obejść bez Łajewerków - nie - i
ja powiadam nie, najszlachetniejsze, najkorzystniejsze
musi być dane wtedy widowisko, w jednej godzinie
dwadzieści tysięcy złotych puszczy zrymowa
wiebże to tylko ja potrafię. Sprawie aby cyfry
gorzaty ku obci ogniem przypięzania, chociaż
sreca tego bynajmniej nie chce, choć zwoła? ja
tylko jama nawet sławę choć pod nieba wznosi
jęziki nie ogniomistrz, krótko mówiąc moi pano-
wie, Łajewerk jest najwspanialsza reprezentacja,
za której Monarchowie asystują na Parkterze,
a raj Aniołowie zajmują.

Ha ha ha!...

Smiejcie się dusze gminne i nieśkacie się pio-
ranów, która moja ręka zapala. f. ścisła pięść
i mimi grozi

na miere zuchłamuj! f. plując wół i podnosząc pięść

Za honor mojego kunsztu gotów jestem złożyć
się spotykać. — Scena 4^{ta}

przedstawienie miwiastę. —

(Za pozwoleniem Mości Panowie! a chaos miły
że to gatunek Łajewerku?)

wygodnie mi przypatrywać. —

Spiszę natychmiast przysposobie potrzebne
rozstawanie na wskazanym miejscu i zaręczam
panu Dob że jego znakomici goście za każde
zakłopotanie wotai będa O o o o o!... f. awbięga

Koniec. —

Proszę na 3/4
o pozwolenie
zawrzeć najem
Summy

Na 15 zł Dobl-
porwała najem
budować



BTLw
753

Wszystkowiedź.

Ogrodnik. 96
K. Urbanicki

Określenie 2^{go} Lupa 1^{go}

miejsce na ramieniu wiązki naciętych młodych drzewin
i rzuca je na ziemię przy kulisach ze strony prawej;
Szukając pięknych młodych drzewin, które
wyciąć muśniam. -- Mam zamiar chłodzić porabki.
Te biedne drzewy muszą iść dawać, a tam gdzie
wzrosły niedozwolono im tej przystugi wyciąć;
lecz tu za godzinę już zwiędła, a tam gdyby zostały
wnoślowy skłódziły i jęknęły jak upiświekło
dopuściłby się zdaty. Gdybyśmy ja to mieć co będzie
zmarnują nim przez dojrzałości dojdzie toby
ja był najbogatszym w całym kraju. /zażyna
obrabiać drzewiny siewca/

Lupa 2^{go}

Ken Palao nalezij. 2

Do Pana Marszałka Miśnopolskiego.

Arabia ma syna?

J to swoch. Mładszy Panie już parządza sobrami,
wcale do rzezy kawaler.

A starszy?
Ten także może robic jist niczego Panie ale my go
jiszcz nieznamy.

alboż go tu niema?

Jest ale dopiero od porawcoraj. On styższ obropny
kawał świata abjechał. Bóże odpusć niewiemy
czy prawda. Ale mi Organista powiedział że on
był w nim wie gdzie Prorok Jonasz w harbuzie
świdział. /: wzdryga się /: Oj co to ma być za
uczony Pan. Nasz Proboszcz i Bakalarz to sa
stomiane głocy przeciw niemu, a chociaż dawniej
ani byli najrozumniejsi. Wczoraj przechodził
ze starym Jegomością kóło mojego pola /: bo ja
mam moich kilka zagonów - to to się naga-
dat jak dawniej orano siano i zbierano gdzieś
tam w Grecyji, a mojej Gryki nie poznał, awieś
brał za Jezymien a Jezymien za skrzydelka rajskiego
ptaka.

tylko młodych drzewin.

Jeszcze ja więcej tego przyjmie, chodzi ich to praw-
da, ale coś robić. - Jegomość zaraz tu wystawić
Atłanka dla gości, bo ztąd mają się różnym
przypadkowym głupstwom. -

obchodzie będziecie. -

A naturalnie eate są iudżtwo jest zaproszone
będziemy dzisiaj obchodzić powrót naszego
starzego Paniza i razem jego żonę. -

Słyszysz Emilio. -

Nasz Bahalarz już od 4. tygodni ćwiczy mto-
dzisz do tego aktu i ja mam tam chłopca któ-
ry już doskonale umi. Noży czyć wiwat. -

jest oblubienica. -

Prześlizżona panna z naszego sąsiedztwa, je-
dynaczka Pana Pawłazskiego bardzo mająt-
nego Rhywateła. -

Gdzie tu jest Austerja?...

Nie daleko ztąd ale wątpię żebyście tam

4. mijsze znaleźli, pełno bowiem zaiuchato komedyan-
tów, muzykasów i innych zehmościów. - Ale jeżeli
niezgadzicie moim domkiem to proszę do siebie.
Bo ja w Ogródzie nie mieszkam, mam swoje chatę
sto tam na samym końcu wioski, zaraz za takim
przyjmuję wasze oświadczenie. -

Spokojna Zdobitka, kawał chleba i talerz barszczu
znajdziecie umnie, a nawet i zproczonem kur-
kiem, - Panienka zdaje się być już znudzona,
ale much Pani zburze siły, to niedaleko, a
po zielonij łacie miła przechadza

Chętnie na mnie.

Granna jeszcze zjable kosa. -

Surza jej upada. -

Ale my ja dogoniemy, tylko weźmie siłkiem
cho ja najdalej za goźcinę muszę skoniżyć i altane.
Chętnie siłkiem! Teraz proszę proba. /: adchodzi:/

Monie. -



BTLD

753